

# prestiz

magazyn kulturalno-artystyczny

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 2 (2022)



**CYBULSKI,  
KOBIELA I JAZZ**  
Impreza, która  
odmieniła świat

---

**W FABRYCE  
CZEKOLADY**  
ZPC Bałtyk

---

**KAMIL  
SADKOWSKI**  
Kulinaryny  
obieżyświat

---

**CZYM JEST  
MIŁOŚĆ?**  
Kazadi, Bovska  
Okuniewska i inni

**CHIRURGIA  
SZTUKA  
ANARCHIA**

**MACIEJ  
ŚMIETAŃSKI**

# White Wood

NIERUCHOMOŚCI

EKSPERCI RYNKU  
NIERUCHOMOŚCI PREMIUM

Z nami sprzedasz  
swoją nieruchomość  
w Trójmieście

White Wood Nieruchomości Sp. z o.o.

Gdynia – ul. Armii Krajowej 24/11, 81-372  
Gdańsk – aleja Grunwaldzka 523/5, 80-241

biuro@whitewood.pl  
+48 606 225 382

www.whitewood.pl



**DOROTA PIOTROWSKA**

NAJLEPSZY AGENT  
WHITE WOOD 2021

**SEBASTIAN WIELGUS**

NAJLEPSZY AGENT  
W GDAŃSKU 2021

**MONIKA SADOWSKA**

NAJLEPSZA AGENTKA  
W GDYNI 2021





+48 788 028 222

[www.abinwestor.pl](http://www.abinwestor.pl)

Radosc  
zycia





# Villa Dolce Vita

GDYNIA | PARTYZANTÓW 1



**WIOSNA W TRENDACH?**  
**NOWOŚCI W KOLEKCJACH!**









## FELIETON

- 10 OD NACZELNEGO
- 12 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 14 ZBIGNIEW CANOWIECKI - WISŁA PRZYSZŁOŚCI
- 16 KRZYWYM OKIEM
- 18 ALE NUMER!
- 20 NOWE MIEJSCA

## TEMAT Z OKŁADKI

- 24 MACIEJ ŚMIETAŃSKI - CHIRURGIA. SZTUKA. ANARCHIA.

## LUDZIE

- 30 LOVE STORY – CZYM JEST MIŁOŚĆ

## WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 98 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @MISHA\_SZURA

## PODRÓŻE

- 34 BARCELONA - ŚWIAT NIEZWYKŁEJ TAJEMNICY

## KULINARIA

- 44 KAMIL SADKOWSKI – IDEA FIX
- 46 W FABRYCE CZEKOLADY "BAŁTYK"
- 52 BUONGIORNO LIMONCELLO DI MIELNIK
- 54 BOMBAY PEŁEN ZAPACHÓW

## DESIGN

- 56 KREATYWNIE I NA NOWO
- 60 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW

## MODA

- 62 MADE IN 3CITY – BYĆ VINTAGE
- 66 DATE NIGHT

## ZDROWIE I URODA

- 70 BĄDŹ PIĘKNA NA WIOSNĘ
- 72 #FITOTERAPIA - POWRÓT DO ZIOŁ

- 76 GINEKOLOGIA ESTETYCZNA A LASER
- 78 OD STÓP DO GŁÓW Z AGNIESZKĄ KOŚNIK-ZAJĄC  
- WŁOSY, CZYLI ESTETYKA I ZDROWIE
- 80 ZAMIAST RAJSTOP I GOŹDZIKÓW
- 82 SIMPLANT - NOWY UŚMIECH W JEDEN DZIEŃ

## KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 84 IGOR MICHAŁSKI - SIŁA ZESPOŁU
- 88 ROMAN PERUCKI - BĘDIEMY GRAĆ  
DO KOŃCA ŚWIATA
- 90 CYBULSKI, KOBIELA I JAZZ - JEDNA IMPREZA,  
KTÓRA ODMIENIA ŚWIAT
- 94 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
- 96 PRESTIŻOWE IMPREZY

## MOTORYZACJA

- 104 SAMOCHÓD DLA AUDIOFIŁA
- 108 DS4 - CZWARTY, LECZ NAJBARDZIEJ  
ATRAKCYJNY
- 112 KIA SPORTAGE GT LINE - KLASYCZNA  
NOWOCZESNOŚĆ
- 116 FIAT 500 - AUTO MAŁEJ TOSI
- 120 NOWA SIEDZIBA BMW ZDUNEK W GDAŃSKU

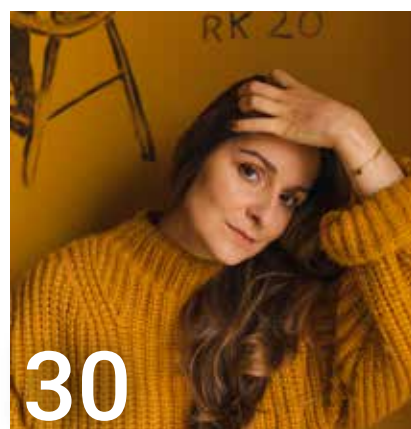
## BIZNES

- 122 BRANŻA HOTELOWA W PANDEMII  
- HOTELE ALBO LOCKDOWN
- 128 SEKRETNY RYNEK TRÓJMIEJSKICH NIERUCHOMOŚCI  
- DYSKRETNIE, PEWNI I SZYBKO
- 132 O SUKCESIE DOBREGO AGENTA
- 134 CZY POTRZEBNE SĄ NAM BIUROWCE?

## KRONIKA PRESTIŻU

- 136 „WHIELKIE MALARSTWO”, CZYLI THE KRASNALS  
W MUZEUM GDAŃSKA
- 136 KOWNO EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY 2022
- 137 KATECHIZM CHROMREGO W GDAŃSKIEJ  
GALERII MIEJSKIEJ
- 138 NOWE MIEJSCA Z WŁOSKĄ KUCHNIĄ  
NA MAPIE GDAŃSKA

nr 2/2022 (134) [www.prestiztrojmiasto.pl](http://www.prestiztrojmiasto.pl)





# BRITISH AUTO ZDUNEK

**AUTORYZOWANY SALON ORAZ SERWIS JAGUAR I LAND ROVER.**

Gdańsk, ul. Miatki Szlak 42, tel.: 58 770 03 00,  
[www.zdunek.jaguar.pl](http://www.zdunek.jaguar.pl), [www.zdunek.landrover.pl](http://www.zdunek.landrover.pl)

# BUNTOWNICY CHCĄ ZMIENIAĆ ŚWIAT

Nie jest łatwo znaleźć ludzi, którym chce się coś robić. Nie zawodowo, bo przecież większość z nas pracuje i nie tylko po to, by się utrzymać, ale i zapewne z wyższych pobudek. Nie chodzi też o kwestie prywatne, bo to oczywiste, że na tym polu jesteśmy aktywni. Chodzi o działalność publiczną, powodowaną potrzebą działania na rzecz innych, a której celem nie jest osiągnięcie korzyści. Gdy jeszcze dodamy do tego działanie bez wsparcia instytucjonalnego, a wręcz pod prąd i wbrew schematom to lista nazwisk robi się jeszcze krótsza. Co nie znaczy, że jej nie ma. Właśnie takim człowiekiem jest bohater naszej okładki. Postać trudno definiowalną, do tego idąca pod prąd. A w zasadzie nie tylko pod prąd, ale i wbrew oczekiwaniom środowiska, którego jest częścią. I tego medycznego i świata sztuki.

Bo oto mamy faceta, który jest chirurgiem z dużym doświadczeniem, dorobkiem naukowym i osiągnięciami. Członkiem różnych krajowych i międzynarodowych gremiów medycznych. Z racji osiągnięć i stażu w idealnym momencie do odcinania kuponów, czyli wygodnego i bezpiecznego życia, podróży, dobrych hoteli, obfitych dotacji. Tymczasem jego głowa jest pełna prowokacyjnej twórczości z poczuciem misji. Do tego stopnia, że niedawno postanowił odbyć studia na ASP, by zostać dyplomowanym artystą, a po tym stwierdzić, że nie było mu to potrzebne, bo chciał tylko udowodnić, że tytuł naukowy nic nie zmienia. W jego przypadku na pewno, bo trudno zmienić Śmietańskiego. Tak samo jak trudno go zaszufładować. Lekarz i naukowiec operujący twardymi danymi i stąpający twardo po ziemi, a jednocześnie buntownik kwestionujący istniejący porządek rzeczy. A w zasadzie obowiązujący system. Trochę jak samotny mściciel w westernach próbujący walczyć z panującym, wszechobecnym złem. Można się z nim z wielu kwestiach nie zgadzać, wchodzić w polemikę, ale i trudno też odmówić racji w wielu sprawach.

Jego zaangażowanie jest na tyle duże, że planuje wspólnie z innymi członkami SMRk+, grupy artystycznej uruchomić laboratorium sztuki na terenie dawnej stoczni. Muzeum nieskrępowanej, a dla wielu kontrowersyjnej sztuki, przekraczającej czasem granice. Bez tego – jak sam twierdzi nie



można stawiać trudnych pytań i prowokować do myślenia. A właśnie to wg niego jest głównym celem sztuki. W tym także bio- artu i science –artu, którymi się zajmuję.

Na swoje projekty nie sięga po pieniądze publiczne, gdyż uważa, że poprzez sposób i warunki dystrybucji ograniczają wolność wypowiedzi i tworzenia.

To nie jedyny buntownik w tym wydaniu. W „Prestiżu”, w roli felietonisty debiutuje Kamil Sadkowski. Kulinaryny obywatel – jak o sobie mówi, spec od kuchni, który zdobywał doświadczenie w gastronomii, by ostatecznie założyć własną akademię kulinarną. Co ważne Kamil jest też bardzo doświadczonym autorem. Kilka lat temu, wspólnie z Jakubem Milszewskim napisał książkę „Gastrobanda” poświęconą kulisom gastronomii. Dodam, że niekoniecznie tym pozytywnym. Z tego też powodu zamiast prowadzić własną restaurację woli zachęcać ludzi do samodzielnego gotowania i obudzenia w sobie kulinarnej pasji. Z taką też misją pojawił się w „Prestiżu”. Witamy na pokładzie!

**Michał Stankiewicz**

## MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot  
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl  
[www.prestiztrojmiasto.pl](http://www.prestiztrojmiasto.pl)  
[www.facebook.com/prestiz.trojmiasto](https://www.facebook.com/prestiz.trojmiasto)  
[www.issuu.com/prestiz](http://www.issuu.com/prestiz)

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

**Redaktor Naczelny:**  
Michał Stankiewicz

**Zastępca Redaktora Naczelnego:**  
Klaudia Krause-Bacia

**Sekretarz redakcji:**  
Joanna Bieńkowska

**Redakcja:**  
Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Katarzyna Kobiela, Halina Konopka, Marta Legieć, Marcin Wiła

**Stali felietoniści:**  
Zbigniew Canowiecki,  
Arkadiusz Hronowski

**Szef działu foto:** Karol Kacperski

**Skład:** Kamil Żurek



**Wydawca:**  
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202  
80-241 Gdańsk  
NIP: 9571059132

**Prezes:**  
Michał Stankiewicz,  
stankiewicz@emsgroup.pl

**Dyrektor zarządzający:**  
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

**Szef działu eventów:**  
Aleksandra Staruszkiewicz,  
staruszkiewicz@emsgroup.pl

**Dyrektor sprzedaży:**  
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

**Reklama i promocja:**  
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779  
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416  
Magdalena Czajkowska, tel. 506 073 070

prestiz



**WŚLUGI!**



LTNIA

LUSTRO

Biznes





Hanse



SAXDOR  
YACHTS



solaris  
yachts

Dehler



AMEL

Moody



solarisPOWER  
FOR THE YACHTS

FJORD



MARINA YACHT PARK GDYNIA  
UL. HRYNIEWICKIEGO 10  
BUDYNEK 29 POK. 219  
81-340 GDYNIA

VILLA METRO BUSINESS HOUSE  
UL. PUJAWSKA 145  
02-715 WARSZAWA

+48 600 003 268 | +48 789 458 211 | +48 600 877 791 | +48 501 474 736  
INFO@SUPERYACHTS.PL | WWW.SUPERYACHTS.PL



SUPER YACHTS

Dostawca najlepszych jachtów i łodzi od 1967 roku



# KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

## ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stocznioowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

## KIEDYŚ TO BYŁO, A TERAZ... TEŻ JEST ZAJEBIŚCIE!

Nie wiem co się dzieje, ale coraz częściej słyszę wokół siebie narzekania, że kiedyś to było, że kiedyś to smakowało, że kiedyś to była muzyka, że kiedyś to... to że fejsbuk stał się boomerski to już fakt. Nie ma już dnia aby moi znajomi nie wrzucali wspomnień, porównując je jednocześnie do obecnych, zdecydowanie wg nich gorszych czasów. Mam wrażenie, że Ci wszyscy autorzy swoich opowieści są zawiedzeni rzeczywistością. To akurat mnie nie dziwi, bo ja też do nich należę, ale ten zawód ma też nieco inne podłoże. To świadomość, że już coraz mniej od nas zależy i zwyczajnie zaczynamy z tego powodu wariować.

Nigdy straż pożarna nie będzie tak szybka i sprawna, nigdy nie będzie takiego lata, nigdy papieros nie będzie tak smaczny, a wódka taka zimna i pożywna. Nigdy nie będzie tak ślicznych dziewcząt, nigdy nie będzie tak pysznych ciastek, a reprezentacja naszego kraju nie będzie miała takich wyników. Kilkanaście lat temu, kiedy pierwszy raz usłyszałem słowa tego utworu, nastąpiła u mnie refleksja. Dziś, kilkanaście lat później, kiedy wracam do tych słów zaczynam się śmiać. Gloryfikowanie czegoś czego już nie ma, a powinno stać się nieco groteskowe. No bo napisany 17 lat temu tekst o jeszcze odleglejszych czasach, w których papieros miał być smaczny, autor miał na myśli Klubowego czy Carmena? Czy wódka dziś serwowana jest naprawdę ciepła, że tak tęsknimy do tamtej? A czy dziś nasi sportowcy naprawdę nie odnoszą światowych sukcesów, a dziewczyny są tak brzydkie? Ja wszystko rozumiem, to taka me-

tafora, wspomnienie, tęsknota za młodością, za beztroską egzystencją, za bezkarnością i za tym że świat kiedyś leżał u naszych stóp. Ale czy dziś ten świat właśnie nie leży u naszych stóp, czy czasami to właśnie nie my popełniamy najmniej błędów, potrafimy szybciej i skutecznie rozwiązać problem, i nie wpadamy ślepo w pułapki? Dobrze, skończmy z tym punktowaniem. Kryzys wieku średniego? Raczej. Zmiana warty? Niestety. A może dodajmy jeszcze: nigdy nie będzie już tak, że jak majster coś powie to święte, nawet jeśli nie ma racji. Nie możemy pogodzić się z tym, że nie zostaliśmy majstrami życia jak nasi ojcowie. Młodzież ruszyła i jest nie do zatrzymania. Wykorzystują nasze pomysły, technologię i robią z nich taki użytek, że przecieramy oczy ze zdziwienia i co gorsze nie nadążamy. My oczywiście wszystko krytykujemy, bo nie zrobili tego ręcznie, nie wyprodukowali na starej maszynie, nie trwało to 10 razy dłużej i wcale się nie przemęczają. Podczas gdy my aby zdobyć cokolwiek musieliśmy miesiącami odkładać i kombinować. Czyli co, wszystko co dziś powstaje z rąk młodych jest kiepskie, nijakie, wtórne, nie warte uwagi i najlepiej jakby młodzi wrócili do gierkowskich podstawówek i na nowo zaczęli szkołę życia. To że nie potrafimy porozumiewać się językiem młodych, nie oznacza że oni nas nie rozumieją. Oni wczuwają kiedy zaczynamy im tatusiować, a co najgorsze krytykować ich sukcesy. Zwyczajnie ich nie rozumiemy i nie potrafimy nawet konsumować ich osiągnięć. Dlatego śmieją mnie te tyrady na temat hip hopu, stritowej stylowy, języka czy ogólnego rozluźnienia. Dziś wszyscy

tak samo korzystamy z wolności i możliwości, które dał nam 1989 rok. Oczywiście możemy dalej ubierać się stosownie do wieku, imprezować jak kiedyś i uważać na to co się mówi. Jeszcze mamy demokrację. Ja się bardzo cieszę, że mimo naszych narzekań młodzież jednak daje sobie świetnie radę. A może obecna sytuacja polityczna w kraju tak nas frustruje, że nie możemy znieść tego, że młodzież z nami nie cierpi, że nie próbuje wziąć sterów w swoje ręce? To jest w naszych głowach, bo oni nawet jeśli zachowują się obojętnie to jednak widzą co się dzieje. Póki co czują się jeszcze bezpieczni. Problem w tym, że my przez te wszystkie lata komuny wypracowaliśmy w sobie taki zmysł niepokoju, że potrafimy zwietrzyć nieszczęście 5 lat wcześniej, zanim ono nadejdzie. Z perspektywy naszego życia 5 lat to moment, bo tyle kiedyś czekało się na telefon, co było najkrótszym okresem za ten luksus. 15 lat na samochód, 25 lat na mieszkanie wytworzyło w nas pewien rodzaj męczeństwa w dążeniu do szczęścia. Dziś wszystko jest w zasięgu ręki, życie gna z zawrotną prędkością, możemy osiągnąć praktycznie wszystko i szybko. Młodzi nas już dawno prześcignęli, ale my w tym im pomogliśmy. W końcu o to walczyliśmy i na to pracowaliśmy. Cieszymy się zatem, że młodzież nie tylko przejechała naszą krawiwość, ale cieszy się życiem, osiąga sukcesy w wieku, kiedy my nie mieliśmy na to szans.

I życzę Wam załapania się do młodzieżowego wagonu, tak jak mi się to udało. Jest klawo jak cholera.





É M A  
N O U

spring/summer 2022

EMANUEL BERG  
CONCEPT STORES

C.H. KLIF GDYNIA • PON. - SOB. 09:00 - 21:00 • TEL.: 0048 58 668 42 41 • WWW.EMANOU.COM



## ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



# WISŁA PRZYSZŁOŚCI

Już blisko sto lat temu prof. Mieczysław Rybczyński, hydrotechniczny i późniejszy Minister Robót Publicznych w trzech międzywojennych rządach w swojej pracy naukowej udokumentował, że stan dróg wodnych dla rozwoju Polski zawsze był tak ważny, że prawie każdy Sejm i traktat z państwami ościennymi o tym mówił. W XVIII i XIX wieku budowano głównie kanały łączące szlaki wodne w Polsce, tak aby rzeki były spławne. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku inżynier Tadeusz Tillinger rozpoczął prace projektowe kaskady stopni wodnych na Wiśle. Projekty te konsultował z wybitnym hydrotechnikiem, profesorem Politechniki w Zurichu, ministrem robót publicznych w wolnej Polsce Gabrielem Narutowiczem, późniejszym pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej. Realizację tych planów przerwała II wojna światowa po zakończeniu której powrócono do projektu budowy kaskady stopni wodnych na Wiśle. Na początku lat pięćdziesiątych podjęto prace nad projektem zapory we Włocławku, a Wydział Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej rozpoczął kształcenie kadr dla projektowania i obsługi stopni wodnych na Wiśle. W latach sześćdziesiątych zbudowano zaporę we Włocławku a w latach siedemdziesiątych rozpoczęto prace związane z budową kolejnego stopnia wodnego koło Ciechocinka, poniżej Siarzewa. Do dzisiaj Energa SA posiada ponad 100 ha terenów wykupionych wówczas na ten cel. Problemy gospodarcze Polski spowodowały, że nie przystąpiono do budowy tej zapory i zaniechano realizacji programu kaskadyzacji i użeglowienia Wisły na wiele dziesięcioleci. Dlatego też przedsiębiorcy wraz z naukowcami Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego i Polskiej Akademii Nauk zmobilizowali w 2016 roku pozytywnymi sygnałami ze strony

rządu dotyczącymi możliwości uruchomienia znaczących krajowych programów infrastrukturalnych zorganizowali konferencję dotyczącą zagospodarowania i znaczenia dolnej Wisły dla gospodarki Polski, o czym skwapliwie poinformowali Panią premier Beatę Szydło. Podkreślili, że kompleksowe zagospodarowanie dolnej Wisły zlikwiduje zagrożenie powodzią, zwiększy retencję spływu powierzchniowego, pozwoli na nawadnianie terenów o największym niedoborze wody w okresie wegetacyjnym na Mazowszu, Kujawach i Wielkopolsce. Umożliwi także utworzenie drogi wodnej o znaczeniu międzynarodowym, złagodzi problemy transportowe miast, przyczyni się do rozwoju gospodarczego i turystycznego terenów nadwiślańskich oraz pozwoli na wykorzystanie potencjału hydroenergetycznego dolnej Wisły stanowiącego 50% zasobów kraju. W kolejnych latach organizowane były konferencje i debaty z udziałem ministrów, posłów i senatorów podczas których naukowcy przedstawiali analizy uzasadniające, że kompleksowy i zintegrowany program zagospodarowania dolnej Wisły jest największym, najbardziej efektywnym ekonomicznie, prorozwojowym i innowacyjnym programem gospodarczym dla współczesnej Polski. Wszystkie te argumenty zawarto we wniosku skierowanym do kolejnego premiera Mateusza Morawieckiego podkreślając po raz kolejny, że realizacja programu umożliwi nie tylko rozwój gospodarki, turystyki, transportu i energetyki wodnej, ale również poprawi zaopatrzenie w wodę i ochronę przed powodzią. Społeczno – ekonomiczne efekty zagospodarowania dolnej Wisły zawarł w swojej książce naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Krystyna Wojewódzka-Król i prof. Ryszard Rolbiecki. Z kolei prof.

Romuald Szymkiewicz z Politechniki Gdańskiej w książce pt. „Dolna Wisła. Rzeka niewykorzystanych możliwości” omówił znaczenie i stronę techniczną przedsięwzięcia. Opracowano wnioski i rekomendacje podkreślając, że program zagospodarowania dolnej Wisły może być realizowany z poszanowaniem najwyższych wymogów środowiskowych. Zwrócono uwagę, że ze względów technicznych i technologicznych budowa dziewięciu stopni wodnych musi trwać około 30 lat przy finansowaniu średnio-rocznym w wysokości 1-1,5 miliarda złotych. Pomorskie uczelnie wyższe oraz instytuty naukowe podpisały porozumienie o pełnym zaangażowaniu się w realizację tego projektu w przekonaniu, że rząd podejmie tę historyczną decyzję na którą Polska czeka od kilkudziesięciu lat. Zamiast tego blisko cztery lata temu minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk zapewnił jedynie o podjęciu prac w zakresie użeglowienia Wisły przez Zarząd Morskiego Portu Gdańsk i związanych z budową zapory w Siarzewie przez Przedsiębiorstwo Wody Polskie. Od tamtej pory Zarząd Portu przygotował studium wykonalności dla kompleksowego zagospodarowania międzynarodowych dróg wodnych w tym drogi E-40 dla rzeki Wisły od Gdańska do Warszawy i w kwietniu 2021 roku ... przekazał wraz z prawami do tego opracowania Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu Wody Polskie. Chyba jednak program zagospodarowania dolnej Wisły nie znalazł dostatecznego uznania w oczach polityków, którzy wolą bardziej widowiskowe, promocyjne i lepiej brzmiące projekty budowy morskich promów pasażerskich, samochodów elektrycznych czy gigantycznego lotniska. Efekt znamy, a Wisła nadal dzika.

EQB

# DLA CIEBIE. W KAŻDYM WYMIARZE.

Przestronne wnętrze nowego w pełni elektrycznego EQB pasuje do Twoich życiowych planów. I do każdej zmiany planów – dzięki opcjonalnemu trzeciemu rzędowi siedzeń, które po złożeniu pozwalają zyskać jeszcze więcej przestrzeni w bagażniku.

Więcej informacji na: [mercedes-benz.pl/eqb](https://mercedes-benz.pl/eqb)



EQB 300 4M i 350 4M: średnie zużycie energii elektrycznej: 18,2 kWh/100 km; średnia emisja CO<sub>2</sub>: 0 g/km.

Podane wartości ustalono zgodnie z przewidzianą przepisami procedurą pomiarową. Są to „wartości CO<sub>2</sub> WLTP” w rozumieniu art. 2 pkt. 3 rozporządzenia wykonawczego (UE) 2017/1153. Wartości zużycia energii elektrycznej obliczono na bazie tych danych.

Zużycie prądu zostało określone na podstawie rozporządzenia 692/2008/WE.

# KRZYWYM OKIEM

## MICHAŁ STANKIEWICZ

Zaczynał w Gazecie Wyborczej, od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Współpracuje też z TVN. Autor wielu reportaży śledczych, m.in. o przemyśle na okrętach marynarki wojennej, korupcji w Straży Granicznej, czy też tekstów ujawniających istnienie mafii paliwowej. W 2007 roku jako jeden z pierwszych dziennikarzy podjął temat pedofilii w kościele. W 2012 był współautorem filmu dokumentalnego w TVN o finansach kościoła. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Prywatnie żeglarz, tenisista i muzyk. Założyciel Prestiżu i szef MS Group.



## „WOLNE” MEDIA POLITYKÓW

Dwie nadzwyczajne sesje zwołali w lutym radni Gdańska. Jedna poświęcona była Forum Gdańsk i reportażowi w TVP. Druga Lotosowi. W tej drugiej władze miasta, radni i postowie opozycji krytykowali połączenie Lotosu z Orlenem. Wśród gości pojawił się Paweł Olechnowicz, były prezes Lotosu, który już od dłuższego czasu krytykuje fuzję (nazywając ją likwidacją), a listę zagrożeń dokładnie opisał dwa miesiące temu w wywiadzie na łamach naszego magazynu biznesowego Biznes Prestiż. Wiadomo, że proces jest mocno zaawansowany i istnieją już niewielkie szanse na jego powstrzymanie. Stąd sesja i wystąpienia polityków były mocno spóźnione. No, ale występy zostały zaliczone i odnotowane. Nikt potem nie powie politykom, że „nie walczyli”.

Kolejny przypadek ochrony księdza pedofila przez abp Leszka Sławoja Głódzia ujawniła Gazeta Wyborcza. Tym razem schronienie miał dostać ksiądz z Warmińsko – Mazurskiego oskarżony o molestowanie nieletnich. Ksiądzka przeniesiono do puckiej parafii, której proboszcz został z kolei zawieszony za dopuszczanie się molestowania. Abp Leszek Sławoj Głódź miał zapewnić nie tylko bezpieczną przystań, ale i ochronę prawną.

Polscy sportowcy wrócili z igrzysk w Pekinie z zaledwie jednym, brązowym meda-

lem. Trudno się cieszyć z takiego wyniku, ale i też nie ma powodów do wstydu, gdyż w wielu konkurencjach nasze zawodniczki i zawodnicy plasowali się w pierwszej dziesiątce. A co najważniejsze – dzielnie walczyli. I choć chcieliśmy więcej, to podczas każdych igrzysk, czy to letnich, czy zimowych, niezależnie od statystyki medalowej nie czujemy ani zdenerwowania, ani obaw o występ, czy też postawę i wolę walki naszych reprezentantów. Żenada i stałe rozczarowanie jest zarezerwowane na występy kadry w piłce nożnej.

Pozostając przy piłce nożnej. Jest afera. Tym razem chodzi o lewe faktury VAT, jakie krążyły między piłkarzami, działaczami i klubami. W tej sprawie zatrzymano m.in. byłego trenera Arki Gdynia. Sprawa wydaje się zaskakująca, gdyż nigdy wcześniej w piłce nożnej nie było afer – ani korupcyjnych, ani ustawiania meczów, żadnych skandali obyczajowych. Także PZPN słynie z krystalicznej uczciwości i transparentności. Nie wspominając o FIFA. Światowe media do dzisiaj nie mogą nachwalić światowej federacji za tak transparentny, uczciwy i etyczny wybór Kataru jako gospodarza mundialu.

W marcu w Gdańsku po raz kolejny odbędzie się konferencja Free European Media. Wśród prelegentów głównie politycy i urzędnicy m.in. Aleksandra Dulcikiewicz,

Mieczysław Struk. Dziennikarzy jak na lekarstwo. Wśród wielu tematów sesji znalazł się poświęcony zaufaniu do dziennikarstwa i rentowności mediów. „Zaufanie do dziennikarstwa jest atakowane, pluralizm słabnie, a rozległe obszary bez lokalnych mediów stanowią zagrożenie dla europejskiej demokracji. Dlatego też nowe modele biznesowe, wsparcie mediów i mechanizmy zapewniające żywotność mediów należy traktować jako wsparcie dla demokracji” – czytamy w opisie.

Inną sesja poświęcona będzie temu kto kontroluje media w Polsce. „Polska przez dziesięciolecia doświadczała polaryzacji w mediach. Jednak w ostatnich latach sytuacja ta pogorszyła się przez nowe prawo medialne i rząd strategicznie atakujący wolne media”.

Trudno się z tym nie zgodzić. Państwo, poprzez rząd PiS zniszczyło wiarygodność mediów publicznych czyniąc z nich tubę propagandową. To fakt. Z kolei poprzez spółki skarbu państwa PiS ładuje pieniądze w określone polityczne media. Wątpliwości tylko budzi fakt, że konferencję organizuje druga strona politycznego sporu, która dokłada sporą cegiełkę do dewastacji mediów w Polsce. Tworząc własne, lokalne, równie propagandowe media, a te prywatne finansując ściśle wedle politycznego klucza i bez cienia transparentności.



WIOSNA  
WIOSNA  
**WIOSNA  
W MODZIE**

NOWE KOLEKCJE  
WIOSNA-LATO '22

*Klif*

GDYNIA.KLIF.PL

# ALE NUMER!

## 11. MIEJSCE



Zajął stadion Polsat Plus Arena na 140 możliwych miejsc w rankingu najwyższej cenionych przez kibiców obiektów sportowych tego typu. Ranking dotyczył tylko Europy, jednak nasz gdański obiekt zajął podobne miejsce, jak chociażby stadion San Siro czy stadion AC Milan i Inter Mediolan. Punkty zostały zliczone na podstawie głosowań fanów na portalach takich jak Google czy Tripadvisor. Z polskich obiektów wyższe miejsce zajął tylko Stadion Narodowy w Warszawie.



## 2 LATA

Będzie trwała kampania społeczno-edukacyjna w Gdańsku pod hasłem „Gdańsk Miastem Równości”. Na terenie aglomeracji mają pojawić się billboardy, a w mediach odpowiedni spoty, które będą poruszać kwestie tolerancji i szacunku dla każdego człowieka. Akcja ma poruszyć problemy nierównego traktowania, w tym związanych z niepełnosprawnością, homoseksualizmem, rasizmem, dyskryminacji z powodu płci, wykształcenia czy wiary.

## 1 LUTEGO



Od tego dnia w Sopockim Urzędzie Miasta będzie możliwość oficjalnego stosowania żeńskich form nazw stanowisk o charakterze państwowym. Dzięki temu obsługiwać klientów będzie inspektorka, naczelniczka albo dyrektorka. Nie będzie to jednak obowiązek, a jedynie opcja. Tę skuteczną i pozytywną inicjatywę (a także rewolucyjną) wprowadziła Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydentka Sopotu.

## 9. EDYCJA



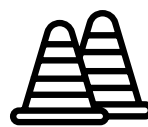
Budżetu Obywatelskiego odbywa się w Gdyni. Do wykorzystania przez mieszkańców będzie aż 11 mln złotych. Projekt, który zmieni miejską rzeczywistość, może złożyć każdy, kto zamieszkuje teren Gdyni. Przewidziano dwie kategorie, w ramach jakich można przekazać propozycję. Jedną z nich jest ta o charakterze ogólnomiejskim, druga – to projekty dzielnicowych. W tym roku postawiono głównie na cele ekologiczne.

## 270 AUT



Pomieści podziemny parking, który ma powstać w ramach budowy parku Centralnego w Gdyni. Całość inwestycji ma pochłonąć maksymalnie 67 mln złotych i obejmuje między innymi tereny zielone i rekreacyjne – w tym parki, wybiegi dla psów, skatepark, plac zabaw i elementy dekoracyjne, jak np. fontanna. Do 2023 roku ma powstać parking, polana i budynki z przeznaczeniem na gastronomię.

## 11 MIESIĘCY



Ma trwać realizacja gruntownego remontu przystanku SKM Grabówek w Gdyni. Prace mają kosztować 24,2 mln zł i zostać wykonane przez Roverpol i Roverpol Infraestructuras. Nowy przystanek będzie miał nową nawierzchnię peronu i budynek peronowy z poczekalnią, dodatkowo zapewniono w planach modernizację pętli trolejbusowej, a w ramach całego projektu zadbano o elementy małej architektury, jak ławki czy śmietniki.

## 10,4 MLN ZŁ



Przeznacza na granty Agencja Rozwoju Pomorza w ramach organizowanego konkursu. O nagrodę mogą ubiegać się przedsiębiorcy, którzy potrzebują dofinansowania na własne projekty, dotyczące terenów inwestycyjnych i przygotowania ich pod te inwestycje, w tym budowę magazynów i budynków przemysłowych. Maksymalnie jeden projekt może uzyskać kwotę grantów ok. 800 tys. zł, czyli ok. 50% finansowania.

## 22 SAMOCHODY



Ratowniczo-gaśnicze zostały zakupione dla Ochotniczych Straży Pożarnych w województwie pomorskim. Fundusze częściowo pokrywa rząd, a konkretniej ministerstwo spraw wewnętrznych i administracji. Łącznie w Polsce pomoc przyznano 456 jednostkom, a kwota dofinansowania wynosi 175 mln zł. Jednak całość kosztów, jakie muszą ponieść jednostki, to ok. 383 mln zł.



OPTYK | BADANIE WZROKU | SOCZEWKI PROGRESYWNE



Optyk Hanza to miejsce, w którym każdy czuje się dobrze. Naturalne materiały, staranny dobór światła, kolorów, wyposażenia. To również jedyny w swoim rodzaju asortyment produkowany w rodzinnych manufakturach i niszowych europejskich firmach. Oprawy wyróżnia dbałość o szczegóły i wyjątkowej jakości materiały, jak wysokogatunkowy włoski acetat Mazzucchelli. To niezwykła harmonia piękna i komfortu.

Dzisiaj zapraszamy Cię do naszego świata.





# NOWE MIEJSCA



## FERRARA CUCINA ITALIANA

Nowe miejsce na mapie Gdańska, specjalizujące się w wyjątkowej klasycznej kuchni włoskiej. W sopockiej lokalizacji numerem jeden jest pizza, a w gdańskim punkcie znajdziemy szeroki wachlarz smaków i znajdziemy tutaj wariacje na temat owoców morza oraz makaronów, przyrządzanych według znanych i lubianych receptur. Jest także coś dla dzieci i łakomczuchów na słodkości – tutaj nie można się nudzić, więc warto wpaść!

Antoniego Słonimskiego 6u2, Gdańsk  
Króla Jana Kazimierza 1, Sopot



## DK BY DOROTA KUŹNICKA

Teraz coś dla ciała i dla oka – bo kilka słów o modzie. Dorota Kuźnicka stworzyła butik i kolekcję ubrań, sygnowanych jej imieniem. Jest przeznaczona dla kobiet nowoczesnych, silnych i niezależnych, ale ceniących ponadczasową klasykę i elegancję. To nie są zwykłe projekty – każdy z nich to rzemieślnicza praca ludzkich rąk, a wiele z nich potrafi zaskoczyć kreatywnością, jak np. torebka, która w środku ma światelko, pozwalające w ciemnościach dojrzeć wnętrze! Dla projektantki liczą się trzy rzeczy: jakość, moda i wygoda!

Świętojańska 37, Gdynia



## LIMONCELLO DI MIELNIK

Nowe miejsce na gdańskiej mapie gastronomicznej. Tym razem na Garnizonie – gdzie od teraz bije serce kuchni włoskiej. I to nie byle jakiej, bo tej oryginalnej, ze sprowadzanych prosto z Włoch produktów. Nazwisko możecie już kojarzyć – to właściciele znanej w Trójmieście cukierni i piekarni. Tym razem jednak Mielnikowie stawiają na świeżej roboty makarony i pieczywo, które z pewnością zaskoczy swoim smakiem niejednego gościa.

Mariana Hemara 15, Gdańsk



## ROYAL DONUTS GDAŃSK

Coś dla łasuchów i łakomczuchów – miejsce, gdzie spełnicie swoje wszystkie smakowe donutowe fantazje! Znajdziecie tutaj wiele wariacji – od owocowych po czekoladowe, nadziewane i z dziurką – a to podane w przepięknych dekoracjach. Bo cukru się tutaj nie żałuje i nie liczy się kalorii. Donuty robione są na świeżo i ręcznie dekorowane. Warto więc dać się ponieść tej cukrowej chwili i spróbować tych pyszności.

Wały Jagiellońskie 26, Gdańsk



Dorota Kuźnicka

Wygoda | Jakość | Luksus

Buty  
Torebki  
Odzież

---

Shoes  
Handbags  
Clothing

[sklep.dkuznicka.pl](http://sklep.dkuznicka.pl)

Atelier Bydgoszcz | ul. Gdańska 51 | tel: 505 154 326

Atelier Gdynia | ul. Świętojańska 27 | tel: 698 416 921



**MACIEJ ŚMIETAŃSKI**

# **CHIRURGIA SZTUKA ANARCHIA**

**AUTOR:** MICHAŁ STANKIEWICZ

**FOTO:** KAROL KACPERSKI

Jego sztuka to protest i bunt. Tworzy instalacje, wygłasza manifesty, maluje, używając nawet własnej krwi. Walczy z establishmentem. Uważa, że dotacje i granty dla artystów wiążą się z ograniczeniem wolności tworzenia. Dlatego na terenie dawnej stoczni planuje stworzyć laboratorium sztuki, swoiste anty muzeum, niezależne od urzędników i polityków. Niedawno ukończył studia na gdańskiej ASP, a pracę dyplomową napisał o bio-arcie, kontrowersyjnym gatunku sztuki stosującym żywe tkanki, który sam uprawia w gdańskiej grupie SMRk+. To pierwszy w Polsce taki opis bio-artu, oparty o naukowe dane. Trudno się dziwić, bo równocześnie jest uznanym chirurgiem, przewodniczącym Sekcji Leczenia Przepuklin Towarzystwa Chirurgów Polskich, autorem ponad 50 publikacji naukowych i laureatem nagród za badania. Oto prof. dr hab. Maciej Śmietański. Artysta, chirurg.







**„Czwarta fala” to najnowszy projekt artystyczny, który pokazał pan w ub. roku na terenie dawnej stoczni. Przedstawił pan w nim świadectwo odejścia pana ojca, który zmarł w jednym ze szpitali z powodu Covidu, zaniedbany w wymiarze medycznym, ale i czysto ludzkim. Tym projektem chciał pan wykrzyczeć swój ból i pretensje, czy też pokazać oblicze medycyny?**

Jedno i drugie. Kondycja medycyny jest dramatyczna. Szpitale są zamknięte i nikt nie jest w stanie wejść i zobaczyć warunków w jakich są chorzy. To są inne obrazy niż te, które pokazuje się w telewizji. Jako lekarz wszedłem i mogłem pożegnać się z ojcem. Warunki są dramatyczne. Skazujemy ludzi na samotną śmierć, bo nie mogą się kontaktować z bliskimi. Winni są temu organizatorzy medycyny.

#### **Kto dokładnie?**

NFZ i ministerstwo. Nie ma podstawowych leków, które mogłyby tych chorym pomóc. Rząd mówi „proszę siedzieć w domu”, tak jak zrobił z moim tatą. „Gdy saturacja spadnie poniżej 92 to wtedy proszę wzywać pogotowie”. My lekarze wiemy, że przy saturacji 92 chory nie ma żadnych szans. Poczta Polska przysłała mu pulsoksymetr, ale bez baterii. On jako chory nie może po te baterie pójść. I robi się cała kołomyja. Wiadomo, że podstawową rzeczą jest to, by dać mu tlen, ale w szpitalu tego tlenu nie ma. By pooddychał na brzuchu, bo tak jest prościej, ale nie ma personelu, by go przełożyć. Trzeba podać Ramdesivir, ale tego Ramdesiviru w szpitalu nie ma. To wszystko znaczy, że ta opieka systemowo jest źle zorganizowana.

#### **A rola szpitala i lekarzy?**

Błędy medyczne tego szpitala to jedno, a zorganizowanie systemu opieki zdrowotnej przez ministerstwo to drugie.

#### **Jest pan lekarzem i dlatego nie chciał wytaczać procesu kolegom?**

Dlatego, że to nie ma sensu, bo oni też ponoszą konsekwencje za to w jaki system ich włożono na siłę. To zarządzenia wojewody pod rygorem kary, to jak powołanie do wojska. Musieli pójść. Wystawiono ich na front bez przygotowania, są przemęczeni dlatego popełniają błędy w sztuce. Nie oni powinni ponosić konsekwencje tylko rząd. Miałem dwa wyjścia – albo podać ich do sądu albo opowiedzieć to językiem sztuki. Ta wystawa jest zamiast procesu, który powinienem wytoczyć temu państwu.

#### **Jak powinien działać system?**

Powinny być leki, a pacjenci do leczenia szpitalnego powinni być kwalifikowani dużo szybciej. Kiedy mają zajęte całe płuca to jest jasne, że chory nie ma szans. Zabieramy go z domu, tylko po to, by umarł w ciągu kilku dni i nie pokazywać społeczeństwu skali tej masowej, zaplanowanej śmierci.

#### **A izolacja? Jak to zmienić?**

Dzisiaj połączenie internetowe i tablet kosztuje mniej niż stworzenie łóżka szpitalnego. Można zacząć od tego. To kwestia organizacji.

#### **Śmierć jest często obecna w pana pracach. Lekarz został artystą, dlatego, że medycyna toczy walkę ze śmiercią i nieustannie przegrywa?**

Nie toczy walki ze śmiercią, bo śmierć jest wpisana w każde życie i każde życie kończy się śmiercią. My pomagamy ludziom, gdy coś się złego dzieje. Dajemy choremu kolejne lata życia. W medycynie nie ma miejsca na ocenianie postaw. Trzeba wszystkim pomóc, czy się z nimi zgadzamy, czy też nie. A w sztuce można sobie pozwolić na wyrażanie przekonań. Staram się nie łączyć medycyny ze sztuką.

#### **Ale ona i tak się łączy, bo przecież sztukę tworzy lekarz.**

Jako artysta sztuki krytycznej i sztuki conceptualnej czerpię z przeżyć. Oczywiście widzę świat przez pryzmat tego kim jestem, jakie mam wykształcenie i co robię w życiu. Częściej widzę ludzi chorych i częściej widzę śmierć. Zastanawiam się nad ich postawami. Widzę ludzi, którzy zawsze byli panami świata i mieli kupę kasy. I nagle mają moment zatrzymania, coś się zmienia, zaczynają inaczej widzieć świat. To na pewno wpływa na moją sztukę.

**W ubiegłym roku ukończył pan gdańską ASP. Pana praca dyplomowa dotyczy bio-artu, ale wiele zagadnień dotyczy medycyny. Opisuje pan np. historię Ferdynanda Koeckerlinga, który zauważył, że niewielkie przepukliny mogą być operowane bez konieczności wkładania implantu. Chciał zrobić o tym badania, ale nie zdobył finansowania, bo pozytywne wyniki zredukowałyby rynek implantów. Czytam pańską puente: „W okresie globalizacji i maksymalizacji zysków rozwój nauki dokonuje się bardzo często pod konkretne tezy. Władza ma mechanizmy kontroli wiedzy. Specjaliści medycyny, tak transplantolodzy jak i herniolodzy (chirurdzy - specjaliści leczenia przepuklin), opierają się na wynikach badań naukowych i algorytmach.”**

Piszę to na podstawie własnego doświadczenia. Jako sekretarz Europejskiego Towarzystwa Przepuklinowego zaopiniowałem ten projekt pozytywnie, bo z badań wynikało dużo przesłanek, że ten projekt może mieć sens. Ferdynand zebrał sporo dobrych opinii i wystąpił o grant. Nikt mu go nie dał. Bardzo dużo badań naukowych jest finansowanych, dlatego,

że są firmy, które na tym korzystają. A tam gdzie chcemy się wycofać z używania takiego produktu, powiedzieć, że być może nie było to słuszne, tego finansowania nie ma.

**Kolejna teza z pana pracy, gdzie stwierdza pan, że medycyna dzisiaj jest elementem kontroli władzy nad społeczeństwami, bo „medycyna nie jest przecież czymś, przeciwko czemu ludzie będą się buntować”.**

#### **Popularna opinia jest taka, że to banki rządzą światem.**

Korporacje medyczne mają dużo więcej pieniędzy i wpływu na społeczeństwa niż banki. Pewne rzeczy są kreowane po to, by maksymalizować zysk. Czasem generuje to postęp, a czasami nie. Korporacje chcą, by ten zysk był szybko wygenerowany. W swojej praktyce lekarskiej zatrzymałem dwa produkty potężnej korporacji Johnson & Johnson pisząc prace naukowe. W ich efekcie marka należąca do Johnsona, firma Ethicon, która zajmowała się produktami do przepuklin prawie zbankrutowała i wypłaciła na świecie potężne odszkodowania. Wykazaliśmy, że wprowadzone na szybko produkty szkodziły chorym. A jednak przeszły certyfikację, bo procesy certyfikacji są opiniowane przez korporacje i skonstruowane tak, by ten proces się skracał. Dzisiaj UE walczy o to, żeby tych badań było więcej, a proces certyfikacyjny był dłuższy, ale korporacje mówią wtedy, że UE jest przeciwko chorym, bo proces będzie dłuższy, droższy, przez co produkty będą droższe. Tymczasem musimy działać na rzecz bezpieczeństwa chorych. Mamy dużo przykładów szybkiego wprowadzenia czegoś co potem okazało się nieskuteczne albo wręcz przeciwnie. Tak było z siatkami biologicznymi, których używaliśmy w herniologii. Ich producent zapewniał, że są świetne. I nagle okazało się, że 60% chorych po ich wszczępieniu ma się gorzej.

#### **Mamy skuteczne mechanizmy obronne przeciwko korporacjom?**

Tak. To nauka. Niezależna, a nie projekt sponsorowany. Dlatego badania siatek zrobiliśmy sami, nie informując tej firmy. Wystawa „Pasożyty”, która była częścią mojej pracy dyplomowej na ASP dotyczyła właśnie

**Częściej widzę ludzi chorych i częściej widzę śmierć. Zastanawiam się nad ich postawami. Widzę ludzi, którzy zawsze byli panami świata i mieli kupę kasy. I nagle mają moment zatrzymania, coś się zmienia, zaczynają inaczej widzieć świat.**





Fot. Dominik Kulaszewicz



Fot. Dominik Kulaszewicz

Fot. Dominik Kulaszewicz



obalania złych tez. Pobrałem bakterie z gardeł emigrantów i rdzennych Polaków, by obalić tezę Kaczyńskiego. Wyniki jednoznacznie mówiły, że bakterie, które my mamy są znacznie gorsze. Tak trzeba używać nauki. Ludzie, którzy są naukowcami za mało z niej korzystają albo źle używają z różnych powodów, np. finansowych.

Tytuł „Pasożyty” odnosi się właśnie ludzi, którzy mając wiedzę i zaufanie społeczne nie korzystają z tego, by uchronić opinię publiczną przed wpływem populistów albo przemysłu.

#### **Pana twórczość jest prowokująca, ale przede wszystkim zbuntowana.**

To bunt przeciwko widzeniu świata jednostronnie, jednej wizji powielanej w mediach, czy na FB. Chcę pokazać inną stronę. W 2019 roku Gdańsk organizował obchody rocznicy 4 czerwca, które były śliczne. Koło gospodyń wiejskich, pokazy straży pożarnej, a nadworni artyści pokazywali bezpieczne dzieła. Trzeba było pokazać, że jest też inny sposób patrzenia na to. Dlatego jako grupa artystów zrobiliśmy anty obchody.

#### **Chodzi o politykę?**

Mówię o polityce, o kwestiach społecznych. Urządza się obchody w stoczni, ale nie mówi się w ogóle o niszczeniu tej stoczni, o sprzedaniu, o tym co ludzie przeżyli? Jeżeli zrobimy piękną wystawę, a nie zrobimy rozważań o kosztach transformacji, cierpieniu części społeczeństwa to jesteśmy jednostronni. W średniowieczu cały świat był brzydki, więc sztuka musiała być piękna, by przypominać o tym, że jest piękno. Dzisiaj jest tak, że cały świat jest polukrowany dlatego sztuka musi przypominać, że jest ciemna strona życia. O to się upominam.

#### **Sztuka powinna powstawać bez udziału instytucji?**

Jeżeli my jako społeczeństwo poprzez urząd miasta czy marszałkowski tworzymy regulamin co powinien zawierać projekt, do czego się odnosić, kogo uwzględnić itd. to oznacza, że artysta musi tworzyć pod tezę polityczną. Przy tych obchodach teza była prosta – Gdańsk jest miastem wolności, pokazujemy jacy jesteśmy super, a wcale nie jesteśmy super. Jeżeli ktoś chce wystąpić o kasę to musi działać pod tezę, które napisał urzędnik. Jeżeli ma inną wizję, nie dostanie grantu, nie dostanie się do galerii. Władza uważa, że posiada do tego mandat. Tworzy się koło, gdzie nie ma nic innego poza tym co ta władza finansuje. Więc ludzie myślą, że „to jest to”. Potem dodaje się do tego propagandę, no i ludzie znowu głosują na tą władzę.

#### **Tylko skoro mamy publiczne środki na sztukę to musi być jakiś system ich dystrybucji. Bez instytucji nie uda się.**

Instytucje, które ją finansują powinny dbać, by wszystko było zbalansowane, a nie tworzone pod tezę.

Nie wiem czy władza zdaje sobie sprawę z tego, że jest spora grupa ludzi, którzy uważają, że obecny system nie jest słuszny. Władza ma mandat, a ma mandat tylko dlatego, że tak manipuluje informacją, że ludziom się zdaje, że tak powinno być dalej. Miasto poprzez system dotacyjny organizuje sobie brygadę artystyczną wspierającą tezę tego miasta. Finansuje, hołubi, daje granty, organizuje juble z artystycznym misiem roku.

#### **Jest pan anarchista?**

W dużej mierze tak. Mówię to z przekonaniem.

#### **Anarchia to brak rządów.**

Jestem anarchistą, ale w sztuce. Dekretowanie sztuki, pisanie sztuki pod tezę nie jest dobrą drogą.

#### **Mówimy o anarchii, ale jednak w jakiś sposób pan się sformalizował. Pójście na studia ASP i uzyskanie dyplomu to gest formalizujący. Po co to było, czy czuł się pan gorszy od kolegów artystów z dyplomem?**

W dyplomowym projekcie „Pasożyty” krytykuję własną grupę społeczną za to, że mając tytuł nie wypełnia misji dla społeczeństwa. Ten projekt to także performance. Pokazuję, że mogę ten tytuł zdobyć i nic się nie zmienia, Największym produktem nauki polskiej jest profesor. On niczego nie tworzy, ale ma tytuł. Studia nie były mi potrzebne, żeby mieć tytuł, ale pokazać, że go mogę mieć. Moja praca uderza przecież w tych ludzi z którymi pracuję w medycynie, bo mówię do nich - jesteście odpowiedzialni za państwo, nie zajmujemy się sobą, idźmy do przodu, wykorzystajmy wiedzę, by pokazywać ludziom prawdę opartą o naukę. A my robimy granty, pod tezę – polityczne jeżeli chodzi o sztukę, a korporacji medycznych jeżeli chodzi o medycynę.

#### **Zajmuje się pan bio-artem. Amerykański artysta Eduardo Kac wyhodował zmutowanego genetycznie królika, który świeci na zielono. Jakie są granice bio-artu?**

Sytuacja jest taka - Kac tworzy osobnika transgenicznego, który posiada nienaturalne cechy zaszczepione od zwierząt innego gatunku.

I wszyscy myślą, że kwintesencją projektu jest królik, który świeci. Tak nie jest. Nie wiemy nawet naprawdę czy świeci, bo to efekt widoczny tylko w pewnym spektrum. Kac stawia nam pytanie jak daleko jesteśmy w stanie posunąć się w postrzeganiu tego co jest inne, obce. Stawia pytania o geny, o przyszłość. Dzisiaj jesteśmy w stanie przyjąć rośliny GMO i je jeść. Ale jest już królik, któremu ktoś zmienił geny, za chwilę będzie to małpa, pies,

a potem człowiek. Kac używając narzędzia bio-artowskiego, prowokuje dyskusję, a sam królik jest nieistotny. To prowokowanie dyskusji o możliwościach biogenetyki, inżynierii molekularnej. Czy są granice bio-artu? Nie ma, dopóki nikomu nie szkodzimy.

#### **Czyli prowokowanie i stawianie pytań. Jedno z pana pytań z pracy dyplomowej brzmiało - dlaczego akceptujemy transplantację, a kanibalizm nie?**

Bo to kwestia etyki.

#### **Mocne porównanie. Kanibalizm i transplantacja.**

Skoro możemy komuś zabrać nerkę, by żyć i jest to dla nas etyczne, to dlaczego z tych samych powodów nie możemy zjeść?

#### **A możemy?**

To kwestia etyki. W kulturze europejskiej nie możemy sprzedać nerki. W Bangladeszu wolno. Widziałem film w którym dwie dziewczyny dziękują swojemu tacie za to, że sprzedał nerkę. Dzięki temu one skończyły studia. Tam to jest etyczne, a u nas nie. I nikt takiej nerki nie przeszczepi.

#### **Wszystko jest kwestią podejścia do etyki, także kanibalizm?**

Tak. Wszystko to kwestie kodeksów etycznych. Kilkaset lat temu nie wolno było wykonywać sekcji zwłok. To był grzech. Jak zacząłem pracę było dużo wątpliwości co do transplantacji. Potem JP II powiedział, że transplantacja jest ok. No to wszyscy ją robimy.

**Korporacje medyczne mają dużo więcej pieniędzy i wpływu na społeczeństwa niż banki. Pewne rzeczy są kreowane po to, by maksymalizować zysk. Czasem generuje to postęp, a czasami nie.**





## MACIEJ ŚMIETAŃSKI

Prof. dr hab. n. med. Chirurg. Autor i współautor ponad 50 prac naukowych z dziedziny leczenia przepuklin w tym Polskiego nazewnictwa i klasyfikacji przepuklin, Polskiego standardu leczenia przepuklin i opracowań epidemiologicznych na terenie Województwa Pomorskiego w latach 1997-2003. Przewodniczący Sekcji Leczenia Przepuklin i Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich. Za dokonania naukowe otrzymał nagrodę na Kongresie Europejskiego Towarzystwa Przepuklinowego w Turynie (2005). Wyróżniony medalem Rydygiera i Schramma (2014) za zasługi dla Uniwersytetu Medycznego we Lwowie, honorowym członkostwem Ukraińskiego Towarzystwa Przepuklinowego i tytułem profesora honorowego za wkład w rozwój chirurgii przepuklin na Ukrainie. Wyróżniony dyplomem kapituły prof. Szareckiego za wybitny wkład w rozwój herniologii polskiej (2014) oraz Brązowym Krzyżem Zasługi za propagowanie chirurgii polskiej podczas misji humanitarnych w Afryce i działalność edukacyjną (m.in. na Ukrainie). Artysta krytyczny i konceptualny z blisko 30 - letnim dorobkiem. Członek artystycznej grupy SMRk+, którą współtworzy razem z Grzegorzem Klamaniem, Wojciechem Radtke i Piotrem Tadeuszem Mosurem. W 2021 roku ukończył gdańską Akademię Sztuk Pięknych. Pracę dyplomową poświęcił bio – artowi, tzw. mokrej sztuce, opartej na żywych tkankach, a którą również uprawia.

Dzisiaj nie jesteśmy w stanie podjąć decyzji co jest dobre medycznie, a co nie, bo rząd i kościół będą to oceniać. Nie toczy się prawdziwa dyskusja, bo nasza etyka jest ograniczana instytucjonalnie. Gdyby dzisiaj któryś z profesorów medycyny rzekł, że ten kanibalizm jest fajny, to by go wyrzucili z pracy. A z drugiej strony lecimy do Kopenhagi, gdzie wszystkie krematoria muszą być podłączone do sieci ciepłowniczej. Ostatnim gestem jest ogrzanie domów. U nas by to nie przeszło. Tam są protestanci, a my jesteśmy katolikami. Mamy inne kodeksy. Nie ma więc czegoś takiego jak prawa naturalne, są tylko pewne kodeksy etyczne narzucone przez ten czy inny system. W sztuce musimy je pokazywać, stawiać mocne pytania, prowokować, wywoływać dyskusję, by ludzie zdali sobie sprawę, że pewne regulacje są absurdem.

**I to chcecie osiągnąć jako grupa SMRk+? Jesienią zrobiliście anty wystawę na terenie stoczni. To zapowiedź czegoś większego?**

Pokazaliśmy kolekcję Instytutu Sztuki Wyspa. Tutaj przywołałem postać Grzegorza Klamana, który ją tworzył w ramach instytutu prowadzonego wspólnie z Anetą Szyłak. Nie udało się jej pokazać w NOMUS-ie, więc my ją pokazaliśmy. Ja mam dość już gdańskiego gadania, kto ma lepszą kolekcję, a kto gorszą, kto komu zabrał kota, a kto coś innego. Chciałbym by powstało antyestablishmentowe muzeum, a raczej laboratorium, bo chcemy tworzyć sztukę do przodu. Oparte o koncepcje nowoczesnej sztuki, czyli science-artu, bio-artu. Obawiam się, że przez

dzisiejsze tworzenie pod tezę, gdzie jest taki obraz i taka rzeźba albo temat anty/pro kościelny, czy też wolnościowy stajemy się kulturowym zaściankiem. Mam dwóch synów, jeden ma 21 lat, napisał książkę SF. Idziemy na wystawy i on nie rozumie tej dyskusji, widzi świat do przodu i dla niego kłócenie się o spadkobierstwo Solidarności jest jakąś abstrakcją. Dlatego jeżeli Gdańsk ma zająć jakieś miejsce na kulturowej mapie Europy to trzeba nowych miejsc i nowych form.

**Jest dzisiaj miejsce dla takich wolnomyslicieli, działających poza nurtem PiS – PO? Bez wsparcia instytucji, bez grantów?**

My wierzymy, że miejsce jest, dlatego chcemy to stworzyć laboratorium na terenie dawnej stoczni. Ta inicjatywa na szczęście nie zależy od polityki i dwóch plemion, ale możliwości od tego czy ten budynek można odbudować i zapewnić mu poziom ekspozycyjny. To budynek w rękach prywatnych i jeżeli negocjacje doprowadzą do tego, że będziemy mogli tam wspólnie pracować, a nasze intencje będą podobne to laboratorium powstanie.

**Kiedy?**

Teraz szykujemy się na wystawę towarzyszącą biennale weneckiemu. Pokażemy tam dzieła, które mówią o przenikliwości ciała człowieka, jak się tworzy życie, będą wracały do teorii ewolucyjnej. Chcielibyśmy wystawę z Wenecji przywieźć i pokazać ją latem w Gdańsku. A w międzyczasie rozmawiamy o budynku. Taki jest plan i myślę, że w tym roku wiele się wyjaśni.







Anna Ciucias | Bovska | Daria Rogowska | Grzegorz Kwiatkowski

Patricia Kazadi | Joanna Okuniewska

# LOVE STORY

czym jest miłość?

AUTORKA: ALEKSANDRA TATARCZUK

**Jest gorąco. Pijemy z L. białe wino i słuchamy muzyki. W taką pogodę wszystkie tematy wydają się równie ciężkie jak lipcowe powietrze przepełnione oczekiwaniem na burzę. Dlatego poruszamy tylko te kwestie, które są w stanie przebić się przez gęstość temperatury.**

- Co to jest miłość? – pytanie L. wybija mnie z dusznego letargu.
- Hmm, po prostu... Po prostu to czujesz, jak to już jest miłość... – odpowiadam.
- Ale co czujesz? Skąd wiesz, że to jest miłość skoro wcześniej jej czułaś? Jakbyś opisała niebo osobie, która go nigdy nie widziała? Jak byś opisała miłość?
- Więc, miłość to...



# BÓL BRZUCHA

Miłość to ból pojawiający się w brzuchu na myśl, że mogłabym tę osobę stracić. Gdy planujesz swoją przyszłość i nie wyobrażasz sobie, że mogłoby jej nie być w Twoim życiu. Np. gdy masz marzenie od zawsze, by żyć w Japonii i nagle przychodzi Ci do głowy, że ta osoba mogłaby tam z Tobą nie pojechać. Wtedy czujesz taki ciężar na brzuchu jakby strzyga Ci na nim usiadła. Ale miłość to też pokazanie "miękkiego brzuszka". Otwarcie się na drugą osobę, pokazanie jej swoich słabości. I jednocześnie to chęć rozwijania się dla niej, czy robienie sobie miłych rzeczy.

## **JOANNA OKUNIEWSKA**

twórczyni podcastu "Moje przyjaciółki idiotki", "Tu Okuniewska" i "Muzyczka"

Choć wiele osób uważa miłość za najważniejszą na świecie, to trudno o jej jedną, klarowną definicję. Współcześni ludzie funkcjonują w dwóch tradycjach miłości. Pierwsza z nich, pierwszoosobowa, interpretuje ją subiektywnie, na bazie własnych doświadczeń. Miłość w tej tradycji wiążemy z głębokim uczuciem do drugiej osoby, zazwyczaj połączone z pożądaniem. Z kolei druga tradycja, empiryczno-racjonalistyczna, szuka jej naukowego wytłumaczenia. Choć bierze pod uwagę indywidualne przeżycia, stara się je porządkować i klasyfikować. Właśnie z tej tradycji pochodzi model Sternberga, traktujący najważniejsze składniki miłości jako: namiętność, intymność i zaangażowanie.

Miłość możemy również interpretować przez model ewolucyjny, który za jej sens uznaje sukces reprodukcyjny. Właśnie ten rodzaj miłości najbardziej wiąże się z zakochaniem - stanem "jak po zażyciu narkotyków". Nie bez powodu używamy tego określenia, gdyż mózg osoby zakochanej znajduje się pod wpływem "koktajlu z dopaminy, oksytocyny i adrenaliny".





Fot. Artem Haranin

# ZNANA PIOSENKA

Miłość jest jak koc, pod którym można schować się przed zimnem, stresem, problemami i złym humorem, który daje Ci poczucie bezpieczeństwa. Gdy spotykasz "swoją osobę" - świat się odmienia. Już nigdy nie ma suchych croissantów, przeparzzonej kawy, a Ty nie zapomnisz rękawiczek w mroźną pogodę i parasola w jesienną krakowską ulewę. To jakby mieć czas, żeby wyskoczyć do kawiarni po ulubioną kawę przed ciężkim i długim dniem. To zawsze być wyspanym. Miłość jest wtedy, gdy ktoś dzwoni, żeby zapytać czy wszystko w porządku, gdy zabłądzisz na własnym osiedlu po kieliszku wina. Miłość, jak Shazam, który od razu rozpoznaje piosenkę. Miłość jest prosta. Budowanie relacji nie jest łatwe. A miłość jest prosta.

## **ARTEM HARANIN,**

Fotograf i stylistka jedzenia, @artem85ways

W "miłość od pierwszego wejrzenia" wierzy ponad połowa Polaków. Zakochanie jest czasem intensywnych uczuć, wzniesień i namiętności. Charakteryzuje się pobudzeniem emocjonalnym, mieszaną szczęścia, podekscytowania i lęku odczuwanego w całym ciele. Wiele osób wymienia brzuch jako miejsce, w którym odczuwają miłość najbardziej - w końcu to "motyle w brzuchu" są zwiastunami jej początku. Zakochanie zwykle jest „ślepe”, szybkie i intensywne. Psycholog, dr Bartłomiej Dobroczyński uważa, że ten etap nie jest jeszcze miłością. Jest zaproszeniem do niej. "To powszechne utożsamienie miłości z zakochaniem zdaje się być dziwactwem naszej kultury - pisze psycholog, profesor Bogdan Wojciszke, autor książki „Psychologia miłości”. Zwraca uwagę, że kojarzenie miłości z zakochaniem, jest jak koncentrowanie się w opisie życia człowieka wyłącznie na czterdnastym roku życia.

Fot. Paweł Żurek



# PEŁNY WYMIAR

John Cardi uważał, że „miłość to słowo używane do nazwania podniecenia seksualnego u młodych, przyzwyczajenia u ludzi w sile wieku i wzajemnego uzależnienia u starych”. Można powiedzieć, że miłość to uczucie, które ma różne momenty i intensywność. Może wyrażać się poprzez dbanie o drugą osobę, wspólne przeżywanie szczęścia, poczucie że można na siebie liczyć, wzajemne zrozumienie, szacunek, bliskość, pieszczony, całowanie, kontakty seksualne itp. Miłość i seks mogą być wzajemnie powiązane i współistniejące, ale nie są ze sobą nierozdzielne. Namietność może istnieć bez pożądania, a pożądanie – bez namietności. Miłość może mieć więc różne wymiary. Niektórzy twierdzą, że jest wtedy, kiedy chcemy powiedzieć komuś „kocham Cię”, inni że gdy czujemy, że moglibyśmy spędzać z kimś codzienność. Jest też taka miłość, która otwiera, ale nie obejmuje.

**ANNA CIUCIAS**

psycholożka-seksuolożka związana z Linią Pomocy SEXED.PL

Gdy emocjonalny haj zakochania wygasza się pojawia się kolejny etap miłości - wolniejszy, bardziej trwały i zbalansowany. Bez wsparcia dopaminy i adrenaliny często odczuwamy rozczarowanie i frustrację, a nawet obwiniamy siebie lub partnera, że nie potrafimy kochać. Tymczasem faza zakochania służy za czas przygotowania do poznania naszego partnera. Łatwiej jest zdobywać wiedzę o bliżej nam o sobie, gdy porozrzuć po mieszkaniu skarpetki bierzemy na nonszalancję, obsesyjne sprzątanie - za siłę charakteru. Jeśli dobrze wykorzystamy ten czas, poznamy i zrozumiemy partnera, zaprowadzi nas to do fascynacji tym drugim człowiekiem. Na miłość składa się bowiem radość z odmiennego przeżywania świata, odkrywaniu tych odmienności i cieszeniu się nimi. Dzięki sobie ludzie uświadamiają sobie, że można patrzeć na świat inaczej. To z kolei prowadzi ich do wzajemnej troski i chęci pomagania sobie. Zwłaszcza dawanie (ale nie poświęcanie) jest rodzajem miłości, mającym cechy "sensotwórcze". Choć zabrzmiałoby to banalnie - uszczęśliwiamy osoby, które kochamy. To najlepszy sposób na mnożenie własnego szczęścia.



Fot. @kazadi\_official

# POCZUCIE CAŁOŚCI

Dużo większe doświadczenie mam w zakochaniu niż w miłości. Zakochanie to to wrażenie w brzuchu, wtedy właśnie pojawiają się w nim słynne motylki i uczucie podniecenia, które sprawia, że unoszę się kilka centymetrów nad ziemią. Miłość to bardziej świadome uczucie, dojrzałe - kiedy chcesz z tą osobą dzielić życie i bez niej nic nie smakuje już tak jak powinno. Lubię być zakochana. Tymczasem budowanie dojrzałej relacji wiąże się z pracą.

Bo zakochanie, ten początkowy okres, pełen chemii, pociągania, fascynacji wszystkim co dotyczy tej osoby. Miłość kojarzę z wyborem i pełną akceptacją swojego partnera - pokochanie zarówno wad i zalet oraz gotowość do kompromisów.

Niezwykle istotna jest dla mnie miłość do siebie samej. Dużo pracy włożyłam w to, by pokochać siebie i czuć się dobrze ze sobą. Ważne jest, by samemu czuć się kompletnym i nie traktować drugiej osoby jako kogoś kto nas dopełni. Dopiero gdy poczukujemy się całością jako my sami, będziemy w stanie zbudować wartościową relację z innym człowiekiem.

Miłość romantyczna nie jest dla mnie jedyną miłością. Inaczej kocham partnera, moją mamę, rodzinę czy przyjaciół. Ale wszystkie te miłości są dla mnie tak samo ważne, bo bez miłości - nie ma nic.

**PATRICIA KAZADI,**  
piosenkarka, kompozytorka, autorka tekstów

Czy miłość to szczęście? Psychologowie ustalili, że około 10% poczucia szczęścia zależy od obiektywnych uwarunkowań zewnętrznych, takich jak wiek, bycie w stałym związku, wysokość zarobków itp. Natomiast około 40 proc. poczucia szczęścia bierze się z tego, czy postępujemy w sposób zgodny z naszymi preferencjami i wyznawanymi wartościami.

Na pozostałe 50% składają się indywidualne cechy człowieka, uwarunkowane genetycznie. Juwal Harari w swojej książce "Sapiens" porównuje ludzki umysł do klimatyzacji. Choć czasem odczuwamy upał, innym razem chłód, to nasz system dąży do balansu i stałej średniej temperatury. Przychodzimy na świat jednak z różnymi "ustawieniami fabrycznymi". Niektórzy rodzą się mniej szczęśliwi, w związku z tym dysponują mniejszym polem do manewru, by coś w tej sprawie zrobić. Zresztą nawet jeśli dysponujemy "większym poziomem szczęścia", to według badacza Dana Gilberta przeważnie nie wiemy co jest dla nas dobre. Dlatego zakończenie jednej relacji i wejście w nową nie sprawi, że staniemy się szczęśliwi. Czasem, miłość to za mało.



Fot. Lukasz Ziębicki



# WSPÓLNA CODZIENNOŚĆ

Pole do interpretacji tematu jest niemalże nieskończone - miłość do siebie, do innych, do zwierząt, do natury. Miłość kojarzy mi się z uczuciem lekkości, zaufania, dobrym i wartościowym wspólnym czasem. Wiem, że to miłość kiedy potrafię otworzyć się w pełni, bez uczucia wstydu. Kiedy mam pewność, że zostanę wystuchana i zrozumiana - czuję spokój. To chyba różni miłość od zakochania, które wydaje się pełne szaleństwa. Dlatego uważam, że warto budować własny świat oparty na dbaniu i sobie, pamiętaniu o swoich potrzebach i poszanowaniu granic. I nie zapominaniu o sile drobiazgów dnia codziennego.

"Miłość powinna dodawać skrzydeł" jak brzmi to infantylne, to tak właśnie. Wzajemna miłość wzmacnia, daje poczucie bezpieczeństwa. Miłość jest wtedy gdy cieszysz się na powrót do domu i chcesz spędzić kolejny wspólny wieczór.

**DARIA ROGOWSKA,**

propagatorka zdrowego życia, autorka bloga [ekocentryczka.pl](http://ekocentryczka.pl)

Gdy uniesienia romantycznej miłości opadają, pojawia się przestrzeń na kolejne emocje, które budują dobrą relację jak bliskość, przywiązanie i lojalność. Jednak, by powiązać je z miłością należy wykonać pracę. W tym okresie przestajemy być przedmiotem targanym hormonami, a stajemy podmiotem, który może samodzielnie kształtować swoje życie. Opublikowane parę lat temu wyniki badań wykazały, że związek utrzymuje się na lepszym poziomie, gdy ludzie robią wspólnie różne ekscytujące rzeczy. Nuda jest więc tym co zabija relacje dwojga ludzi. Niezależnie od tego na jakie emocje postawimy, karmią się one pobudzeniem fizjologicznym, a to wymaga wyjścia ze schematów. Jeśli pozostaniemy w rutynie, to relacja się zautomatyzuje. To co dobre przestanie być źródłem pozytywnych emocji.



## DOTRZYMYWANIE KROKU

Miłość to uczucie ciepła w sercu, kiedy patrzysz na ukochaną osobę. Miłość to całe spektrum emocji, które pojawia się w ciele i emanuje z człowieka w gestach, słowach i spojrzeniach. Najbardziej widać ją w oczach, zarówno wtedy gdy płonie, jak i wtedy gdy coś z nią dzieje się nie tak. Miłość i wolność splatają się ze sobą w objęciach. Dla mnie miłość może istnieć tylko wtedy, gdy druga osoba taką wolnością cię obdarza, bo ufa, że jeśli kochasz, to będziesz wracał. Miłość jest troskliwa i opiekuńcza, żarliwa, zraniona, trudna, beztroska. Jest w niej wszystko. Ma miliony odcieni. Inaczej kocha się przecież partnera, a inaczej przyjaciół, rodziców albo ukochane zwierzątko. Żadna z tych miłości nie jest gorsza od drugiej.

Zakochanie to stan przejściowy będący początkową fazą miłości, które charakteryzuje się obsesyjnym myśleniem o tej osobie, i wielkim pragnieniem przebywania z tą osobą - działa jak narkotyk, ale potrafi przeminąć, gdy chemia mija i nie pozostaje nic więcej. Miłość natomiast można budować latami, co wiąże się z wysiłkiem z obu stron i ciągłym dotrzymywaniu sobie kroku.

### BOVSKA

ilustratorka, wokalistka, autorka tekstów i piosenek

Psychologia potwierdza, że najważniejszym składnikiem waloryzującym miłość jest intymność. Dopóki wzajemnie się wspieramy, darzymy zaufaniem i wsparciem – dopóty związek pozostaje satysfakcjonujący. Faza intymności, jeśli o nią zadbamy może być przedłużana w nieskończoność. Sternberg twierdzi, że związek z którego znika namiętność i intymność, a zostaje tylko zaangażowanie stanie się "pustym związkiem". Jednak Dobrowolski zwraca uwagę, że gdy zostajemy w relacji z partnerem, który zachoruje i już nie jest sobą i opiekujemy się nim i bierzemy za niego odpowiedzialność... Czym jest ta postawa jak nie miłością? Miłość nie powinna się bowiem, wykołeić w momencie gdy zmienia się warunki. Ani być traktowana na kapitalistyczną modłę, jako narzędzie do maksymalizowania szczęścia. Miłość może być też stałością, pomimo całej zmienności przez różne etapy życia.

... spokój - odpowiadam.

Gdy jesteś zakochany to czujesz ciągłe napięcie - chcesz pokazać się od najlepszej strony, bo boisz się, że gdy obnażysz się bardzo - nie zostaniesz zaakceptowany. A gdy przychodzi miłość, nagle te wszystkie lęki znikają i pojawia się tak bardzo oczekiwana, acz banalna puenta. Jak zapach mokrej ziemi po deszczu. Jak burza po dusznej lipcowej nocy. Motyle wylatują z brzucha, z głowy schodzi haj i pojawia się miłość - naturalny środek przeciwbólowy.

## BRAK BÓLU

Nie mam pewności ale wydaje mi się, że miłość to brak zła, brak pogardy, brak zazdrości, brak zawiści, brak nienawiści, brak rywalizacji i brak strachu. Myślę, że brak tych stanów powoduje miłość.

Gdybym miał powiedzieć z jakim fizycznym doznaniem kojarzy mi się miłość? Byłby to brak bólu.

### GRZEGORZ KWIATKOWSKI

poeta oraz gitarzysta i wokalista  
Trupy Trupa



Fot. Tomasz Pawluczuk



EMANUEL BERG

TWÓJ ŚLUB W DOBRYM STYLU

SERWIS KRAWIECTWA NA MIARĘ

EMANUEL BERG CONCEPT STORES

UMÓW SIĘ Z NASZYM STYLISTĄ NA KONSULTACJĘ C.H. KLIF GDYNIA

PON. - SOB. 09:00 - 21:00 • TEL.: 0048 58 668 42 41 • E-MAIL: [STYLISTA@EMANUELBERG.COM](mailto:STYLISTA@EMANUELBERG.COM)



# TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@michalinadomon)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@misha\_szura

Obserwuj

Absolwentka Liceum Plastycznego w Orłowie, która swoją przygodę z robieniem zdjęć zaczynała od fotografii analogowej. Dziś wraca do niej po latach i dzieli się obrazami na swoim drugim profilu instagramowym @misha\_medium. Ulica, architektura, fotografia podróżnicza to tylko niektóre z jej ulubionych tematów. Od trzech lat pracuje nad projektem "Sen o Gdyni". Laureatka wielu konkursów w Polsce i zagranicą, m.in. Grand Prix 2020 National Geographic Polska oraz IPA, FAPA i APA. Wydała trzy autorskie Ziny z podróży po Portugalii, Islandii i zbiór fotografii z Omanu, do którego regularnie wraca od lat. Podróże te zaowocowały wystawami "Sultanat Omanu" w Trójmieście i Warszawie. Zglądamy na profil @misha\_szura.

**Nazywam się** Małgorzata Szura Piwnik.

**Jestem** artystyczną duszą marzącą o podróżach i wielu projektach fotograficznych.

**Urodziłam się w** Ustce, **na co dzień mieszkam w** Gdyni, **moim ulubionym miejscem na świecie jest** Oman do którego podróżuję od 7 lat.

**Robię zdjęcia, ponieważ** z aparatem nie rozstaję się od wielu lat. zaczęłam od analogi, którym fotografuję również dzisiaj. Dzięki patrzyeniu na świat przez obiektyw widzę rzeczy zwykle inaczej.

**Fotografuję** wszystko co mnie porusza, bo fotografia jest dla mnie sztuką obserwacji, znalezieniem czegoś interesującego w zwykłym miejscu, łapaniem ulotnych chwil.

**W obrazie interesuje mnie przede wszystkim** przekazanie emocji i nastroju związanych z miejscem, chwilą czy osobą.

**Instagram służy mi do** komunikacji z innymi. **Jest dla mnie** miejscem, gdzie dzielę się swoimi pracami i jednocześnie zawieram niezwykle, fotograficzne znajomości.

**Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałabym** bezkresne morze.

**Z Trójmiastem łączy mnie...** to miejsce gdzie mieszkam od dziecka, punkt wyjścia do moich podróży, okno na świat.

**Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście:** dla każdego to będą inne miejsca, ja lubię te mniej uczęszczane szlaki.

**Trzy ulubione adresy w Trójmieście:** trójmiejskie plaże, modernistyczna architektura, ulice Gdyni.



## INSTA NOMINACJE

@MISHA\_SZURA



@aows

wspaniała biało- czarna fotografia analogowa, uwielbiam za minimalizm, kompozycje i nastrój zdjęć.



@adamfleks

inspirujące i ciekawe analogowe techniki fotograficzne.



@morganmiller7777

uwielbiam za wyobraźnię i abstrakcję.



@skrzysztof914

klimatyczne i nastrojowe fotografie cyfrowe i analogowe, małe miasteczka ukazane z niezwykłą wrażliwością i patrzaniem na świat.





**BARCELONA**

**ŚWIAT NIEZWYKŁEJ  
TAJEMNICY**

**AUTORKA: MARTA LEGIEĆ**

**Napawał się widokiem swoich dzieł. Zerkał na  
nie tak, by nikt nie widział, że patrzy. Michał  
Anioł ubiegłego wieku, architekt, który sprawił,  
że bajkowa stolica Katalonii stała się jednym  
z najpopularniejszych miast na świecie. Barcelona  
i Gaudi są nierozłączni.**





Jest na wskroś nowoczesnym, kosmopolitycznym, wielokulturowym miastem, które jak dawniej, wyznacza nowe trendy w świecie kultury, mody i gastronomii. Łączy kreatywność artystów i projektantów z szacunkiem i dbałością do tradycji. Zgodnie wespółżyją tu urok i spokój starego miasta z awangardą nowoczesnych dzielnic żyjących w szalonym rytmie. Idealny weekend w Barcelonie to Gaudi, kultura i piłka nożna. My stawiamy na punkt pierwszy, bowiem znaczenie szalonego architekta dla dzisiejszej stolicy Katalonii jest niewyobrażalne, a przemierzanie miasta jego szlakiem to prawdziwa uczta dla oka!

### **PODRÓŻ W INNY WYMIAR**

Barcelona skrywa miłe niespodzianki, nawet przed tymi, którzy sądzą, że już dobrze ją znają. Całe miasto pełne jest architektonicznych cudów. Oczywiście pierwsze skrzypce w tym temacie gra w tu Gaudi, jeden z geniuszy nowoczesnej architektury. Wystarczy rozejrzeć się dookoła, by nawet w budowlach powstających wiele lat po jego śmierci zauważyć inspiracje Antonim. Miliony turystów każdego roku obierają za cel Katalonię, aby móc podziwiać kunszt tego niezwykłego architekta. Jego czarujący, niepowtarzalny i fascynujący styl przenosi przybywających tutaj w inny wymiar, pozwala

### **OTRZEĆ SIĘ O JAKĄS NIEZWYKŁĄ TAJEMNICĘ**

Jedyny w swoim rodzaju styl architekta jest częścią tożsamości miasta. Jego dekoracyjna elegancja i kolorowe mozaiki lub po katalońsku „trencadís” pojawiają się w najmniej spodzie-

wanych momentach, choć nie tylko na mozaiki warto zwrócić tu uwagę. Plaza Real w Dzielnicy Gotyckiej skrywa jedno z pierwszych zamówień, jakie Rada Miasta Barcelony zleciła Gaudiemu w 1879 roku: projekt dwóch sześciokątowych lamp ulicznych. Ich światło rzuca blask na tętniący życiem plac, pod którego portykami znajdują się jedne z najczęściej odwiedzanych lokali w mieście. Pójdźmy dalej, by zerknąć na Casa Batlló – budynek mieszkalny znajdujący się przy Passeig de Gràcia 43. Spektakularną fasadę tego budynku trudno opisać słowami. To dzieło powstało na zlecenie Josepa Batlló, który postanowił przebudować obiekt mający stać się jego nową rezydencją. Przebudowę zajął się... oczywiście Gaudi, projektując także detale wyposażenia wnętrz – meble, oświetlenie, żyrandole. Równie niezwykła jest Casa Milà, która początkowo nie spodobała się barcelończykom, a dziś budzi zachwyt na całym świecie. To najbardziej emblematyczny budynek światełki Antoniego Gaudiego, głównie ze względu na konstrukcyjne i funkcjonalne innowacje. Pofalowana fasada i kute z żelaza balkony sprawiają wrażenie, jakby budynek pływał we wzburzonym morzu. Równie wiele wrażeń dostarcza widok Casa Batlló, wyglądającej jak kamienica z baśni. Dla niektórych budynek o barwnej elewacji to najdziwniejsza kamienica mieszkalna świata.

### **MIĘDZY DETALEM A SYMBOLEM**

Natura od zawsze stanowiła wielką inspirację dla mistrza, wiadać to w niemal każdym jego dziele. Tym, które dało Gaudiemu międzynarodową sławę, jest bez wątpienia Bazylika Sagrada Familia, będąca dla Barcelony tym, czym wieża Eiffła dla Paryża.



Usadowiona w centrum miasta strzelista budowla tak naprawdę nazywa się „Temple Expiatori de la Sagrada Família”, czyli „Świątynia Pokutna Świętej Rodziny”. Jej budowę rozpoczęto w roku 1882 i w początkowych planach zakładano, że będzie kolejnym, niewyróżniającym się kościołem rzymskokatolickim. Wszystko zmieniło się, gdy w roku 1883 roku na prowadzenie budowy zgodził się Gaudí, zastępując Francisca de Paula. Architekt projekt zaczął zmieniać i dostosowywać. Robił to praktycznie bez przerwy, przez ostatnie piętnaście lat swego życia. Ważne były dla niego detale, stąd żaden element - tak jak w naturalnym środowisku - nigdy się tu nie powtarza, jest jedyny w swoim rodzaju. Istotne są też symbole. Ot, choćby osiemnaście wież, z których dwanaście oznacza apostołów, cztery wieże odnoszą się do ewangelistów, a ostatnie dwie to symbole Maryi Dziewicy oraz największa - Jezusa.

Gaudí dumny był ze swego dzieła. Często i z zachwytem przyglądał mu się z każdej strony. W czerwcu 1926 tak bardzo zapatrzył się na swój projekt, że nie zauważył przejeżdżającego tuż obok tramwaju, wpadając pod jego koła. Zmarł niedługo później w hospicjum, w następstwie powikłań po starciu z ciężką maszyną. Pozostawił budowę gotową jedynie w jednej czwartej części projektu. Został pochowany w krypcie wewnątrz swej świątyni.

Zakończenie dzieła mistrza planuje się na 2026, po 144 latach od rozpoczęcia budowy, w setną rocznicę śmierci jej twórcy. Kiedy to nastąpi, Sagrada Família będzie najwyższym budynkiem religijnym w Europie, mierzącym 170 metrów. Gaudí wierzył mocno, że żadna ludzka twórczość nie powinna przewyższać dzieł samego Boga, dlatego pragnął, by dzieło jego życia nie wznosiło się ponad górę Montjuïc o wysokości 185 m i będącej najwyższym punktem miasta.

### **AMFITEATR PEŁEN CUDÓW**

Miejsce pełne magii i koloru, przedziwny park, w którym niczym labirynt porzrucane są rzeźby i budynki Gaudiego przyciąga tłumy. Oryginalny projekt tego miejsca zakładał stworzenie w północno-centralnej części Barcelony osiedla mieszkaniowego, inspirowanego angielskimi miastami-ogrodami, jednak ostatecznie z sześćdziesięciu budynków powstały zaledwie dwa, a miejsce stało się parkiem. Park Güell nazwano się na cześć Eusebio Güella, przemysłowca barcelońskiego, który sfinansował jego budowę. Został zbudowany na przypominającym amfiteatr, wklęsłym terenie Montaña Pelada, serwującym wspaniałe widoki na Barcelonę i morze. Dla wielu to jedno z najważniejszych dzieł modernistycznych na świecie, dla Barcelony to kolejna z ikon miasta.







Trzeba przyznać, że Park Güell stanowi najbardziej wkomponowany w przyrodę projekt Gaudiego, w którym pięknie współgrają ze sobą kamień, drewno, kute żelazo, ceramika i szkło.

Mało niespodzianek? Jest ich tu więcej. Kiedy zmęczy nas już eksplorowanie bajkowych przestrzeni, możemy spocząć na najdłuższej ławce świata wykonanej z ceramicznych płytek ułożonych w kolorową mozaikę. Jest długa na 152 metry i niczym winorośl oplata ogród, tworząc rodzaj balustrady na której można przysiąść i podziwiać panoramę miasta.

### WYCIECZKA W MIKROKOSMOS

Barcelonę założyli Fenicjanie w III w. p.n.e. Była kolonią rzymską i szybko rozwinęła się jako jedna z najważniejszych republik kupieckich basenu Morza Śródziemnego. Na śródziemnomorski charakter wciąż kładzie się tu mocny akcent. Miasto ociera się o morze, a jednym z jego symbolicznych zabytków jest pomnik odkrywcy Ameryki. Na kolumnie o wysokości 52 metrów zaprojektowanej z okazji Wystawy Światowej w 1888 roku stanął Krzysztof Kolumb. Siedmiometrowy pomnik miał uhonorować pierwszą podróż Krzysztofa Kolumba do obu Ameryk. Jak wygląda okolica z jego perspektywy zobaczyć można wjeżdżając windą na punkt widokowy. Warto popatrzeć tam, gdzie patrzy Kolumb. Jego palec wskazuje Amerykę.

Możliwości zwiedzania miasta są praktycznie nieograniczone. Tutejsza starówka jest jedną z najrozleglejszych i najbardziej harmonijnych średniowiecznych starówek Europy. Ci, którzy tu już byli, doskonale wiedzą, że pominać nie można Las Ramblas wyznaczonej wzdłuż średniowiecznych murów Barcelony. Emblematyczna ulica pełna życia i kolorów, której środkowym deptakiem można spacerować pomiędzy kioskami, stoiskami z kwiatami i lokalami pachnącymi katalońską kuchnią. Uliczni artyści, których jest tu bez liku, wraz z resztą przechodniów sprawiają, że Las Ramblas jest swoistym mikrokosmosem. Podobne wrażenie odnieść można przekraczając progi la Boquería. Ten stuletni targ dziesiątki lat temu stał się dla turystów jednym z najbardziej popularnych miejsc w Barcelonie, idealną krainą do poznania codziennego zgiełku i charakteru jej mieszkańców. Jego stragany to prawdziwa rozkosz dla zmysłów. Oferują wszystko: świeżą i sezonową żywność, produkty tradycyjne, organiczne i ekologiczne, delikatesy i specjalia dla smakoszy, egzotyczne różności.

Miejscowi kochają codzienny zgiełk la Boquería, podobnie jak najmłodniejsze dzielnice swego miasta: okolice Passeig de Sant Joan, El Born i Poble-Sec. Ulice i budynki dzielnic przypominają o średniowiecznej przeszłości Barcelony - niegdyś odbywały się tu turnieje i potyczki rycerskie, a dziś okraszone są modnymi lokalami i sklepami, w których pozbyć się można nadmiaru gotówki.







## KAMIL SADKOWSKI

Kulinaryny obywatel – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki Gastrobanda poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda”. Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

# I D E A F I X

Zachodzę w głowę, jak mogliśmy doprowadzić do sytuacji, że nasze codzienne pożywienie sprowadziliśmy do parteru. Kuriozalne produkty na półkach sklepowych, które czasami z opisu przypominają coś na podobieństwo trutki na gryzoni. Nie jest łatwo poruszać się i zapewne wiele osób po prostu nie ma czasu na czytanie etykiet codziennych wyborów żywieniowych które kupujecie. Tutaj jednak musicie się zdecydować, czy rozkoszujecie się dobrymi wytworami natury, czy po prostu futrujecie nikłej jakości paszę. Nie ma drogi na skróty. Tak lepsze produkty są droższe, ale to może faktycznie da niektórym do myślenia, że celebrowanie posiłku z mniejszą ilością na talerzu wpłynie dwukrotnie lepiej na zdrowie. Mniej nie znaczy gorzej, ciało i mózg lepiej działają jak żołądek jest pusty. Pusty żołądek i głód to dwa bieguny kulinarnego świata.

Posiłki które wymyślicie powinny być proste, zbilansowane i co najważniejsze muszą być smaczne. Do takiego gotowania potrzebujecie kilku składników, niejednokrotnie pięć wystarczy.

Prostota i jeszcze raz prostota z sezonowymi produktami gwarantuje Wam przede wszystkim normalne wydatki. Obserwuję często co wkładacie do koszyków podczas zakupów i do szewskiej pasji doprowadza mnie fakt, że często idziecie na skróty poprzez kupowanie przetworzonej żywności, nie idźcie tą drogą...

Mówicie często o braku czasu na gotowanie, a to najgorsze stwierdzenie jakie wypowiedzicie. Powiadam Wam, że upichcicie coś tak dobrego w piętnaście minut dla bliskich, że będziecie nosili ksywkę szefa wszystkich szefów kuchni.

Urozmaicenie bawi i zamiast klepać niedzielne kotlety użyjcie wyobraźni, otworzycie głowy, zaczniecie się bawić smakami i nawet jak czasami coś spieprzycie, to i tak poczujecie tą niekiesznaną radość nowych doznać smakowych. Dorzucajcie do swoich poczynań kulinarnych szczyptę różnorodności, gotowanie ma być frajdą.

Zwracajcie uwagę jednak na pochodzenie, tego czym zamierzacie karmić bliskich. Cytrusy szczególnie te z poza Europy potrafią kilka miesięcy spędzić w kartonach, zanim trafią do sprzedaży. Pomidory które pięknie pachną to załuga ich gałązek, które zostają tak przycinane, że nawet



zimą potrafią wykręcić nam w głowach dziurę, że mamy pełne lata. Za letnie warzywa zimą płacicie za olej napędowy do ogrzania szklarni w których były uprawiane.

Buszujcie po straganach, zakumulujcie się ze sprzedawcami. Zaufajcie im, bo często powiedzą, że to mięso czy ryba już nie będzie Wam sprzedana. Dobre relacje ze sprzedawcą to kluczowa zasada mistrza szopingu spożywczego. Nabierzecie wprawy i już po jakimś czasie wyrobicie ten wspaniały instynkt zdobywcy najlepszych składników. Wąchajcie produkty, ludzki węch ma to takie zalety, że bezpieczne substancje rozpoznaje i przestaje wyczuwać po kilku sekundach. Brzydkie i szkodliwe zapachy czujemy dłużej, prawie pół minuty. Jak coś cuchnie to znak sygnał, że raczej jest trucizną, a jak coś pachnie to gwarantuje bezpieczny posiłek.

Podglądacie znamienitych szefów kuchni, ale musicie wiedzieć, że większość z Was ma większe serce do gotowania. Rutyna zabija, a radość i wolność to dwa aspekty życia, które dają możliwość tworzenia. Smaczna i zdrowa kuchnia może być tylko wtedy, jeżeli zadbać o to żeby Wasz koszyk nie świecił w ciemnościach. Szukajcie produktów z logiem bio, lub organic. Jest jeszcze jedno kuriozum tego świata, mianowicie opakowania. Zapakowanie warzywa i owoce bio w folię, gdzie tu logika? Zdajecie sobie sprawę, że na zapakowanie samych ogórków w Wielkiej Brytanii potrzeba prawie pięćset ton folii, z czego tylko około trzydziestu procent zostanie poddana recyklingowi. Globalizacja ma swoje fajne aspekty, ale kupowanie truskawek w środku zimy

to szaleństwo. To Wasze wybory tworzą sprzedaż produktów.

Na etykietach znajdziecie większość informacji, aby dokonać mądrego wyboru. Niejednokrotnie znajdziecie bogactwo informacji, dużo danych które pozwolą zdecydować o zakupie.

Kupujcie najbardziej naturalne i najmniej przetworzone produkty. Kolejne atrakcje rodem z wesołego miasteczka, to wartości odżywcze. Dla laika to czar na magia, miejcie na te informacje wywalone, ja osobiście kalorii na oczy nie widziałem. Data ważności, czyli do spożycia, to termin po którym po wskazanej dacie lepiej zapomnieć, że nie będzie rewolucji żołądkowych. Najlepiej spożyć do, daje możliwość spożycia do kilku tygodni po wskazanym terminie. Tutaj musicie wsadzić palucha i powąchać, lub posmakować, czy dany produkt już nie odjechał na świat śmieci żywieniowych.

To wszystko i tak jest polnym grochem. Prawdziwą zmurą gotowania są zakupy. Przyznajcie się sami przed sobą, ile to razy robiliście zakupy na głodnego i wtedy wszystko wydawało się potrzebne. Zróbcie porządną listę zakupową i buszujcie w zakamarkach straganów, czy pótek sklepowych.

Jak nie macie faktycznie serca do pichcenia to już tylko pozostaje pokochać lub przespać się z kimś, kto potrafi mieszać w garach.

Jest to jakiś przepis na rozkosze, nie tylko kulinarne. Pamiętajcie jedynie, żeby wszystko było ze smakiem.

# W FABRYCE CZEKOLADY „BAŁTYK”

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | FOTO: KAROL KACPERSKI

**Już od niemal 100 lat dostarczają na nasze stoły czekoladowe pyszności, które dzień i noc wyrabiane są w gdańskiej Oliwie. Skorzystaliśmy z jednej z ostatnich szans, by odwiedzić linię produkcyjną „Bałtyku” przed jej przeprowadzką do Włocławka. Jak więc wygląda trójmiejska fabryka czekolady? Naszym osobistym Willy’em Wonką był prezes „Bałtyku” Konrad Mickiewicz, który otworzył nam wrota do tajemniczego słodkiego świata.**

Stojąc przed wejściem do fabryki czekolady „Bałtyk” czułem się jak małe dziecko, które ma zaraz spełnić swoje największe marzenie. Moją wyobraźnię rozpałał film Tima Burtona – „Charlie i fabryka czekolady”. Byłem jak tytułowy bohater, jednak teraz to ja stałem u bram rajy ze zwycięskim biletem, który miał mnie wprowadzić do krainy wiecznej słodkości. Przed oczami miałem płynące czekoladowe rzeki i stojące stawy brązowawej cieczy. Krajobrazy z cukru, lukrowe drzewa, chmury z waty cukrowej i karmelkowe deszcze. A słodki zapach, unoszący się w powietrzu, już drażnił mój węch. Nie mogłem się doczekać. Za przewodnika zamiast Willy’ego Wonki miałem prezesa „Bałtyku” - Konrada Mickiewicza – który zgodził się opowiedzieć więcej o procesie produkcji.

Nie było tu jednak wielkich kaskad płynącej czekolady, artystycznych krajobrazów z cukru, Umpalumpów ciężko pracujących i śpiewających czy tresowanych wiewiórek. Przywitała nas za to przemita pani, która kazała przygotować się i odziać w higieniczne stroje, które umożliwiały bezpieczny wstęp. W środku zastałem współpracę maszyn i ludzi, stojących przy długich taśmociągach. Było ciepło, a w powietrzu unosił się zapach cukru. Wszyscy jak jeden organizm zmierzali do jednego celu – produkcji słodczy. Bo mimo wszystko należy pamiętać, że fabryka czekolady to biznes jak każdy inny. Jednak jak tworzy się te słodkie cuda?

## PRÓSZ, KONSZOWANIE I KUWERTURA

Gdybyśmy chcieli odtworzyć w domu proces produkcji czekolady, byłoby to bardzo trudne. Tworzenie królowej słodczy wymaga bowiem wielu etapów, odpowiednich warunków, specjalistycznych urządzeń, a nawet określonej temperatury. Potrzebna jest receptura i najwyższej jakości składniki odpowiadające za smak czy wygląd gotowego produktu.

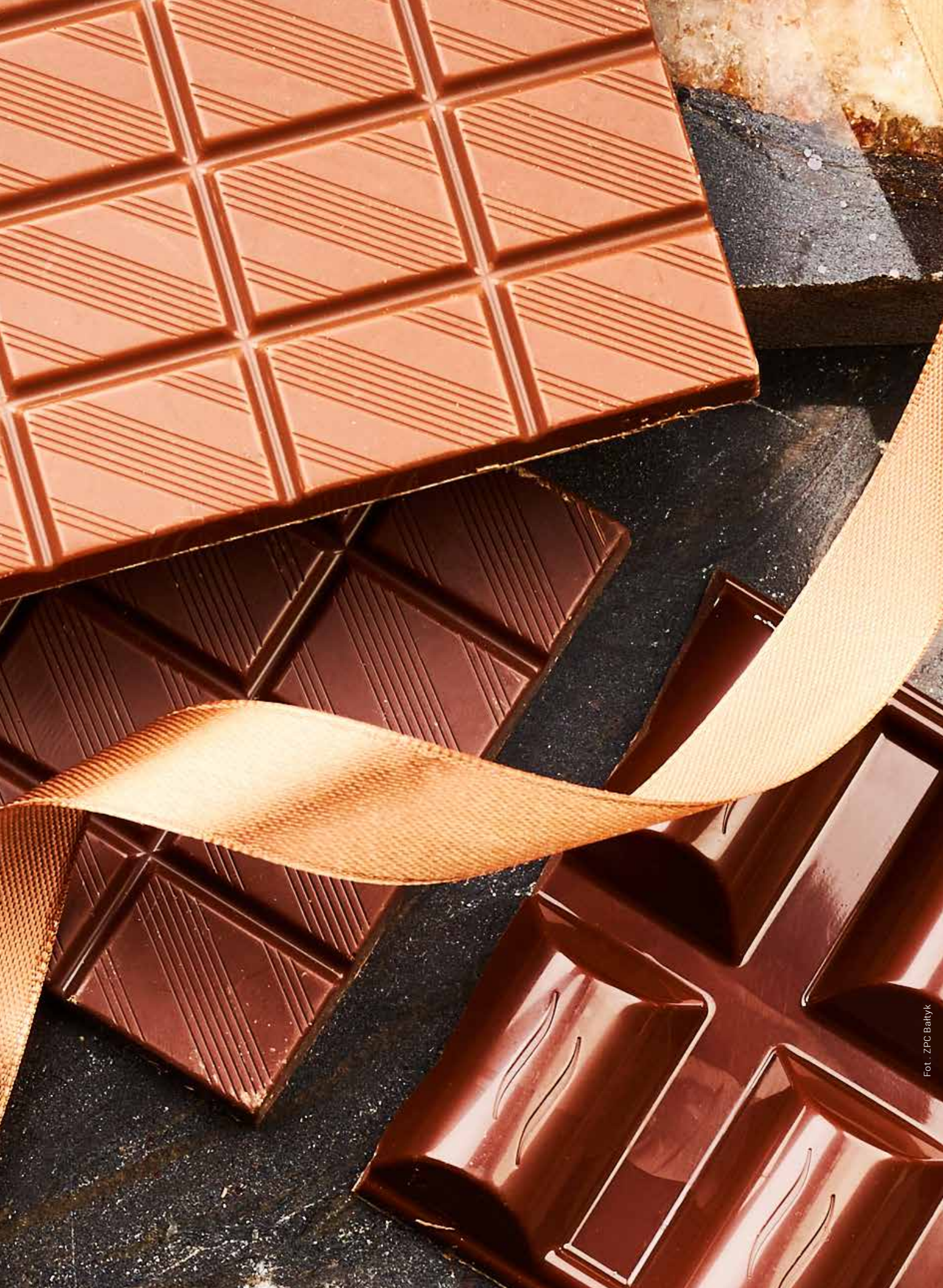
- W „Bałtyku” mamy doświadczony zespół technologów, którzy dbają o wyjątkowość naszych receptur. Korzystamy za-

równy z tradycyjnych przepisów, jak i sięgamy po nowatorskie rozwiązania. Dzięki temu odpowiadamy na oczekiwania szerokiego grona konsumentów. Tworzymy słodczy, które uwielbiane są u nas w kraju, ale także produkujemy na eksport, do krajów, w których są całkowicie odmienne gusta. Potrafimy dostosować się do rynku i oczekiwań tworząc najróżniejsze smaki – tłumaczy Konrad Mickiewicz.

Gdańska fabryka czekolady czerpie z doświadczeń kilku pokoleń pracowników, którzy tworzyli słodczy korzystając z tradycyjnych technologii. Z upływem czasu i w nowych warunkach rynkowych dostosowano je do współczesnych wymagań i kryteriów. Przekonstruowano produkcję tak, aby nie tworzyć już mas czekoladowych na miejscu tylko w specjalnych zakładach, które posiadają bardziej zaawansowane technologie. Receptura powstawania czekolady „Bałtyku” pozostaje jednak nadal niezmienna oraz wyjątkowa i jest strzeżoną tajemnicą.

- Proces tworzenia czekolady polega na tym, że mieszamy ze sobą miazgę kakaową, część tłuszczu kakaowego, a następnie dodajemy do tego cukier, ewentualnie mleko (w przypadku czek. mlecznej). Ta cała masa jest mielona na młynach pięciowalcowych i powstaje tzw. prósz. Później przychodzi proces konszowania, czyli odpowiedniego podgrzewania, schładzania oraz mieszania. Następnie powstaje kuwertura. Te wszystkie związki, które dają kwasowość itd., są z tej masy „wyrzucane” (odparowywane) i wówczas powstaje płynna „prawie czekolada”. Do niej dodaje się pozostałą część tłuszczu kakaowego, lecytynę, czasami też aromaty. Wszystko zależy od tego, co produkujemy. Taką gotową masę możemy użyć do produkcji tabliczki, oblewania cukierków lub formownia pralinki. W przypadku nadziewanych produktów tworzymy z czekolady, tzw. „skorupkę” czekoladową. W nią jest wlewane nadzienie na końcu zamykane czekoladą. – tłumaczy prezes „Bałtyku”.









## KULTOWE LIKWORKI

Jednymi z najbardziej znanych słodczy produkowanych przez „Bałtyk” są likworki z płynnym, alkoholowym nadzieniem, które należą do najbardziej wykwintnych polskich słodczy. Historia likworków sięga początku lat 70. XX wieku. W Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk” opracowano wówczas recepturę i technikę produkcji, która wykorzystywana jest do dzisiaj. Bogactwo tradycji i wyjątkowość smaku sprawiły, że likworki „Bałtyku” zyskały miano kultowych.

- Jeśli gdzieś w sklepie znajdziemy likworki, to na 99% będą one z „Bałtyku” – zaznacza Mickiewicz. - Ludzie często pytają jak nalewamy płynne nadzienie do środka? Czy jest jakiś otwór? Jednak w przypadku likworków proces wypełniania ich alkoholem jest bardzo wyjątkowy. W dużym przybliżeniu polega on na tym, że wykorzystujemy tacki z mąką, w której następuje odcisk stempla. Tam jest dodawany odpowiedni roztwór, a dopiero później w odpowiednich warunkach następuje krystalizacja i powstaje cukrowa skorupka wypełniona alkoholowym nadzieniem. Na koniec produkt wraca na taśmę i tam jest oblewany czekoladą – tłumaczy.

A co się dzieje z mąką? Czy nie przyczepia się do cukierka? Otóż jest cały system, który tę mąkę zdmuchuje. Ponadto jest to mąka formierska, która posiada odpowiednie właściwości, pochłaniające wilgoć z roztworu i dodatkowo wspomagające krystalizację.

- Często też pojawia się pytanie, czy spożywanie likworków może spowodować nietrzeźwość. Nie sądzę, aby był to problem, ponieważ trzeba byłoby zjeść ok. 2,5 kg cukierków, aby osiągnąć efekt wypicia małego piwa. Nie sądzę, aby ktoś był w stanie tyle zjeść na raz – śmieje się prezes „Bałtyku”. - Warto jednak zaznaczyć, że alkohol bardzo wpływa na smak. Mielśmy kiedyś klienta z Algierii, która jest krajem muzułmańskim, więc zabronione jest sprowadzanie produktów z alkoholem. Klient jednak stwierdził, że podobają mu się nasze słodczy, ale z alkoholu musimy zrezygnować. I tak zrobiliśmy. I proszę mi wierzyć, różnica w smaku była ogromna – podkreśla.

## CZEKOLADA Z CHIPSAMI I POPCORNEM

„Bałtyk” to teraz kilkanaście grup produktowych i ciężko byłoby je wszystkie wymienić. Jednak można je podzielić według zakładów produkcyjnych – czekoladowego, produkującego od skomplikowanych bombonierek aż po proste tabliczki czekolady. Tutaj także tworzone są praliny i likworki, toffi czy galaretki. Drugi zakład to ten specjalizujący się w asortymencie karmelkowym – na linię trafiają lizaki, karmelki wylwane oraz landrynki. Ostatnim zakładem jest ten, zajmujący się drażetkami różnego typu i zaliczyć tu można takie produkty, jak Super Nutsy, Piksy, czy orzechy w czekoladzie. Czasami „Bałtyk” decyduje się również na migdały w cynamonie. A co w tym wszystkim jest flagowym produktem?



- Na pewno czekolady Ratuszowa i Malajska to flagowe produkty. Po wielu latach przerwy powróciliśmy do ich produkcji według tradycyjnej receptury, a nawet do opakowań, w które były pakowane w latach 70. Zostały entuzjastycznie przyjęte przez naszych fanów. Nie mamy takiego wyrobu, który byłby z nami od 1923 roku, czyli od początków istnienia, ale mamy za to produkty, które na polskim rynku należą do najstarszych i najbardziej znanych. Należą do nich np. pralinki czy czekolady nadszawane smakami zamorskich likierów, galaretki w czekoladzie i wiele innych. Najważniejsze, że idea naszych produktów pozostaje niezmienna od lat – stwierdza Konrad Mickiewicz.

Oprócz zwykłych produktów zdarzają się również swego rodzaju perełki – nietypowe zamówienia. Jedną z nich była produkcja czekolad dla Marka Kamińskiego, ze specjalną recepturą czekolady oraz indywidualnymi szatami graficznymi. „Bałtyk” tworzył batony energetyczne i cukierki z witaminami wykorzystywane podczas misji polarnych, specjalną linię czekolad proteinowych dla sportowców, a także bloki czekolady dla Liceum Plastycznego. Uczniowie robili z nich słodkie rzeźby.

Również smaki potrafią zaskoczyć. Jak wspomniał podczas spaceru Konrad Mickiewicz – zdarzyło im się tworzyć czekolady z... chipsami i z popcornem! Wszystko jednak sprowadza się do kwestii przyzwyczajenia i upodobań smakowych. Co kraj, to obyczaj.

### CZEKOLADY GDAŃSKIE

Gdańsk zawsze będzie bliski fabryce czekolady „Bałtyk”, ponieważ to właśnie tutaj rozpoczynała ona swoje słodczowe podboje. Swego czasu nawiązana została współpraca między miastem Gdańsk, a fabryką, czego wynikiem było powstanie całej linii czekolad i czekoladek – „Czekolada Gdańska” i „Praliny Gdańskie” – ze specjalną szatą graficzną stworzoną przez gdańską artystkę malarzkę i graficzkę Magdę Benedę. Obrazy tej artystki „Popatrz na Gdańsk” i „Zachwyć się Trójmiastem” trafiły także na opakowania pralinek „Bałtyku” tworząc wyjątkową linię słodczy.

- Produjemy takie słodcze, aby nawiązywać do tradycji. Historia jest dla nas inspiracją co ma odzwierciedlenie w wielu smakach „Bałtyku”. Chociażby nasze czekolady marcepanowe czy kawowe nawiązują do kulinarnych tradycji Gdańska, podobnie jak smaki zamorskich likierów, które przed wiekami trafiały do gdańskiego portu – podsumowuje Mickiewicz.

W ostatnich latach pojawiały się pogłoski o przenosinach zakładów produkcyjnych do Włocławka. I tak też się stanie w przeciągu półtora roku, kiedy to produkcja będzie odbywać się właśnie tam, a cała administracja i zarząd pozostaną w Gdańsku, aby podkreślić, że tutaj powstała marka i tutaj są jej korzenie.

- Musimy się stad wyprowadzić w przeciągu półtora roku, dlatego konsolidujemy nasze zakłady produkcyjne we Włocławku.





Fot. ZPC Bałtyk

**„ZPC Bałtyk” składa się z trzech zakładów produkcyjnych. Każdy z nich produkuje inną kategorię słodyczy. Ten w Gdańsku jest najstarszy, prawie 100-letni. I rzeczywiście jest czekoladowy, bo zajmuje się stricte wyrobami czekoladowymi. Natomiast dwa pozostałe we Włocławku produkują wyroby karmelowe (lizaki, landrynki) oraz drażetki. W firmie pracuje ok. 300 osób, natomiast w samym Gdańsku ok. 60-80 osób. Wielkość produkcji to 7 tysięcy ton wszystkich słodkości rocznie.**

W Gdańsku natomiast pozostanie część administracyjna i sklep firmowy. Niestety w dotychczasowym miejscu nie mamy już szans na rozbudowę, czy modernizację linii produkcyjnych. Dzielnica, w której się znajdujemy nastawiona jest na zabudowę mieszkaniową i usługi. Prawda jest taka, że nie ma tu już miejsca na dużą fabrykę. Pracujemy dzień i noc, transporty TIR-ów muszą wjechać w wąskie uliczki Oliwy i Przymorza, a ewentualna przebudowa fabryki w jej dotychczasowym miejscu byłaby niezwykle trudna i bardzo uciążliwa dla mieszkańców – mówi Konrad Mickiewicz.

#### **RETRO NIESPODZIANKA**

Jednak cała historia nie mogłaby być napisana i zrealizowana, gdyby nie jeden człowiek, który w 1923 roku stworzył markę „Anglas”.

- Wszystko zaczyna się w Wolnym Mieście w 1923 roku. Powstaje Anglas - spółka pana Urlicha i „białych ruskich” czy też Żydów, którzy uciekli z Rosji do Anglii i zaczęli handlować w Gdańsku herbatą. „Bałtyk” na początku sprowadzał herbatę, kawę, importował też kakao. I to były pierwsze kroki ku produkcji słodyczy. W tym samym miejscu, w którym dziś jest administracja, wcześniej znajdował się dom pana Urlicha. Była część mieszkalna i część biurowa – wspomina prezes.

Z perspektywy czasu można zauważyć, że dzieje „Bałtyku” są odzwierciedleniem historii Polski ostatniego stulecia. Początki firmy to czasy wol-

nego miasta, a potem tragicznych wydarzeń wojny i okupacji. W kolejnych latach „Bałtyk” doświadczył procesów nacjonalizacji i stał się częścią systemu gospodarczego Polski Ludowej. Po odzyskaniu wolności i nastaniu ery gospodarki rynkowej gdańska fabryka czekolady trafiła w ręce skandynewskiego inwestora tracąc na pewien czas swoją historyczną nazwę i tradycyjną tożsamość. W 2005 roku firma ponownie trafiła w polskie ręce.

- W latach 90. „Bałtyk” został wykupiony przez Fazer, ale w 2005 roku firma ogłosiła, że wycofuje się z Polski zupełnie. Nie tylko produkcyjnie, ale także handlowo. Dlatego, jako polscy inwestorzy postanowiliśmy odkupić „Bałtyk”. Nie tylko odkupiliśmy, ale przede wszystkim odbudowaliśmy markę „Bałtyk” w oparciu o nasz własny kapitał, przywróciliśmy tradycyjną nazwę, połączyliśmy wszystkie zakłady produkcyjne w jeden organizm wzmacniając potencjał rynkowy firmy. – dodaje Mickiewicz.

Za rok zakłady produkcyjne będą obchodzić stulecie swojego istnienia i z zapowiedzi można wywnioskować, że klienci będą mogli cieszyć się pewnymi smaczkami ze strony producenta.

- Nie chciałbym za wiele zdradzać, ale pracujemy nad jubileuszową linią. Nasi fani mogą spodziewać się „retro niespodzianki” nawiązującej do historii. To będzie powrót do przeszłości, ale też skrzyżowanie z czymś nowoczesnym. Może coś wegańskiego, albo słynny baton krymski w wersji fit? Zobaczymy – żartuje Konrad Mickiewicz.



# Baltyk

-1923-

## Wielkanoc



**Zakłady Przemysłu Cukierniczego Bałtyk Sp. z o.o.**

Sklep firmowy: ul. Leona Droszyńskiego 8/11, 80-381 Gdańsk

Sklep internetowy: [www.zpcbaltyk.pl/sklep/](http://www.zpcbaltyk.pl/sklep/)



# BUONGIORNO LIMONCELLO DI MIELNIK

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Na gdańskim Garnizonie powstało nowe miejsce na kulinarnej mapie Trójmiasta. Jest nim Limoncello di Mielnik – restauracja oferująca specjały rodem z kuchni włoskiej. To nazwisko możecie już kojarzyć, bo to właściciele znanej każdemu piekarni i cukierni, którzy tym razem również postawili na jakość i wypieki, ale z włoskim twistem.**



Jeszcze niedawno nic nie zapowiadało tego, co miało się wydarzyć. A mianowicie 29 stycznia na gdańskim Garnizonie otwarto nową restaurację, oferującą kuchnię włoską – Limoncello di Mielnik. Tego dnia właściciele - Jolanta i Sławomir Mielnikowie przewidzieli dla gości niesamowitą kolację, która przebiegła w bardzo rodzinnej atmosferze. Nazwisko to już większość osób może kojarzyć, bo to właśnie ci państwo łechcą podniebienia gdańszczan i gdańszczanek ciepłymi i świeżymi wypiekami z własnej piekarni i cukierni.

To właśnie na świeże wypieki i makarony własnej produkcji stawiają w nowootwartym lokalu i przekonali się o tym w styczniową sobotę zaproszeni goście. Tuż po oficjalnym otwarciu, na który składały się przemówienia właścicieli oraz wspańiały koncert skrzypcowy jednego z kucharzy. Dopiero po zakończonych występach artystycznych odbyła się konsumpcja przepysznych dań, przygotowanych na oczach gości własnoręcznie przez załogę restauracji pod przywództwem szefa kuchni – Grzegorza Nakrajnika. Wyselekcjonował on najlepsze produkty, sprowadzone prosto z Włoch oraz opracował menu, jakie ma zadowalać trójmiejskich gości. Z racji niewielkiej przestrzeni miejsca potrawy na ciepło i na zimno zostały podane w posta-

ci stołu szwedzkiego i znalazły się na nim niemal wszystkie najważniejsze potrawy rodem z Italii. Można było spróbować zupy tokańskiej, owoców morza i ryb w różnej postaci, a dla łasuchów znalazły się przepiękne desery – tiramisu Limoncello czy panna cotta z fasolą tonka. Drugim ważnym aspektem był fakt, że jedzenie z Limoncello miało stać się tylko pretekstem do spotkania, jak w prawdziwej włoskiej rodzinie. Co ciekawe, lokal słynie również z pysznej kawy waniliowej z prawdziwą wanilią i niebagatelnych drinków, o czym świadczył dość spory tłum przy barze. Warto tutaj spróbować tytułowego Limoncello – likieru z cytryn. Właściciele zagajali rozmową gości, opowiadali o kulisach powstania restauracji, o wystroju wnętrza i kuchni.

Również wewnątrz zachęca do zajrzenia do tego miejsca. Jest skromnie i stylowo, a jednocześnie bardzo włosko. A to wszystko w samym sercu gdańskiego Wrzeszcza. Są tu dekoracje, ale również jedzenie pełni rolę przepięknego malowidła, jak spod pędzla Michała Anioła – szynki, kiełbaski i różne wędliny czy sery zwisają zza przezroczystych gablot, tak jak stojące za szklą wina – wszystko kuszące gości swoim wyglądem, smakiem i aromatem. A presto!





# CRAZY BUTCHER

## Gdańsk



WIĘCEJ NIŻ NAJLEPSZE STEKI W MIEŚCIE



## NASZ KONCEPT

Nastrojowe bistro oraz nowy punkt rzeźniczego sklepu nr 1 w Polsce. Marka znana dotychczas z Warszawy swój kolejny lokal uruchomiła na terenie gdańskiego Garnizonu. Każdy smakosz wołowiny wie, że to właśnie tu zje lub kupi do domu najlepsze steki w mieście i to właśnie tu zaopatrzy się w świeże wędliny oraz mięso wieprzowe, jagnięcinę czy starannie wyselekcjonowany drób.

# Butchery & Bistro

CRAZY  BUTCHER

Leśmiana II (Garnizon)  
80-260 Gdańsk

Nd-Czw 9:00-21:00  
Pt-Sob 9:00-22:00

Telefon  
573 525 325

# BOMBAY PEŁEN ZAPACHÓW

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Aromat korzennych przypraw, lekka pikantność oraz duża ilość warzyw... W Sopocie znajdziemy miejsce, w którym pachnie Indiami! A to wszystko dzięki restauracji Bombay, ulokowanej w samym centrum miasta przy Domu Zdrojowym. O smakach ze wschodu, tradycyjnych recepturach i oryginalnym menu rozmawiamy z tutejszym szefem kuchni - Sachinem Ramgolamem.**

**Indie w centrum Sopotu, wydawałoby się to niemożliwe, a jednak! Mocny aromat, niesamowite kolory, wyraziste smaki - co jeszcze znajdziemy na waszych talerzach?**

Staram się, aby wszystko co robimy w naszej restauracji było autentyczne. Przede wszystkim ważne są smaki. Te oryginalne jak w Indiach uzyskujemy dzięki współpracy z kilkoma importerami produktów hinduskich. Dodając do tego nasze doświadczenie i przyprawę – przenosimy ten kraj aż do serca Sopotu. Jednocześnie Polacy coraz częściej interesują się różnymi rodzajami kuchni i nie mają problemu z odkrywaniem innych smaków, dlatego cieszymy się, kiedy przychodzą do nas. A tu możemy zaskoczyć gości wyglądem wnętrza oraz sposobem podawania dań, ale skoro później jeszcze do nas ludzie wracają, by odkrywać kolejne smaki, to znaczy, że im smakuje!

**Sukces tkwi w tradycyjnych przepisach?**

Receptury to akurat moje autorskie dania, nad którymi pracowałem, w pełni zainspirowany Indiami. Sam pochodzę z Mauritiusa, co może zaskoczyć, ale przez lata pracowałem z Hindusami i byłem w Indiach. Ich kuchnia jest mi bliska i mogę ją przekazywać w taki sposób, w jaki ją zapamiętałem. Jest to nie tylko mieszanka przypraw i smaków, ale również wielu lat praktyk. Oczywiście cały czas staram się wymyślać coś nowego, ulepszać i kreatywnie się rozwijać. Chcę zaskakiwać, ale jednocześnie zachować tę autentyczność kuchni.

**Co poleciliby pan osobom, które przyjdą do restauracji Bombay i chciałyby spróbować „czegoś innego“?**

Na początek dobra byłaby na pewno nasza klasyka - butter chicken. Przepyszny i delikatny kurczak w maślano-pomidorowym sosie, podany z własnoręcznie wypiekany chlebkiem naan. Polecam również malabar masala curry – mięso z aromatycznym ryżem curry, posypanym świeżą kolendrą albo lamb seek kebab, czyli mieloną jagnięcinę z pieca tandoor, podawaną z chlebem naan i sosami. Dla odważniejszych polecam stek z rekina z kokosowymi dodatkami. Myślę, że taki opcje z pewnością zachęcą do kulinarnej podróży po wschodnich smakach.

**Niedługo zbliża się Dzień Kobiet, wiele lokali przygotowuje specjalne menu na ten dzień. Czy u Państwa również zawita specjalna oferta?**

To niespodzianka, więc nie mogę za wiele zdradzić. W tej chwili jeszcze myślimy nad tym, co będziemy chcieli zaproponować w tym dniu. Na pewno nie ograniczymy się tylko do niespodzianek kuchennych. Oprócz tego mamy do zaproponowania świetny zespół ludzi, pracujących w restauracji, dobre wino i koktajle, zatem na pewno pójdziemy również w tym kierunku. Już teraz wszystkich zapraszamy!

**No właśnie, zachwycacie nie tylko kuchnią, ale także wystrojem. Jest obłędnie!**

To prawda, jest niesztampowo, kolorowo i oryginalnie. Staraliśmy się przenieść Indie do Sopotu w każdym kawałku. Nawet jeżeli chodzi o wystrój, zwłaszcza że każdy chce zjeść posiłek w miłym, eleganckim i czystym otoczeniu. A nasze wnętrza naprawdę potrafi zaskoczyć. Oprócz ogromnej ilości żywej, roślinnej zieleni, do wystroju restauracji użyliśmy również szerokiej palety kolorów, niesamowicie wygodnych siedzeń oraz zapachów, bo isście indyjski klimat zapewniają tu odpowiednio dobrane kadzidełka. Nasza restauracja ma przyciągać smakiem, zapachem i wzrokiem. Mamy nadzieję, że nam się udało!





**Maxi-slabs**  
that look like marble

**MAXFINE**  
FABBRICA  
MARMINI E GRANITI  
IRIS



*studiodago*

[www.studiodago.pl](http://www.studiodago.pl)

A BRAND OF  IRIS  
CERAMICA  
GROUP

discover more at  
[www.irisfmg.com](http://www.irisfmg.com)

# KREATYWNIE I NA NOWO

PROJEKT: POLYMETRIC STUDIO

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Gdzieś na styku art deco i modernizmu, surowości materiałów i mieszaniny różnych odcieni, faktur i tekstur, powstało funkcjonalne i eklektyczne wnętrze z charakterem, a co więcej - z rynku wtórnego. Właściciele na co dzień pracują w branżach kreatywnych, więc w ich prywatnej przestrzeni nie mogło zabraknąć dobrego designu.







Zamysł był jasny - wnętrze miało wyróżniać się stylistyką i odzwierciedlać poczucie estetyki właścicieli. Wyzwanie było większe niż zazwyczaj, ponieważ mieszkanie pochodzi z rynku wtórnego. Zaczęło się więc od kapitalnego remontu, wliczając w zakres prac kucie tynków, które odsłoniło zupełnie nowe możliwości wykończenia ścian i sufitów.

- W projekcie znajdziemy luźne nawiązania do art deco oraz modernizmu – dwóch ulubionych stylów inwestorów. Nie zabrakło też nowoczesnych elementów. Właściciele są wielkimi pasjonatami designu, przez co w projekcie zobaczymy flagowych producentów skandynawskich, a także trójmiejskich – do strefy dziennej wybraliśmy między innymi stół Lou zaprzyjaźnionej marki

Salak Studio – tłumaczy Ksenia Polyakova z pracowni Polymetric.

Jednak punktem wyjścia dla projektu było ukazanie surowego piękna materiałów, które tylko pozornie nie stanowią wartości estetycznej. W tym przypadku surowość betonowych stropów została umiejętnie zrównoważona subtelnością mosiężnych i marmurowych detali. Niewątpliwą gwiazdą kuchni jest specjalnie zaprojektowany okap, wykończony zabezpieczoną mosiężną blachą. Co ciekawe, materiał ten z upływem czasu będzie zmieniał swój wygląd i cieszył swoim pięknem w wielu odsłonach. Nietypowym rozwiązaniem jest również zabudowa ścienna w kuchni, która została zastąpiona detalem w postaci kamiennej półki i mosiężnych, okrągłych kinkie-

tów, pozostawiając jedynie dolne szafki. Uwagę zwraca też zabieg wyburzenia ściany między sypialnią a łazienką, a następnie wykończeniu jej pustakami szklanymi w celu wprowadzenia do wnętrza miękkiego światła dziennego, zachowując przy tym maksimum prywatności.

Materiałami, które grają w mieszkaniu pierwsze skrzypce są mikrocement na posadzkach oraz tynk gliniany na ścianach, które zostały wykorzystane niemal we wszystkich pomieszczeniach.

- Takie rozwiązanie pozwoliło nam na uzyskaniu miękkiego, naturalnego wyglądu, a to, co jest zaletą takiego wykończenia – wybacza nam wszelkie nierówności ścian. Wyjątek stanowi łazienka – tu, odwrotnie do reszty projektu, ściany zostały pokryte mikrocementem, ze względu na jego właściwości wodoodporne, a podłoga została wykończona włoskimi płytkami ceramicznymi – dodaje Ksenia Polyakova.

Jak i w całym projekcie – wszystkie elementy stalowe są w kolorze mosiądzu, od uchwytów, po baterie, syfon i odpływ, przez co stanowią wyjątkową dekorację, jednocześnie spełniając swoją pierwotną funkcję. Inwestorzy pomimo niewielkich rozmiarów pomieszczenia zrezygnowali z szafki podumywalkowej na rzecz wykonanej na zamówienie kamiennej umywalki. Łazienka jest jedynym wnętrzem, w którym ukazuje się zabudowa meblowa w kolorze bordowym – sięga ona sufitu i ma za zadanie pomieścić wszelkie niezbędne kosmetyki oraz chemię.

Sypialnia, choć w zamyśle ma być oazą spokoju, nie jest pozbawiona charakteru. Gwiazdą tego wnętrza jest szerokie, minimalistyczne łóżko z baldachimem. W pomieszczeniu została wydzielona garderoba, aby pokój mógł pozostać przestronny i ograniczać się do minimalnej ilości mebli, dając ukojenie zmysłom. Obie strefy oddzielone są od siebie szklanymi, przesuwными drzwiami w loftowym stylu, podobnie jak ścianka między strefą wejścia a pokojem dziennym.

- Cały projekt bazuje na stonowanych kolorach – odcienie bieli, szarości, czerń, miejscami przełamany złotem czy burgundem. Często panuje przeświadczenie o nudzie w stonowanych wnętrzach i jednym z założeń było odczarowanie takiego poglądu. Kluczem do sukcesu jest mieszanie różnych odcieni, faktur i tekstur. Warto też dodać, że wszystkie tekstylia bazują na naturalnym składzie – len, bawełna, wełna. Dzięki temu udało się uzyskać nie tylko charakterne wnętrza, ale również naturalne i z wysokiej jakości materiałów, takich jak kamień, drewno, beton, glina – podsumowuje projektantka.







# Pojedynek Rysowniców



## PAULINA HOJKA

projektantka, ilustratorka, miłośniczka psów i kreatywnego gotowania

**Rysuję, tworzę, bo ...** lubię.

**Mój pierwszy rysunek przedstawiał ...** zapewne bohomaż, bo kredki do ręki dostałam jako roczne dziecko.

**Pobudzają moja kreatywność:** spacerowanie po lesie i błądzenie myślami.

**Artysta dojrzewa, kiedy ...** świadomy siebie i sytuacji ponownie zaczyna czerpać radość z tworzenia.

**Największe wyzwanie to ...** niekiedy zacząć.

**Czym jest miłość własna?**

To dbanie o swoje potrzeby i szanowanie swoich granic.

**Czy to jest wada czy zaleta?**

Jest to zdecydowanie zaleta!

**Za co można kochać siebie?**

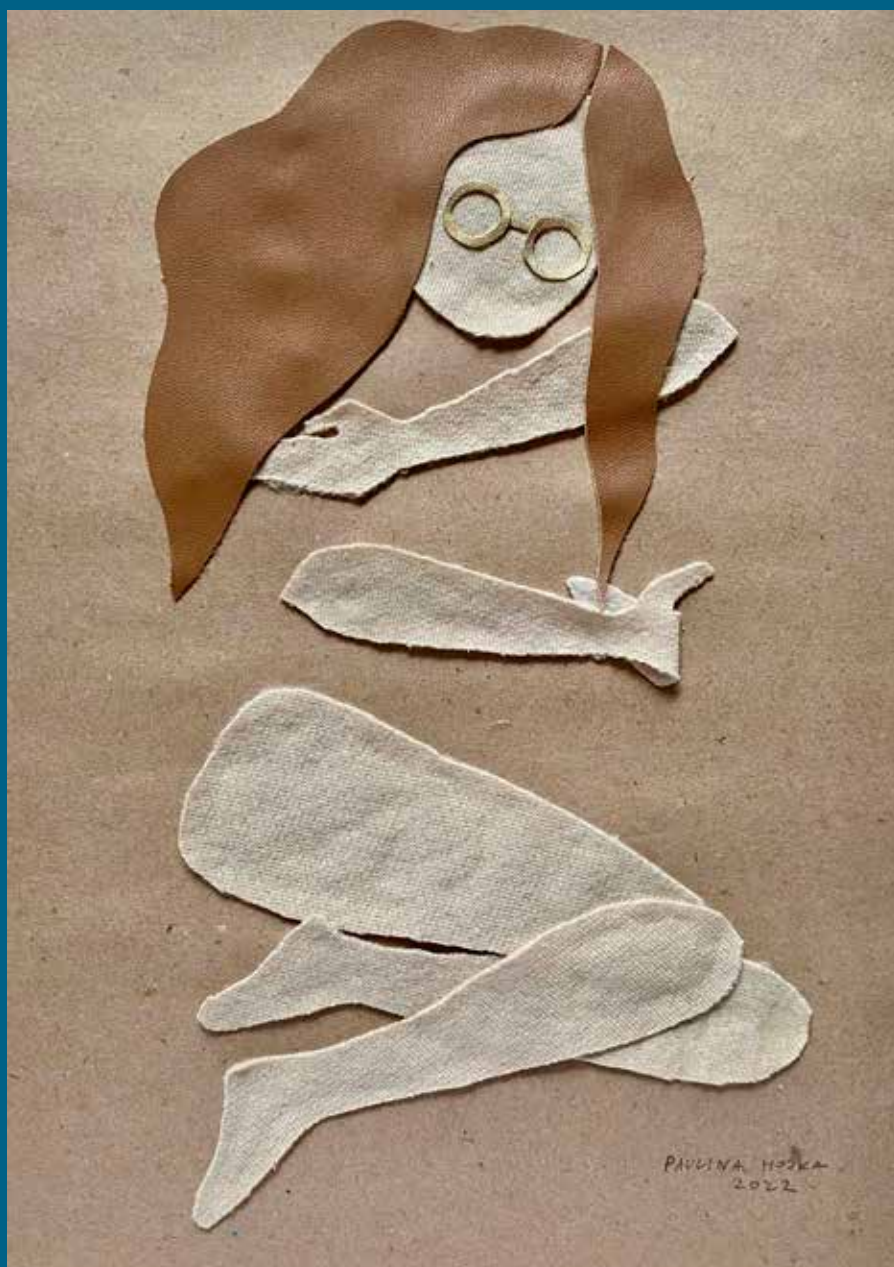
Za to, że się po prostu jest.

**Jak można okazywać sobie miłość?**

Okazywać sobie miłość można piekąc chleczkę.

**Czym się różni miłowanie od kochania?**

Miłowanie jest nieco bardziej poetyckie.





# MIŁOŚĆ WŁASNA

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Bywa problematyczna, gdyż nieraz myli się ją z egoizmem. Miłość własna to jednak jedyne pewne źródło miłości na całe życie. Czy jest i jak ją sobie okazywać? O tym z czułością w swoich ilustracjach opowiadają Paulina Hojka i Yana Mosnytska.



## YANA MOSNYTSKA

ukrainka mieszkająca prawie 7 lat w Polsce. Ilustratorka i graficzka nadruków odzieżowych, miłośniczka podróży, lata, słońca i sukulentów. W trakcie zdobywania Korony Gór Polski.

**Rysuję, bo...** to kocham i jest to część mnie.

**Mój pierwszy rysunek przedstawiał ...** abstrakcję. Zaczynałam od rysowania na tapecie mieszkania.

**Pobudzają moją kreatywność:** sukcesy innych, pozytywne emocje i podróże zdecydowanie.

**Artysta dojrzewa, kiedy ...** rozwija się, nabiera doświadczenia przez próby i błędy, poszukuje stylu i siebie.

**Największe wyzwanie to ...** żyć chwilą, tu i teraz.

**Czym jest miłość własna?**

To miłość do samego siebie

**Czy to jest wada czy zaleta?**

Zaletą, lecz bez przesadnego egoizmu. Żeby kochać kogoś, trzeba kochać siebie.

**Za co można kochać siebie?**

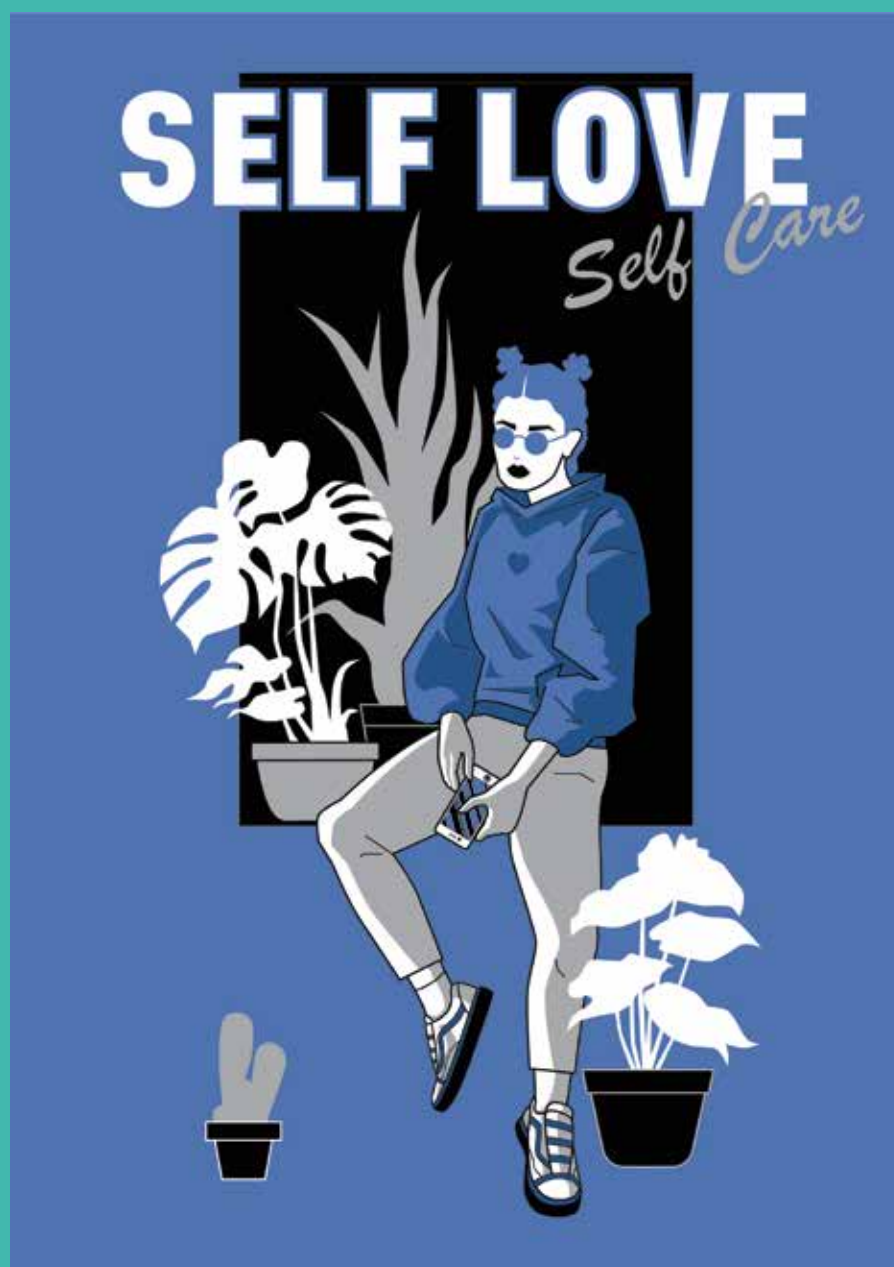
Za mnóstwo rzeczy, takie jak, cechy charakteru, urodę, talenty, pasję oraz osiągnięcia. Za mocne i słabe strony, w każdej są plusy.

**Jak można okazywać sobie miłość?**

Być szczęśliwym z samym sobą. Dbać o siebie, spełniać marzenia, otaczać siebie pozytywnymi ludźmi, odkrywać nowe rzeczy.

**Czym się różni miłowanie od kochania?**

Dla mnie to synonimy.



— MADE IN 3CITY —

## BYĆ VINTAGE

**W otoczeniu lasów Borów Tucholskich, moherowych swetrów, ortalionowych kurtek, oversize'owych płaszców i jeansów z wysokim stanem - powstała opowieść, która prowadzi nas prosto do świata najszlachetniejszego z trójmiejskich second handów.**

Symbol lat 90., kiedyś wyznacznik biedy i powód do wstydu, dzisiaj oznaka naszej świadomości. Second hand, lumpeks, ciucholand, szmateks, czy wreszcie vintage shop - dziś są to miejsca podziwiane, pożądane i przede wszystkim, takie, w których króluje prawdziwa moda. Jednym z nich są Klamoty. We Wrzeszczu, na ulicy Partyzantów, w niewielkim lokalu znajduje się prawdziwa skarbnica modowych „smaczków”. Ubrania znajdują tu osoby, które chcą ubierać się wygodnie, modnie, i ci którzy nade wszystko cenią jakość materiałów – bo ubrania sprzed lat jakościowo są dużo lepsze niż te z sieciówek.

Klamoty to butik z wyjątkową selekcją ubrań z drugiego obiegu, które odpowiadają na potrzeby świadomych klientów, wyróżniają się świetnym składem i historią. Prezentowana sesja zdjęciowa jest jedną z takich opowieści. W magicznych lasach Borów Tucholskich, założycielka butiku Klamoty - Justyna Jezierska-Sałasieńska oraz współpracująca z nią Nicola Pełczyńska, w przygotowanych przez siebie stylizacjach wystąpiły przed obiektywem utalentowanej Darii Szczygieł. Fotografką zajmuje się ponad dekadę, mieszka w Gdańsku i współpracuje z projektantami mody oraz z twórcami i artystami z całej Polski. Porusza się wokół portretu, zahacza o modę i sztukę, a jej największą inspiracją w fotografii nieustannie jest światło, człowiek i jego otoczenie. Przygląda się, spotyka, obserwuje. Efekty tych obserwacji możecie podziwiać na naszych łamach.











**Zdjęcia:** Daria Szczygieł

**Modelka:** Agata Biernacik

**Modelka | stylizacje:** Justyna Jezierska-Salańska | Klamoty

**Modelka | stylizacje:** Nicola Pełczyńska



# DATE NIGHT

AUTORKA: HALINA KONOPKA

**Czerwony, różowy i czarny – te trzy kolory wystarczą, by stworzyć zmysłową walentynkową kolekcję. To jednocześnie świetny punkt wyjścia dla stworzenia form nieskomplikowanych, pełnych charakteru i odzwierciedlających kluczowe trendy roku 2022. Date Night to kapsuła zainspirowana kobietą pewną siebie, tajemniczą, odważną, a jednocześnie delikatną.**

Jak podkreślają autorzy kolekcji, emocje i zmysły to elementy, które czynią nas ludźmi. Te emocje mogą być różne, stąd tak duża polaryzacja w obrębie jednego projektu. Rzeczy intymne i kameralne łączą się z tymi śmiałymi lub wręcz krzykliwymi. Stąd garnitur z obszerną marynarką i spodniami o lekko rozszerzonej nogawce, minikardigan z metalowym łączeniem na piersi, trapezowa minispódniczka czy klasyczny, dopasowany dwurzędowy płaszcz.

Date Night to również zmysłowe detale: geometryczne wycięcia w talii, tańcuszek łączący ze sobą poły swetra, marszczenia transparentnych mankietów lub nieregularny, falujący brzeg minispódnicy. To również dekolty w kształcie serca, miękka faktura włochatej dzianiny, delikatne koronki oraz romantyczny kwiatowy nadruk. To, co zazwyczaj niewidzialne, staje się odkryte. W stylizacjach istotną rolę grają elementy bielizniane, śmiało noszone jako równorzędne części garderoby. Stanik w roli skąpego topu czy satynowa halka jako wieczorowa sukienka w odpowiednim anturazie sprawdzają się idealnie. Zresztą na potrzeby kolekcji powstało aż sześć zestawów bielizny.

Twarzą kolekcji została Ola Rudnicka. To polska modelka, która zadebiutowała dekadę temu, by pojawiać się regularnie zarówno na najważniejszych światowych wybiegach, jak i w najlepszych magazynach mody, między innymi „Vogue”, „W Magazine”, „i:D” czy „Purple Fashion”. W walentynkowym nastroju uchwyciła ją fotografka Dorota Szulc. Sesja wizerunkowa powstała w Mediolanie i przywodzi na myśl idealny wieczór – od nieśpiesznych domowych przygotowań aż po świetną kolację w ulubionej restauracji.



ARAGE PRINCI E & SA









**Zdjęcia:**  
Dorota Szulc  
**Stylistka:**  
Marta Zaczyńska  
**Modelka:**  
Ola Rudnicka  
**Fryzury i makijaż:**  
Gor Duryan

# BĄDŹ PIĘKNA NA WIOSNĘ

AUTORKA: HALINA KONOPKA | FOTO: KAROLINA CHEŃCIŃSKA

**Klinika Brunath Medical Esthetic to miejsce stworzone z pasji do piękna, które słynie ze znakomitych opinii. Za tym sukcesem stoi Aleksandra Brunath – właścicielka kliniki, ekspertka z zakresu medycyny i kosmetologii estetycznej, która w rozmowie z Prestiżem zdradza, jak przygotować się do zbliżającej się wielkimi krokami wiosny.**



Aleksandra Brunath  
właścicielka Brunath Medical Esthetic

**Pani Aleksandro, w branży beauty można zauważyć wyraźną sezonowość, w zależności od pory roku klienci decydują się na różnego rodzaju zabiegi, proszę powiedzieć, co teraz cieszy się największą popularnością?**

Sezonowość podyktowana jest różnymi względami – m.in. bezpieczeństwem i zminimalizowaniem ryzyka powstania reakcji niepożądanych, np. po zabiegach laserowych, kuracjach z wykorzystaniem kwasów czy bardzo popularnych w ostatnim czasie retinoli. W okresie przedwiosennym coraz większą popularność zyskują zabiegi, które mają na celu poprawić sylwetkę na różnych płaszczyznach – zredukować cellulit, zmniejszyć ilość centymetrów w newralgicznych miejscach, ujędrnić skórę czy zarysować mięśnie. Dzięki zabiegom i technologii dostępnym w mojej klinice jesteśmy w stanie efektywnie pomóc klientkom osiągnąć zamierzone cele w drodze do uzyskania wymarzonej sylwetki.

**Jakiego rodzaju są to zabiegi, jakie technologie są wykorzystywane, żeby w widoczny sposób poprawić sylwetkę, ujędrnić skórę i zminimalizować niedoskonałości, jak np. rozstępny?**

Jestem zwolenniczką łączenia różnych technologii, dobieranych indywidualnie do potrzeb i oczekiwań każdego klienta. O mojej klinice mogę powiedzieć, że to mini park maszynowy. Cały czas śledzę co dzieje się na rynku, ponieważ ta branża rozwija się w niebywale szybkim tempie, a ja chcę, żeby moi klienci mieli dostęp do najlepszych i najskuteczniejszych rozwiązań. W zeszłym roku do naszej kliniki wprowadziliśmy zabieg Body Contour, który bardzo szybko stał się bestsellerem – wykorzystuje on pole elektromagnetyczne, aby wyrzeźbić i wzmocnić mięśnie. Wraz z moim zespołem opracowałam protokoły łączone, w których zabieg Body Contour łączymy z endermologią LPG Alliance, aby zadziałać holistycznie i uzyskać najlepsze możliwe efekty w modelowaniu sylwetki. Dzięki temu, że w klinice posiadam również inne sprzęty – takie jak HIFU Utims A3, laser frakcyjny CO2, karboksyterapię i wiele innych jesteśmy w stanie zaproponować rozwiązanie idealnie dopasowane do każdego problemu estetycznego klienta.

**Zadbanie o sylwetkę w pani klinice odbywa się na bardzo wielu płaszczyznach, a jak wygląda sytuacja z zabiegami na twarz, szyję i dekolt. Na jakie zabiegi warto się teraz umówić?**

Okres kończącej się zimy i wczesnej wiosny to doskonały moment, żeby zadbać o jakościową poprawę skóry przez wykonanie zabiegów, które w tym okresie są bezpieczne, ponieważ nasłonecznienie jest jeszcze sto-





sunkowo niewielkie i łatwiej przestrzegać restrykcyjnych zaleceń pozabiegowych. Zabiegi, które w tym okresie rekomenduję to m.in. – laser frakcyjny CO2, który daje świetne efekty w głębokiej przebudowie skóry, szczególnie u osób z różnego rodzaju bliznami, utrwalonymi zmarszczkami, przebarwieniami. Doskonałym zabiegiem jest również radiofrekwencja mikroigłowa, która doskonale sprawdzi się w przypadku skór borykających się z oznakami starzenia, widocznymi w postaci utraty jędrności, zmarszczek czy rozszerzonych porów. Obecna pora roku to też odpowiedni moment na zniewelowanie widocznych naczynek za pomocą lasera. Na szczególną uwagę zasługują też zabiegi typowo kosmetyczne, w których bazujemy na wysokich stężeniach substancji aktywnych – takich jak retinol, antyoksydanty, aminokwasy, peptydy czy nukleotydy. Stosujemy tu protokoły łączone, dające możliwość personalizowania zabiegów. Zabiegi te świetnie rewitalizują skórę, redukują niedoskonałości, rozjaśniają przebarwienia i są doskonałym uzupełnieniem wyżej wspomnianych zabiegów high-tech.

**W obecnych czasach bardzo dużą uwagę przykładają się właśnie do personalizowania rozwiązań, każdy z nas ma inne potrzeby i oczekiwania, jak wygląda to w przypadku zabiegów estetycznych?**

To bardzo ważny aspekt, do którego przywiązujemy w klinice szczególną uwagę. Na indywidualnych konsultacjach dobieramy odpowiednie technologie oraz zabiegi, których stopniujemy intensywność, tak aby uzyskać najlepsze efekty i zapewnić największe bezpieczeństwo, które jest dla nas zawsze na pierwszym miejscu. Dzisiejsze rozwiązania proponowane przez firmy

z branży beauty są bardzo innowacyjne – przykładem jest najnowszy zabieg Retix.C Retibooster, w którym połączono wysokie stężenie retinolu z opatentowanymi czynnikami wzrostu TGF-β, które boostują działanie retinolu, ale jednocześnie łagodzą skutki uboczne związane z czynnikiem drażniącym, dzięki czemu możemy ten zabieg rekomendować przy odpowiednich parametrach skórom wrażliwym i łączyć z innymi procedurami, jak np. mezoterapia mikroigłowa. Rozwój technologii w branży estetycznej jest imponujący, daje kosmetologom ogromne możliwości zabiegowe, dzięki temu klienci uzyskują rewelacyjne efekty.

**Ogromna dostępność rozwiązań na rynku estetycznym jest na pewno dobrodziejstwem, ale może też powodować, że klienci czują się w tym zagubieni. Co doradziłaby pani klientowi, który nie wie na jaki zabieg się zdecydować?**

Podobnie jak w innych branżach korzystamy z pomocy specjalistów, np. kupując lek w aptece doradzamy się farmaceuty, czy decydując się na zakup samochodu zaczerpnijemy wiedzy specjalistów z branży motoryzacyjnej, tak w branży estetycznej najważniejsze jest dobranie zabiegów i odpowiedniej pielęgnacji przez wykwalifikowanego profesjonalistę, aby zachowane było bezpieczeństwo, ale jednocześnie uzyskane efekty były jak najlepsze. Bardzo ważne jest dla mnie ciągłe podnoszenie kwalifikacji i udział w szkoleniach mojego zespołu kosmetologów, żeby jakość świadczonych usług w Brunath Medical Esthetic była na najwyższym możliwym poziomie.



Fot. Unsplash

## #FITOTERAPIA

# POWRÓT DO ZIOŁ

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Powrót do natury to już fakt. Coraz częściej sięgamy po to, co z natury – kosmetyki, ubrania, leki czy żywność. Chcemy być eko i bio – bo wierzymy, że to nas uleczy i zapewni długie życie. Najlepiej zna się na tym Michał Konkel. To specjalista, jakich mało współcześnie. Prowadzi zajęcia z fitoterapii – czyli leczenia ziołami – na które z miesiąca na miesiąc przychodzi coraz więcej chętnych.**



Moda na powrót do natury trwa w najlepsze. Konsumenci są coraz bardziej świadomi swoich wyborów i to oni wywierają wpływ na to, co oferuje dzisiejszy rynek. Jednak czy w świecie, który jest tak intensywnie zmieniany przez człowieka i jemu podporządkowany jesteśmy w stanie wrócić do tego, co naturalne?

- Naturalne, no właśnie... Wydaje mi się, że już wyznaczenie samej granicy tego, czy coś jest naturalne, czy nie, może czasem stanowić nie lada wyzwanie – mówi Michał Konkel, przyrodnik i właściciel Centrum Fitoterapii „Słowiański Zielnik”. - Dla jednych naturalne będzie tylko to, co zbiorą ze stanu dzikiego, inni włączają do tego zbioru rzeczy samodzielnie wyhodowane albo zakupione od ściśle selekcyjowanych osób. Dla niektórych zaś naturalne będą produkty, które mają na swym opakowaniu odpowiedni napis, mimo że same z naturą mają niewiele wspólnego – podkreśla.

### „DZIKA KUCHNIA”

Pojawiają się głosy, że do naturalnego stanu można wrócić jedynie poprzez zerwanie z tym, co nowoczesne przy jednoczesnym zaakceptowaniu prostego życia „jak kiedyś”. Wydaje się to jednak nierealne – osób, które śmiało zrezygnowałyby z dogodności współczesnego życia jest mało...

- Korzystanie z natury nie oznacza uwstecznienia, nie widzę zatem związku ze zmęczeniem nowoczesnością. Co do tempa współczesnego życia, to faktycznie, potrafi ono być zawrotne i daje się ostro we znaki. Skoro natura i tak zapewnia nam wszystko, co jest nam potrzebne, po co wymyślać koło od nowa. Z pewnością produkty syntetyczne są szybkie w działaniu (jeśli chodzi o leki), często nieskomplikowane w przygotowaniu i wygodniejsze w przyjmowaniu, ale parafrazując pewne powiedzenie: produkty takie posiadają może i swoje plusy, chodzi jednak o to, by te plusy nie przysłoniły nam minusów – dodaje Konkel.

Rynek jest wręcz zalany produktami prosto z natury lub czerpiącymi z jej dobrodziejstwa – kosmetyki, leki, ubrania, jedzenie czy usługi. Barięą w głównej mierze pozostaje jednak cena produktów naturalnych i BIO, która jest stosunkowo wyższa od tych zwykłych. Na to jest także metoda – własna kreatywność, wolny czas i... rękodzieło.

- Zjawisko kontaktu z naturą uległo w ostatnim czasie wzmocnieniu i to na różnych płaszczyznach. Niektórym wystarcza sam spacer, inni szukają w roślinach remedium na różnorodne bóleczki, natomiast młodszy widzą w nich alternatywę dla tradycyjnych produktów spożywczych. „Dzika kuchnia” staje się coraz bardziej popularna, a zaryzykował bym nawet stwierdzenie, że modna. Kolejnym aspektem są z pewnością kosmetyki naturalne i nie mówię tu o kosmetykach, które z etykietką eco czy naturalny, stawiane są dumnie na drogerijnych półkach, a o kosmetykach wytwarzanych w domu. Ich wielką zaletą jest fakt, że można je „skroić na miarę”. Tego nie oferują nam produkty wytwarzane masowo. W tej dziedzinie prym wiodą oczywiście kobiety, zielarskie wiedźmy, które swymi recepturami potrafią zdziałać prawdziwe cuda – tłumaczy Michał Konkel.

### SKARBY NATURY

Pierwszym skojarzeniem ze słowem natura jest roślinność. I to zupełnie nieprzypadkowo, bo to właśnie w takich obrazach myślimy o tym, co pierwotne, zdrowe, ekologiczne i naturalne. Swego czasu pojawił się trend ogrodów w mieszkaniu, tzw. „urban jungle”, które miały zbliżyć do zielonego świata. Do roślin wracamy również w

sytuacjach, kiedy jesteśmy chorzy i potrzebujemy odpowiedniej kuracji. Znały się na tym najlepiej nasze matki, babki i prababki, które miały największy kontakt z naturą. Współcześnie taką alternatywną metodą leczenia jest fitoterapia. Czym jest?

- Fitoterapia to leczenie za pomocą ziół, a ściślej, związków czynnych zawartych w ziołach. To dość ważne uszczegółowienie, ponieważ wiele osób nie do końca zdaje sobie sprawę, w jaki sposób to działa, a sprawa jest dość jasna. Jeśli w roślinie znajdują się związki działające w interesującym nas kierunku, to roślina będzie skuteczna. To oczywiście wielki skrót, ale podłoże wygląda w ten właśnie sposób – tłumaczy przyrodnik.

Należy jednak pamiętać, żeby nie rezygnować z leczenia pod opieką lekarza. Każda sytuacja i choroba jest inna, więc trzeba wszystkie aspekty skonsultować ze specjalistą. Michał Konkel oprócz leczenia ziołami, zajmuje się również prowadzeniem zajęć w tym zakresie. I jak mówi – chętnych nie brakuje.

- Zakres zajęć jest szeroki i zmienny w zależności od potrzeb. Prowadzę spacer-y zielarskie, podczas których opowiadam o roślinach czy grzybach, jakie napotykamy po drodze. Mówię o ich miejscu w systematyce, opisuję właściwości lecznicze, kosmetyczne, a także, jeśli nie ma przeciwwskazań, mówię jak i z czym to zjeść. Często podczas spacerów próbujemy różnych dzikich przysmaków lub zbieramy „plony” i przygotowujemy coś po zakończeniu spaceru. Inne formy zajęć to różnego rodzaju warsztaty czy wykłady – dodaje.

Na zajęciach każdy znajdzie coś dla siebie. Podczas nich kursanci otrzymują niezbędną wiedzę na temat roślin, ziół, ale również minerałów, dawnych leków czy procedur, jakie można wykorzystać by przeżyć w kryzysowych sytuacjach, jak wojna czy katastrofa. Ziola są wszechstronne.

- Jeśli słowo zioła zmienimy na bardziej ogóle – rośliny, a słowo przeżyć na vegetację, to tak. Ziola oczywiście w sytuacjach kryzysowych mogą i staną się podstawą medycyny i niezaprzeczalnie będą wtedy numerem jeden, jeśli chodzi o ten aspekt. Będą także wspaniale sprawdzać się jako pożywienie, ale to właśnie tutaj widzę ich najsłabsze ogniwo. Jeśli podeszlibyśmy do tematu na poważnie i nie stosowali niczego innego z dostępnych w obrocie produktów, to wyżywić się samymi ziołami będzie bardzo ciężko. Nie jest to oczywiście niemożliwe, ale bardzo czasochłonne... Zatem, czy da się przeżyć korzystając tylko z ziół? Nie, ale zioła znacząco to przeżycie ułatwią – opowiada Michał Konkel.

### MAGICZNE DZIAŁANIE?

Napary z ziół traktujemy często jako zamienniki tabletek. Kupujemy odpowiednie zioło, parzymy i czekamy na natychmiastowe efekty. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. W wielu przypadkach przyjmować je trzeba przez dłuższy czas, by odczuć odpowiednie efekty działania. To że kogoś boli głowa z przemęczenia, czy odwodnienia, nie oznacza, że każdy ból głowy spowodowany będzie tym samym. Co za tym idzie, kuracja będzie inna. To samo odnieść możemy do innych objawów. Z drugiej strony problemem jest też samo parzenie.

- W większości wypadków kończy się na tym, że zwyczajnie zalewamy zioła, przygotowując napar. Tymczasem wiele ziół, by skorzystać z ich leczniczych właściwości, wymaga innego rozpuszczal-



Fot. Arch. pryw.



Fot. Unsplash

nika niż woda. Czasem będzie to alkohol, ocet czy olej, a innym razem zwyczajne, sproszkowane ziele wymieszane na przykład z miodem. W przypadku liści i kwiatów wystarczy napar pozostawiony na 15 minut pod przykryciem. W przypadku twardszych części rośliny, np. korzeń, kłącze, potrzebne będzie wygotowanie. W niektórych przypadkach wysoka temperatura w ogóle nie jest wskazana i robimy macerat na zimno lub używamy innego rozpuszczalnika. Zależności jest sporo – objaśnia specjalista.

### OD CZEGO WIĘC WARTO ZACZAĆ SWOJĄ LECZNICZĄ PRZYGODĘ Z ZIOŁAMI?

- Jeśli miałbym jednak polecić coś osobom początkującym, to skierowałbym ich uwagę na drzewa szpilkowe. Nasze sosny, świerki, jodły czy modrzewie to wspaniałe naturalne apteki o bardzo szerokim spektrum. Przetwory z tych drzew dadzą nam możliwość przeciwdziałania wirusom, bakteriom, czy grzybom. Zadziałają między innymi wzmacniająco, przeciwwzapalnie, przeciwkaszlowo, wykrztuśnie, napotnie, przeciwgorączkowo, moczopędnie, odkażająco, uspokajająco, nasennie, czy żółciopędnie. Niedługo znów zaczną się sezon na ich pączki i odrosty. Te ostatnie są szczególnie bogate w witaminę C – poleca Konkel.

W lecznictwie dobrze sprawdzają się te produkty, które rozgrzewają. Z tych dostępnych w domu warto postawić na cynamon, goździki, imbir, kurkumę czy chilli. W leczeniu nie zaszkodzą również majeranek, tymianek, rumianek, macierzanka, owoce rokitnika czy róży.

### ZIELARSKI SPACER

Najbardziej zdrowe i pożądane zioła są te, których pochodzenie znamy – z lasu, łąki czy innego bliskiego nam zielnika. Dobrą metodą jest również samodzielna hodowla, ale ta łączy się z nakładem czasu i pracy, jakie trzeba na to poświęcić. Dlatego najlepszy będzie spacer i obserwowanie przyrody.

- Jeśli roślina żyje w Polsce i możemy ją zebrać, taka opcja zawsze będzie najlepsza. Problem pojawi się przy roślinach chronionych oraz tych, które sprzedawane są w sklepach zielarskich, a nie pochodzą z terenu naszego kraju. W tym wypadku, jeśli to możliwe, dobrze byłoby pozyskać je od zaufanej osoby, lub w miarę możliwości - wyhodować samemu. Większość suszu dostępnego w sprzedaży jest marnej jakości. Stąd najlepszą drogą jest pozyskanie i przygotowanie odpowiedniego surowca samemu. Jeśli chodzi o obawę zerwania nieodpowiedniej rośliny, to polecam wybranie się na spacer zielarski, podczas którego będzie można nauczyć się rozpoznawać zioła – tłumaczy botanik.

Jednak nie zawsze mamy taką możliwość. W okolicy brakuje zieleni, do lasu daleko albo po prostu brak nam wiedzy. Wtedy najlepszą opcją jest sklep. Tu możemy znowu zderzyć się ze ścianą – oferta jest spora. Dlatego warto postawić najważniejsze pytanie – saszetki czy sypane?

- Saszetki niestety przedstawiają najmniejszą wartość, są raczej odpadem. W takiej sytuacji polecam produkt sypany. To też jest trochę loteria, ale zdecydowanie lepszy wybór niż saszetki. A najlepszą firmą jest dobry znajomy, który wie co zbierać i jak przerabiać – żartuje przyrodnik.



# PAKIETY ŚLUBNE



ZAUFAJ DOŚWIADCZENIU  
SPECJALISTÓW Z ZAKRESU  
KOSMETOLOGII  
I MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

## PAKIET STANDARD - 2 199 ZŁ

1 x wybrany zabieg z zakresu MEDYCYNY ESTETYCZNEJ + konsultacja lekarska  
1 x zabieg ZAFFIRO - termolifting skóry  
3 x zabieg na twarz dobrany indywidualnie do cery

## PAKIET PREMIUM - 4 999 ZŁ

2 x wybrany zabieg z zakresu MEDYCYNY ESTETYCZNEJ + konsultacja lekarska  
3 x zabieg ZAFFIRO - termolifting skóry lub 5x depilacja laserowa na wybraną partię ciała  
3 x zabieg DERMAPEN 4 na twarz lub ciało  
3 x zabieg na twarz dobrany indywidualnie do cery

## PAKIET PREMIUM VIP- 7 999 ZŁ

3 x wybrany zabieg z zakresu MEDYCYNY ESTETYCZNEJ + konsultacja lekarska  
4 x zabieg ZAFFIRO - termolifting skóry  
5 x zabieg DERMAPEN 4 na twarz lub ciało  
5 x zabieg na twarz dobrany indywidualnie do cery  
6x depilacja laserowa na wybraną partię ciała

*\*Możliwość płatności w ratach*



Bella Clinica  
Al. Rzeczypospolitej 4/151  
80-369 Gdańsk  
tel: 58 719 66 30  
[www.bellaclinica.pl](http://www.bellaclinica.pl)

# GINEKOLOGIA ESTETYCZNA A LASER

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Zabiegi przy użyciu laserów są dziś powszechnie dostępne, nie dziwi więc, że korzysta z nich również świat medyczny. Są stosowane zarówno z przyczyn zdrowotnych, jak i estetycznych. Wykorzystuje się je w dermatologii, chirurgii, okulistyce, ale coraz częściej również w ginekologii, gdzie z wykorzystaniem tych urządzeń można zarówno poprawić stan zdrowia pacjentek, jak i wpływać na estetykę okolic intymnych.**

Zabiegi laserowe cieszą się dużą popularnością wśród lekarzy i pacjentów. Są szybkim, mało inwazyjnym i bezpiecznym sposobem na walkę z mankamentami, jakie zostawiła na ciele natura. Nie sposób wręcz wymienić wszystkich specjalności, w których zabiegi wykonywane są z udziałem laserów. Jednak dziedziną, w której lasery zyskują coraz większą popularność jest właśnie ginekologia estetyczna. Ginekologzy estetyczni używają różnych laserów, a przykładowe urządzenia, dostępne w ich gabinetach to lasery IntimaLase, MonaLisa Touch i Renova Lase. Różnią się one przede wszystkim mechanizmem działania, część z nich stymuluje bowiem naturalne procesy zachodzące w organizmie, inne z kolei odpowiedzialne są za usuwanie nadmiaru tkanek.



Ginekologia estetyczna jest dość szerokim zagadnieniem i obejmuje wiele zabiegów – wśród nich możemy wymienić: zmniejszanie warg sromowych, zabieg redukcji napletka łechtaczki, labioplastyka, lifting krocza i wejścia do pochwy, hymnocenteza, nacięcie błony dziewiczej czy powiększenie punktu G kwasem hialuronowym. A to i tak część możliwości, jakie daje laser.

## LASERY NA ZDROWIE

Zakres problemów, którymi zajmuje się ginekologia estetyczna przy pomocy laserów, jest dość szeroki. Najczęściej kobiety decydują się na nie z powodu pewnych dolegliwości natury zdrowotnej. Jednym z najpowszechniejszych problemów jest nietrzymanie moczu, które związane jest z osłabieniem struktur, podtrzymujących cewkę moczową we właściwym miejscu. Doprowadzenie energii laserowej w okolice powięzi wewnętrznej ma na celu pobudzenie fibroblastów oraz wzmocnienie syntezy kolagenu, dzięki czemu uzyskiwana jest odpowiednia stabilizacja cewki moczowej.

Innym problemem jest zwiększona suchość pochwy, i tu ponownie z pomocą przychodzi laser, dzięki któremu można wykonać laserową rewitalizację pochwy. Celem zabiegu jest doprowadzenie do obkurczenia się pochwy oraz zwiększenia stopnia jej nawilżenia. Wszystko odbywa się prawie bezboleśnie i pod okiem specjalistów, a co więcej również późniejsza rekonwalescencja jest szybka i przyjemna.

## ESTETYKA NARZĄDÓW

Ginekologia estetyczna zajmuje się też strukturami zewnętrznymi. W ramach tej specjalności przeprowadzana jest laserowa plastyka warg sromowych. Nie tylko pod względem estetyki, ale także w ramach kwestii zdrowotnych. Chociażby zbyt duże wargi sromowe potrafią przynosić dyskomfort podczas codziennych zajęć czy nawet zwykłego chodzenia. Dochodzić może także do nieprzyjemnych otarć, a w te może wdać się infekcja. Podczas labioplastyki laserowej wargi sromowe można nie tylko zmniejszyć, ale i nadać im pożądany przez pacjentkę kształt.

## NIE TYLKO ZDROWIE

Lasery są wykorzystywane także do celów czysto estetycznych - jak choćby wybielanie warg poprzez usuwanie melanimy, odpowiedzialnej za pigmentację. Laserowo można także przeprowadzić rewitalizację krocza. Wiązki światła mogą również oddziaływać na jędrność tkanek czy ich... odmłodzenie.

Jakikolwiek powód by nie był, warto pamiętać, że wszystkie zabiegi są bezpieczne, jeśli są wykonywane pod okiem doświadczonego specjalisty. Zabiegi laserowe, co warto zauważyć, są zazwyczaj bardzo krótkie – zazwyczaj do ich przeprowadzenia wystarcza kilkanaście minut, w zależności od zabiegu, problemu i przebiegu.

### POLECANE MIEJSCA:

#### Bella Clinica

Al. Rzeczypospolitej 4/151, Gdańsk

#### Diamond Clinic

ul. Heweliusza 22 (przy Hotelu Mercure), Gdańsk

#### InviMed Gdynia

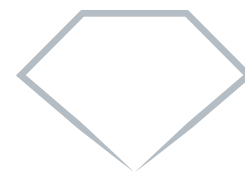
ul. 10 Lutego 16, Gdynia

#### Swissmed Centrum Zdrowia

ul. Wileńska 44, Gdańsk



kosmetologia · ginekologia estetyczna  
chirurgia plastyczna · urologia  
medycyna estetyczna



**DIAMOND**  
**CLINIC**

## NAJNOWOCZEŚNIEJSZE TECHNOLOGIE

- Duolith SD1 T-Top
- Storz Medical
- Laser Virgo
- Icoone Laser
- Zaffiro
- Hifu
- Dermapen



## SKUTECZNE ZABIEGI

- Innowacyjne leczenie zaburzeń erekcji falą ESWT
- Leczenie choroby Peyroniego
- Zespół przewlekłego bólu miednicy
- Plastyka napletka chirurgicznie i laserowo
- Antykoncepcja mężczyzn - Wazektomia
- Laserowe leczenie nietrzymania moczu
- Laserowe zwężanie pochwy
- Korekcja odstających uszu
- Plastyka powiek
- Ginekomastia
- Usuwanie tłuszczaków, kaszaków, znamion

ul. Heweliusza 22, 80-890 Gdańsk

tel. 570-007-113

rezerwacje online: [www.moment.pl/diamond-clinic](http://www.moment.pl/diamond-clinic)

e-mail: [repcja@diamondclinic.pl](mailto:repcja@diamondclinic.pl)

[www.diamondclinic.pl](http://www.diamondclinic.pl)

# Od stóp do głów

Z AGNIESZKĄ KOŚNIK-ZAJĄC

## WŁOSY, CZYLI ESTETYKA I ZDROWIE

AUTORKA: KLAUDIA TUBIELEWICZ

**Pielęgnacja skóry głowy, jak każda inna profilaktyka, wymaga systematyczności i regularnych zabiegów. Z tą różnicą, że tutaj, by osiągnąć zamierzony efekt, należy uzbroić się w cierpliwość. Wszystko zaczyna się od diagnostyki, a wachlarz zabiegów jest naprawdę szeroki – od elektroporacji przez kawitację medyczną, aż po przebadane i przystępne cenowo kosmetyki. Co najważniejsze – wszystko bezboleśnie. Po świecie trychologii oprowadza nas mgr Klaudia Tubielewicz, jedna z podopiecznych Agnieszki Kośnik-Zajęc.**

Skóra głowy, czyli skalp, to temat, który często spychany jest na drugi plan. Włosy traktujemy jako odrębny byt, tymczasem ich pielęgnacja polega między innymi na zadbaniu o naszą głowę. Tutaj z pomocą przychodzi badanie trychologiczne, czyli badanie skóry głowy pod mikroskopem.

W tej technologii możemy zobaczyć włosy i ich cebulki oraz podłoże skórne w bardzo mocnym przybliżeniu. Kamera daje nam obraz fazy wzrostu włosa, również pokazuje stan mieszków włosowych, czy są zdolne do wytworzenia nowego włosa, dzięki czemu jesteśmy w stanie sprawdzić czy mamy szansę popracować nad ich większą ilością na głowie. W takim przybliżeniu mamy zobrazowany także stan produkcji sebum, jak i występowania ewentualnych pasożytów chorobotwórczych.

Czasem problemy dotyczące skórę głowy stają się bardzo uciążliwe, a mimo stosowania za-

sad delikatnej pielęgnacji, nie mijają. Wówczas należy udać się do specjalisty na ewentualne leczenie dermatologiczne lub na badania diagnostyczne. Dopiero po tym, by zapobiec procesowi wypadania włosów i stymulować skórę głowy do porostu nowych, dobierana jest indywidualna terapia, a ta najczęściej zaczyna się od zabiegów.

- Przy skórze głowy musimy uzbroić się w cierpliwość i rezultatów oczekiwać po kilku miesiącach. Dlatego ważna jest jak najmniej uciążliwa kuracja, by nie zniechęcać do jej stosowania przez tak długi czas. Sama wiem jak niekomfortowa jest mezoterapia głowy, albo jak uciążliwe bywają wcierki sklejające włosy w trudny do rozczesania kołtun. Perspektywa stosowania ich codziennie przez pół roku nie jest łatwa do zaakceptowania i często kończy się tym, że używamy ich tylko od czasu do czasu albo w ogóle rzucamy w ką. Na szczęście istnieją alternatywy – podkreśla Agnieszka Kośnik-Zajęc, właścicielka Instytutu Babiana.



Jednym z takich zabiegów jest infuzja tlenowa oraz elektroporacja, oba są całkowicie bezbolesne. Infuzja tlenowa ma na celu wprowadzenie ampułki ze składnikami aktywnymi poprzez podciśnienie powietrza do głębszych warstw skóry, docelowo do mieszków włosowych. Natomiast elektroporacja pozwala uzyskać mikrokanaliki w naskórku, a dzięki temu wprowadza ampułki w głąb naskórka. Zabiegi te z powodzeniem zastępują mezoterapię mikroigłową oraz igłową, które bywają bolesne oraz ingerują w ciągłość naskórka. Co istotne, do zabiegów nie ma żadnych przeciwwskazań.

Kolejnym krokiem jest odpowiednia pielęgnacja. Wdrażając w rutynę pielęgnacyjną odpowiedni szampon, odżywkę i formułę do używania na co dzień typu serum - jesteśmy w stanie podnieść jakość terapii trychologicznej, przedłużyć i wzmocnić efekty kuracji, a także zapobiec dalszemu wypadaniu włosów. Dzięki temu możemy wyeliminować niektóre czynniki zaburzające kondycję włosów i skóry na długi czas.

Polecanych przez nas etapem kuracyjnym są kosmetyki firmy Nioxin dla każdego typu skóry, rodzaju łysienia oraz jego podłoża. Jednym z przykładów prostymulujących preparatów do skóry głowy jest Nioxin Diaboost, który według badań klinicznych pogrubia średnicę włosa nadając im objętość, w efekcie jakby na głowie pojawiło się aż o 11 000 więcej włosów. Składnikami aktywnymi jest kofeina poprawiająca krążenie i dotlenienie skóry, D panthenol wzmacniający łodygę włosa oraz niacynamid tworzący barierę ochronną dla skóry głowy. To jeden z naszych preparatów, który stosowany regularnie pomoże w walce z przerzedzaniem włosów – dodaje kosmetołożka.

Jeśli chcemy mieć zdrowe włosy, przyjrzyjmy się najpierw naszej skórze głowy. Należy jednak pamiętać, że najważniejszym aspektem terapii jest znalezienie przyczyny i diagnostyka trychologiczna, która pozwoli na wyznaczenie dalszych kroków kuracji, a te jak widać mogą być całkiem przyjemne.



*Agnieszka Kośnik-Zajac*

Założycielka marki Babiana.  
Kosmetologia. Genokosmetyka.  
Biotechnolog, kosmetolog, manager.  
Uważna, poszukująca, głodna wiedzy.



## ZAMIAST RAJSTOP I GOŹDZIKÓW

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Wielkimi krokami zbliża się ten dzień – wyjątkowy dzień – kiedy chcemy uczcić nasze matki, żony, koleżanki. Mowa oczywiście o Dniu Kobiet, który dziś nie kojarzy się już wyłącznie z rajstopami i goździkami. 8 marca to święto, które można obchodzić nietuzinkowo na wiele sposobów.**



Dzień kobiet po raz pierwszy w Polsce pojawił się w latach 70. na polecenie komunistycznego rządu. Miał wówczas charakter bardziej propagandowy niż zabawowy czy upamiętniający kobiety. Do dziś ten dzień kojarzy się z relikdami poprzedniej epoki – goździkami, rajstopami czy tulipanami – tak chętnie wybieranymi na prezenty. Dziś w kwestii prezentów mamy większe pole do popisu, choć w tradycyjnej wersji nie ma niczego złego!

Zacznijmy od tego, że kobiety zasługują na to, aby czuć się wyjątkowo niezależnie od daty w kalendarzu. Najlepiej przez cały rok! Natomiast korzystając z okazji, która na stałe wrosła w nasze polskie DNA – 8 marca warto świętować w szczególności, dlatego przedstawiamy zestawienie propozycji, gdzie warto zabrać panie, by tego dnia uczcić ich wyjątkowość.

### PO PIERWSZE – CIAŁO

Na początek warto zadbać o ciało. Zwłaszcza że na co dzień kobiety nie mają za wiele czasu na to, by w pełni poświęcić się relaksowi. Dom, praca, rodzina i inne obowiązki wymagają wielu wyrzeczeń. Dlatego warto postawić na sprawdzone gabinety kosmologii. Jednym z nich jest Babiana Kosmologia Genokosmetyka. To lokal znajdujący się na gdańskiej Zaspie, który zajmie się kobiecym ciałem od stóp do głowy. Zespół wykwalifikowanych specjalistów oferuje szeroką ofertę zabiegów z zakresu kosmologii, pozwalającej na zachowanie piękna i atrakcyjnego wyglądu, zlikwidowaniu oznak starzenia się, a to wszystko bez inwazyjnych metod. Z drugiej strony mamy także genokosmetykę, która jest już bardziej inwazyjna, ale pozwala na wyretuszowanie niedoskonałości natury oraz przeprowadzenie zabiegów pielęgnacyjnych. Po skorzystaniu z takich usług – kobieta z pewnością będzie zadowolona i gotowa na drugi krok.

### PO DRUGIE – DUSZA

Po zabiegach kosmetycznych, kiedy ciało jest już piękniejsze, zdrowsze i atrakcyjniejsze – warto udać się do miejsca, gdzie specjalistka zadba o duszę. Tutaj kroki warto skierować do Bodhi Work. Beata Stolarski pracuje nad połączeniem ciała i duszy, emocji i umysłu – tak bardzo potrzebnych do uzyskania wewnętrznego spokoju. Jak to osiągnąć? M.in. poprzez różnego rodzaju techniki znane na Wschodzie, w tym masaż tajski. Jednak myli się każdy, kto myśli, że chodzi tu tylko o masowanie. Beata Stolarski przeprowadza najpierw odpowiedni wywiad, pyta o stan zdrowia, dolegliwości i dopiero po zebraniu informacji dostosowuje indywidualne leczenie ciała i duszy, tak jak robią to jej nauczyciele z Polski i ze świata. Po takim głębokim relaksie – kobieta będzie głodna wrażeń kulturalnych, odżywiających duszę.

### PO TRZECIE – KULTURA

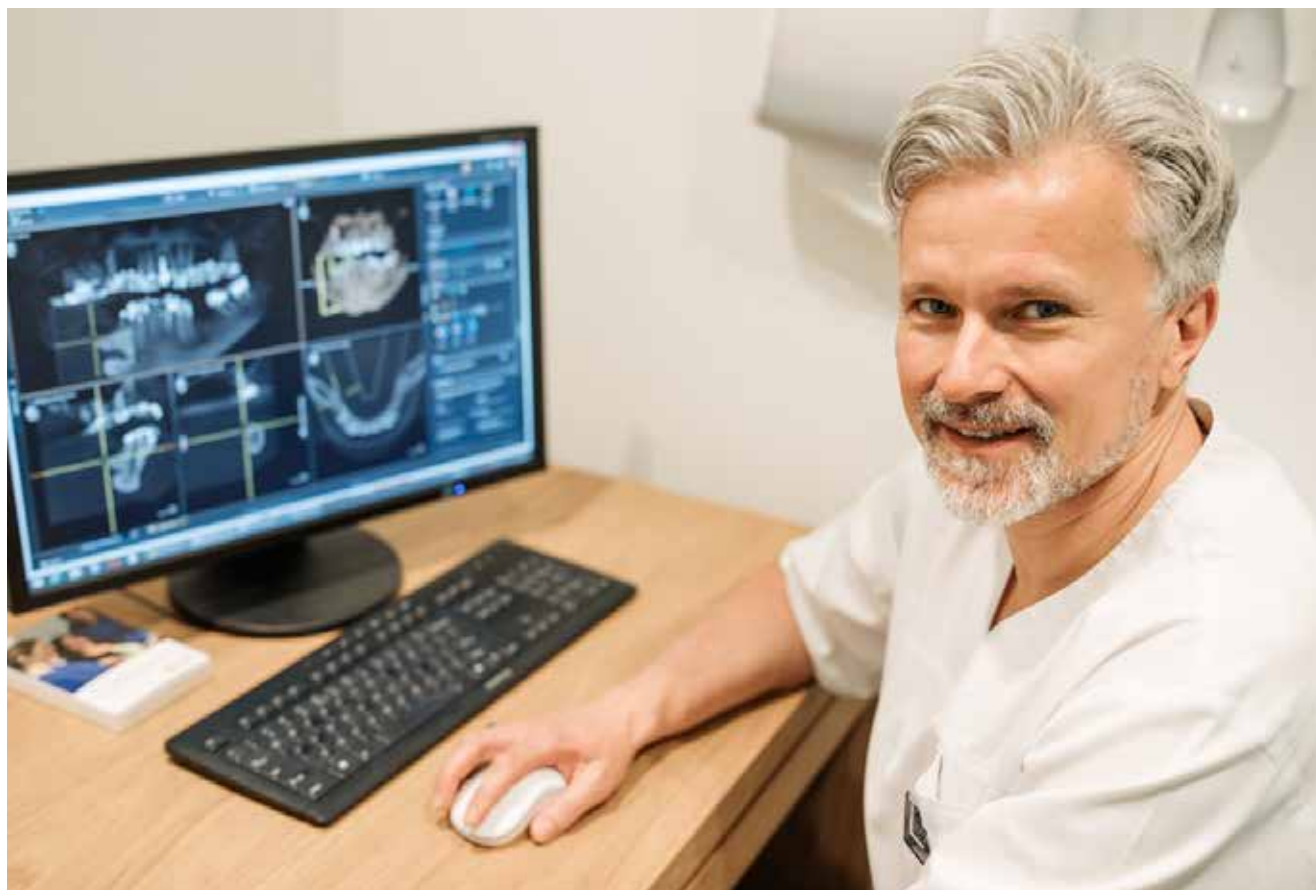
W tym przypadku polecamy wyjście do teatru, tym bardziej że takie uczestniczenie w życiu kulturalnym nie należy dziś do codzienności. Brak czasu, chęci, czy po prostu zainteresowania sprawia, że rzadko wychodzi się poza coś innego niż Netflix. Ciekawą propozycją będzie spektakl muzyczny od Teatru Muzycznego w Gdyni, którego premiera przypada właśnie 8 marca. To projekt zatytułowany „Zapomniany brat. Historia Bronisława Piłsudskiego”. Mimo że opowiadający o mężczyźnie, to wyróżniają się tym, że role męskie grają również kobiety! Warto pójść i zobaczyć tę wielobarwną i wielokulturową opowieść sprzed wieku i doświadczyć czegoś niesamowitego. To nie tylko historia o ludziach, ale także o świecie.

### PO CZWARTE - SATYSFAKCJA

Po takiej podróży intelektualnej warto zabrać kobietę na kolację. A gdzie? My polecamy Bombay w Sopocie. Jest to autorska i oryginalna kuchnia indyjska przygotowana przez prawdziwego Hindusa – Sachina Ramgolamiego. Tutaj poczujemy prawdziwe smaki i aromaty innego świata, tak odległego od naszego, a mimo wszystko bliskiego i znanego. Atrakcją z pewnością będzie piec Tandoor, w którym przygotowywana jest większość potraw. Znajdziemy tutaj m.in. kurczaka, krewetki, jagnięcinę. Ale są dostępne także opcje wege czy wegetariańskie. To miejsce z pewnością nasyci po tak intensywnym dniu i nie pozostawi obojętnym. Tym bardziej w takiej lokalizacji i estetyce miejsca inspirowanego Indiami.

A może coś bardziej drapieżnego? Jak tak, to tylko w Crazy Butcher Bistro na gdańskim Garnizonie. Tutaj można dostać wysokiej jakości wybór świeżego mięsa wołowego, przygotowywanego na bieżąco nad otwartym ogniem. Mamy tutaj burgery czy steki, ale nie tylko! Podaje się tutaj także wyjątkowe mięso wołowe wagi prosto z Japonii, Chile czy Australii. A dla większych koneserów – jagnięcina. Najlepsze w tym miejscu jest jeszcze to, że możemy także przygotować prezent na wynos z wyrobów oferowanych w lokalu.





## S I M P L A N T

# NOWY UŚMIECH W JEDEN DZIEŃ

**W dzisiejszym świecie szybko się żyje. Tempo jest wszędzie. Błyskawiczny obieg informacji, rozwój technologii, a w szczególności medycyny, no i cyfryzacja niemal w każdej dziedzinie życia. Dlatego współczesny człowiek jest niecierpliwy, oczekuje szybkich zmian i efektów, najlepiej na już. Co może zrobić nowoczesny dentysta, aby sprostać oczekiwaniom pacjentów? Może im zaoferować innowacyjny program Simplant, który zmienia uśmiechy w jeden dzień.**

Nawrocki Clinic jako pierwsza klinika na Pomorzu zaczęła wykorzystywać technologię Simplant do zabiegów wszczepiania implantów, ponieważ to właśnie one są najnowocześniejszą formą uzupełnienia braków zębowych jaką oferuje współczesna stomatologia. Czasy, kiedy pacjent po wszczępieniu implantów, musiał czekać kilka miesięcy na odbudowę protetyczną, tak aby implant mógł zintegrować się z kością, już dawno minęły. Wiązało się to z dyskomfortem i wymagało różnego rodzaju uzupełnień tymczasowych, często ruchomych. Dzisiaj, stosując techniki cyfrowe, dentysta może oddać estetyczne uzupełnienie tymczasowe połączone z implantami, już w dniu zabiegu. Jest to możliwe dzięki tak zwanej nawigacji komputerowej. Nawigacja komputerowa to program do cyfrowego planowania zabiegu implantologicznego, a to właśnie planowanie jest najważniejsze w prawidłowym leczeniu implanto-protetycznym. Lekarz stosują-

cy technologię Simplant musi wiedzieć co chce osiągnąć, jakie są możliwości, warunki u pacjenta, jak będzie wyglądać ostateczne uzupełnienie. Niezwykle ważna jest też umiejętność zwizualizowania swojego planu pacjentowi, który jeszcze przed podjęciem leczenia ma świadomość na co się decyduje.

- W naszej klinice dbamy o najwyższe standardy, dlatego podczas leczenia implanto-protetycznego stosujemy nawigację Simplant. Dzięki niej jesteśmy w stanie trójwymiarowo zaprojektować przyszłą, idealną pozycję implantu - tłumaczy doktor Michał Nawrocki. - Przy pomocy specjalnych skanerów optycznych, wewnątrzustnych, obraz całej jamy ustnej jest przeniesiony do komputera, wtedy możemy zaplanować odbudowę protetyczną. Na podstawie zebranych danych, w Belgii drukowany jest szablon chirurgiczny pozwalający nam wszczepić implanty w jed-



nej, zaplanowanej wcześniej pozycji. Na tym etapie nasz technik dentystyczny projektuje i wykonuje odbudowę protetyczną na podstawie otrzymanych plików cyfrowych. Dzięki tym wszystkim procedurom, po usunięciu zęba, w tym samym dniu wykonujemy natychmiastową implantację oraz mocujemy koronę estetyczną tymczasową (na okres integracji implantu z kością). Korona ta zostaje wymieniona po 3-4 miesiącach na koronę ostateczną. Pacjent przez ten cały czas ma pełne uzębienie, a jest to szczególnie ważne w strefie estetycznej. Zawdzięczamy to także laboratorium protetycznemu jakie posiadamy na miejscu w naszej klinice - dodaje.

System Simplant składa się z oprogramowania SimPlant oraz z szablonów chirurgicznych SurgiGuide. Oprogramowanie pomaga chirurgowi dokładnie zaplanować zabieg, w szczególności idealne umiejscowienie implantów. Szablony SurgiGuide są to indywidualnie wykonane wzorniki chirurgiczne, które podczas zabiegu wiernie odwzorują pozycję implantu, zaplanowaną wcześniej z pomocą programu SimPlant. Szablony te chronią chirurga przed niemiłymi niespodziankami w czasie zabiegu, a pacjentów przed rozczarowaniem po operacji. A więc nie ma tu przypadkowych działań, wszystko jest komputerowo zaplanowane.

Dodatkowo, zastosowanie nawigacji komputerowej Simplant pozwala na przeprowadzenie zabiegu implantacji u pacjentów, którzy wcześniej wymagaliby skomplikowanych procedur chirurgicznych. Sam zabieg jest bardziej precyzyjny oraz mniej bolesny, a okres rekonwalescencji po zabiegu trwa znacznie krócej. To wszystko sprawia, że pacjent jeszcze tego samego dnia wychodzi z kliniki z nowym uśmiechem, omijając tym samym długi czas oczekiwania na odbudowę protetyczną oraz długi okres rekonwalescencji.

Współczesny pacjent oczekuje nowoczesnych rozwiązań i komfortu. Dlatego specjaliści w Nawrocki Clinic ogromną wagę przywiązują do najwyższej jakości materiałów, nowoczesnego sprzętu i wykorzystywanych technologii na światowym poziomie.

## JAKIE SĄ ZALETY PROGRAMU SIMPLANT?

- Lepsze przygotowanie i zaplanowanie zabiegu implantacji
  - Niesamowita precyzja wprowadzenia implantu
  - Skrócenie czasu zabiegu
  - Bezpieczeństwo zabiegu
- Bardzo dobra stabilizacja implantów
- Większa przewidywalność zabiegów
- Większy komfort pacjenta

**Doktor Michał Nawrocki** specjalizuje się w leczeniu implantologicznym, zastosowaniu laserów w technikach postępowania cyfrowego w leczeniu stomatologicznym - Digital Smile Design, technologii CAD CAM oraz nawigacji komputerowej leczenia implantologicznego SIMPLANT. Jest jednym z najbardziej doświadczonych specjalistów w tej dziedzinie w Polsce. Posiada ogromną wiedzę i wiele lat praktyki. Otrzymał Certyfikat Implantologii przyznawany przez prestiżowy niemiecki Uniwersytet Goethe University we Frankfurcie. W latach 2015-2016 brał udział w programie zatytułowanym MPI Implant Prosthodontic, odbywającym się w Mediterranean Prosthodontic Institute w Hiszpanii oraz University of North Carolina w mieście Chapel Hill w USA.



NAWROCKI | CLINIC



ul. Czarny Dwór 10/34, Gdańsk  
 rejestracja@nawrockiclinic.com  
 tel. 501 143 042 | 58 52 66 004  
[www.nawrockiclinic.com](http://www.nawrockiclinic.com)

# IGOR MICHALSKI

## SIŁA ZESPOŁU

AUTORKA: JOANNA BIEŃKOWSKA | FOTO: PRZEMYSŁAW BURDA

**388 wydarzeń artystycznych i 279 659 widzów - tak w liczbach przedstawiał się w Teatrze Muzycznym rekordowy rok 2019. Co prawda pandemia zmieniła realia, ale nie zmniejszyła zapału do pracy ani apetytu na więcej. Pomysłów i wydarzeń jest tak dużo, że głównym ograniczeniem okazuje się... liczba dni w kalendarzu. O planach, zupełnie nowych przedsięwzięciach i nieustannym budowaniu więzi rozmawiamy z Igiorem Michalskim, dyrektorem Teatru Muzycznego w Gdyni.**

**Dosłownie chwilę temu, w styczniu, zainaugurowany został w teatrze Projekt Inicjatyw Autorskich. Na czym polega to przedsięwzięcie?**

Korzystając z tego, że dysponujemy kilkoma scenami, a potencjał Sceny Kameralnej nie jest do końca wykorzystany, postanowiliśmy udostępnić tę przestrzeń aktorom, którzy noszą w sobie chęć pokazania czegoś swojego. Czegoś bardzo prywatnego, czegoś, o czym marzą, co chcą zagrać, zaśpiewać - nie odrzucamy ani propozycji dramatycznych, ani muzycznych. Oczywiście najlepiej, żeby otoczone było to muzyką, z racji na instytucję, w jakiej się znajdujemy. Czekamy na propozycje ze strony aktorów, w styczniu odbyła się już premiera Marka Sadowskiego i Saszy Reznikowa, a 7 marca będzie można zobaczyć spektakl „Zapomniany brat. Historia Bronisława Piłsudskiego” - przedstawienie z udziałem naszych aktorów. Następnie w ramach projektu pojawi się spektakl przygotowany przez Maję Gadzińską, Izę Pawletko i Agnieszkę Brenzak („Pomorskie opowieści”). Odbędzie się on ze wsparciem kierunku Zarządzania Instytucjami Artystycznymi na Uniwersytecie Gdańskim. To, co z pewnością wyróżnia Projekt Inicjatyw Autorskich, to właśnie różnorodność spektakli - niektóre są stricte rozrywkowe, inne poważne lub poruszające tematykę regionalną.

**Proszę powiedzieć, jak wygląda to od strony produkcyjnej, jakie role pełnią w tym projekcie sami aktorzy?**

Tym razem cała odpowiedzialność realizacyjno-produkcyjna leży po stronie aktorów. Oczywiście, jeżeli potrzebują kogoś, kto zewnątrz może ich wspomóc, to chętnie z tego korzystają. Inicjatywa jest bardzo ważną propozycją dla nabrania innej perspektywy, stanowi rodzaj oddechu od codziennej pracy aktorskiej. Daje też możliwość zderzenia się z odpowiedzialnością za całość formy, świadomość w odniesieniu do wieloetapowego procesu powstawania spektaklu w wymiarze praktycznym. Projekt posiada więc w pewnym sensie także aspekt dydaktyczny.

**Jako aktorowi z pewnością bez trudu przychodzi panu współodczuwanie emocji z artystami teatru. Jak jednak oddzielić te pokłady empatii od menadżerskich wyzwań?**

Ponieważ jestem aktorem, to rzeczywiście mam pełną świadomość tego, jakie emocje są po drugiej stronie. Pewien proces dyrekcyjny odbyłem przed pojawieniem się tutaj, prowadząc przez 7 lat dużo mniejszy teatr w Kaliszu. To była fajna szkoła dogadywania się z ludźmi, z zespołem. Teraz zmieniła się skala, natomiast oczywistą rzeczą jest fakt, że nie prowadzę tego teatru sam, jest tu cała rzesza świetnych osób, bez których nie dałbym rady. Podstawową kwestią jest budowanie zespołu, kwestia nadania biegu teatrowi po remoncie, ustalenia repertuaru, który jest podstawową rzeczą, bo od tego zależy frekwencja. Powracając do relacji międzyludzkich, rzeczywiście najtrudniejszą kwestią w prowadzeniu w ogóle jakiegokolwiek instytucji, państwowej czy prywatnej, są ludzie. Jeżeli mamy możliwość dogadywania się, rozmowy, realizacji swoich marzeń i pasji, która potrzebna jest w każdym zawodzie, wtedy jest dobrze. Trzeba obrać drogę, która przynosi satysfakcję i jest w pewnym sensie celem życiowym.

**Czy rzeczywiście wszyscy mają szansę odczuć tę satysfakcję, obierając drogę artysty? Może wydawać się dla kogoś właściwa, ale realia bywają brutalne.**

W przypadku sztuki i teatru, skala pewnych umiejętności jest trochę nie do zmierzenia. Nie wiem, czy kariera chociażby kierowcy rajdowego jest porównywalna z emocjami aktora, tego nie da się zważyć, każdy wewnętrznie musi zmierzyć, czy jest szczęśliwy. Sztuka jest w pewnym sensie niewymierna. Kierowca jest szybki albo wolny, wygrywa lub nie, tutaj zaś sytuacja jest bardzo subiektywna. Gra danego aktora może spodobać się jednej osobie, podczas gdy dla kogoś innego będzie nie do przyjęcia. Zbiorowość i zespół ma swoją siłę, ale na ten zespół składają się aktorzy, muzycy, tancerze, i trzeba dobrać tych najlepszych do danego spektaklu, premiery. Po to są właśnie castingi,





## IGOR MICHALSKI

Absolwent Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Dyrektor Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni od 2014 roku. W latach 2007–2013 dyrektor Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu oraz dyrektor Kaliskich Spotkań Teatralnych. Od roku 1982 do 2006 aktor Teatru Wybrzeże w Gdańsku. W swoim dorobku posiada wiele ról w spektaklach telewizyjnych, filmach fabularnych, serialach telewizyjnych, a także jako lektor w filmach dokumentalnych.



stanowiące rodzaj uczciwości wobec rynku pracy. Casting jest formą oceny reżysera, nie ma tu obiektywizmu. Wizja jest konsekwencją jego wyborów, doбира artystę wedle jego konkretnych cech, jego fizys, i ma on do tego pełne prawo. To tak, jakby malarzowi powiedzieć, że ma malować inaczej, bo nam się podoba coś innego - a przecież ile osób, tyle opinii. Każdy też finalnie ma absolutne prawo do oceny. Sztuka w nas zostaje i to jest jej moc - po spektaklu możemy porozmawiać o tym, co nas zabolalo, odrzucilo, zachwycilo, daje nam pole do dyskusji.

**Nasuwa się wniosek, że pan i pozostali twórcy spektakli stajecie bardzo często przed niezwykle trudnymi wyborami.**

W zasadzie w teatrze muzycznym istnieje jeszcze możliwość zmierzenia predyspozycji danej osoby, w pewnym stopniu. Są przecież różne skale głosu, to samo u tancerzy, taniec jest wymierny - albo ktoś zrobi tę figurę albo nie, ktoś zrobi ją lepiej lub gorzej. Trudniej jest w teatrze dramatycznym, bo tam jest ból. Pojawia się pytanie, „dlaczego nie ja?”. W każdym aktorze, artyście w ogóle, jest taki ból, który niesie za sobą to pytanie. Podlegamy wyborom innego artysty, w tym wypadku reżysera, który mówi „bo ja tak chcę”. Inny reżyser powiedziała by inaczej i dzięki temu pozostaje aktorowi ta nadzieja, że w innym przypadku jego predyspozycje będą wprost idealne. George Clooney powiedział kiedyś do swoich studentów: „Idziecie na casting i niczego nie tracicie - możecie tylko zyskać.”

**Czyli zasadniczo, kiedy aktor nie nadaje się do danej roli według reżysera, to od razu powinien znaleźć w sobie siłę, by pomyśleć, że prawdopodobnie sprawdzi się w innej? Skrajnie rozbieżne emocje, jak na jednego człowieka...**

Najgorsze, co można pomyśleć, to że skoro nie jestem obsadzony, więc jestem gorszy. Ponownie nawiązę do słów Clooneya, który przytaczał następującą sytuację: sprzedaję filiżankę, reklamuję jej zalety etc. Ktoś może powiedzieć, że mu się ta filiżanka nie podoba - i trudno. To nie jest moja filiżanka, nie ja ją zrobiłem. Natomiast, kiedy ktoś odrzuca nas podczas castingu do danej roli, to odrzuca nas jako człowieka, jako całość, ten kłębek emocji, pasji, cech osobowości, które o nas stanowią. Tworzy się problem, jak ten zawód działa na człowieka w środku, jakimi ścieżkami w swoim umyśle podąża aktor i z czym musi walczyć. Między innymi dlatego my, jako instytucja, dążymy do tego, żeby ten zawód był dobrze opłacany. Dbamy o to, żeby nie był tylko pasją. Nawijujemy dialog, podlegając różnym instytucjom i staramy się o godne wynagrodzenie dla naszych artystów. To zawód, który pochłania kawał życia i bez miłości i pasji można sobie z tym po prostu nie poradzić.

**Czy zdecydowana większość aktorów Teatru Muzycznego wciąż pochodzi z rodzimej kuźni talentów? Mam na myśli założone w 1966 Studium Wokalno-Aktorskie.**

Rzeczywiście z każdego roku studium wybieramy najlepszych, którzy potrzebni będą w strukturze kolejnych przedstawień. Otwieramy się również na zewnątrz - jeżeli na castingu pojawia się ktoś, kto odpowiada naszym oczekiwaniom wobec danego przedstawienia, to oczywiście przyjmujemy go. Ilość ośrodków z teatrami muzycznymi, w które przekształciły się dawne operetki, znacznie wzrosła, więc jest w Polsce duża różnorodność, jeżeli chodzi o aktorów. Natomiast w związku z wzrostem liczby uczelni z kierunkiem musicalowym, naszym obowiązkiem jest otwieranie się także na tych, którzy są spoza Trójmiasta.

**Nie da się zaprzeczyć, że Danuta Baduszkowa była pionierką i innowatorką. Czy ten duch postępu nadal unosi się na korytarzach Teatr Muzycznego?**

Miałem to szczęście spotkania osobiście z Danutą Baduszkową z racji powiązań rodzinnych - jej córka, Dorota, była żoną mojego ojca, Stanisława Michalskiego, a ich dzieckiem jest Jerzy Michalski - mój brat ze strony ojca - tak w skrócie. Z mojej perspektywy była to kobieta o ogromnej sile, która potrafiła zarazić władzę trójmiejskie teatrem muzycznym i ściągnąć ogromną publiczność do ówczesnej siedziby na Bema. Nadała charakter temu miejscu, próbowała też w miarę możliwości realizować musicala z Broadwayu i West Endu, założyła studium wokalnno-aktorskie. Postrzegała ten zawód w bardzo szerokim spektrum. Zainicjowała teatr w miejscu obecnym. To była niesamowita energia, ogromna pasja. Studium, które do tej pory istnieje jest jednym z największych dokonań i stanowi chyba najbardziej naturalną drogę łączącą naukę z praktyką. To nieocenione, bo dzięki temu młodzi adepci sztuki teatralnej widzą od samego początku, jak powstaje przedstawienie i dzięki temu zyskują większą moc sprawczą przy późniejszych realizacjach, odnoszą sukcesy.

**Plany repertuarowe, ale nie tylko, zapowiadają się ambitnie. Proszę opowiedzieć, co czeka widzów w najbliższej przyszłości.**

Obecnie realizujemy 11 spektakli na Dużej Scenie, 7 na Nowej, plus te które dzieją się na Scenie Kameralnej, razem w repertuarze jest aktualnie około 20 tytułów. Przed nami wrześniowa premiera na Dużej Scenie, a mianowicie „Something Rotten, czyli coś się psuje” w reżyserii Tomasza Dutkiewicza. Będzie to polska prapremiera, pełna poczucia humoru komedia, wypełniona strojami z epoki szekspirowskiej, której tekst przetłumaczył Daniel Wyszogrodzki. Dwóch braci tworzy w czasach Szekspira, ale tylko Szekspir odnosi sukcesy. Bracia udają się po poradę do ówczesnego Nostradamusa, który zdradza im sekret, jak napisać sztukę, która da im rozgłos.

Castingi ruszają już za moment, w marcu, buduje się już scenografia, która musi być gotowa na sierpniowe próby. Pojawia się także „Dziewczyny z kalendarza”, do których prawa pozyskiwaliśmy przez ponad trzy lata. W planach są jeszcze kolejne pozycje repertuarowe, m.in. „Quo Vadis” - propozycja Wojciecha Kościelniaka, do której muzykę stworzy świetny kompozytor Mariusz Obijalski, oraz „Anna Karenina”. To z kolei propozycja teatru z Moskwy, Rosjanie zrobili fantastyczną adaptację, którą u nich widzieliśmy i chcielibyśmy, żeby przenieśli ją na naszą scenę. Obecnie to tytuł przewidziany na wrzesień 2025, rozmowy przeciągnęły się z uwagi na pandemię.

**To prawda, że oprócz samych przygotowań do premier działacie również na innych polach?**

Właśnie wydaliśmy płytę DVD ze spektaklem „Piotruś Pan”, który gramy od 2016 i zaraz osiągnie on liczbę stu przedstawień. Trwają prace nad realizacją płyty z muzyką „Mistrza i Małgorzaty”, która dostępna będzie także w aplikacji. Złożyliśmy projekt w ramach funduszy EOG - produkcja bajki pn. „Skrzynia czasu” z realizatorami z Islandii i polskimi aktorami. Wyniki poznamy latem.

**Na koniec zapytam, co pana najbardziej satysfakcjonuje jako twórcę?**

Pierwszą rzeczą, jaka naturalnie mi się nasuwa, jest widz. Ten teatr jest entuzjastycznie odbierany przez widownię, ma swoją renomę. Druga kwestia to na pewno satysfakcja zespołu z bycia w tym teatrze i realizowania tych propozycji repertuarowych, które mamy. Jeżeli te dwie rzeczy się udają, to jest to rzeczywiście ideał, równowaga osiągnięta pomiędzy satysfakcją zespołu a odbiorem przez widownię. To jest poczucie spełnienia, zresztą za każdym razem, przy każdej premierze. W takim rytmie się to odbywa i tak się to odzuwa. Myślenie, żeby spełnić te dwa podstawowe warunki i radość, jeśli się to udaje.

Zdjęcia ze spektaklu „Mistrz i Małgorzata”





# ROMAN PERUCKI

## BĘDZIEMY GRAĆ DO KOŃCA ŚWIATA

AUTORKA: MICHALINA DOMON

**Dyrektor Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i pedagog, ale przede wszystkim muzyk - organista i główny organista Katedry Oliwskiej - bo jak mówi o sobie, muzykiem się jest, a stanowiska się tylko piastuje. Choć w Filharmonii zagrano już tysiące koncertów, wciąż jeszcze nie wszystkie dzieła muzyczne zostały tam wykonane, przyznaje. Dlatego zapewnia, że planują grać do końca świata, a nawet o jeden dzień dłużej. O muzyce, wrażliwości i potrzebie obcowania z kulturą wysoką rozmawiamy z Romanem Peruckim.**

**Dawał pan koncerty organowe w najwspanialszych miejscach koncertowych na świecie: w Paryżu, Manchesterze, Liverpoolu, Nowym Jorku, Melbourne czy Moskwie. Jakie to uczucie grać koncert np. w katedrze Notre- Dame w Paryżu?**

W każdym miejscu najważniejszy jest odbiór publiczności. Dla mnie, jako dla muzyka, nie ma znaczenia, czy jest to wielka katedra we Francji, czy kameralne miejsce we Włoszech. Na całym świecie są ludzie, którzy potrzebują kultury wyższej, uniesień. A jeśli my mamy dar w postaci talentu, musimy go oddawać odbiorcom. W takiej sytuacji żyje się dla sztuki, przez sztukę i dzięki sztuce, a jeśli jeszcze to przynosi radość i można z tego wyżyć, to najpiękniejsza rzecz, jaką można sobie wyobrazić.

**Czyli kontekst – miejsce nie jest tak ważne, jak sama muzyka i odbiorca, który przychodzi posłuchać koncertu na żywo?**

Ważny jest jeszcze instrument. Miejsce oczywiście też,

bo inspiruje, ale sam instrument dla muzyka gra ogromną rolę. Nie ma takiego drugiego instrumentu jak organy: ogromny i drogi. On umożliwia, zagranie koncertu, do którego potrzeba by 70-80 muzyków, przy pomocy rąk i nóg jednego artysty. Zresztą z tego względu zaczęto używać instrumentów symfonicznych w Niemczech czy we Francji, bo okazało się, że utrzymanie tak dużej orkiestry jest po prostu drogie.

**Ile kosztują organy?**

To zależy od ilości głosów – to mogą być 2 miliony, może być też 20 milionów złotych, jak było w przypadku organów we Wrocławiu.

**A oliwskie organy ile są warte?**

Są bezcenne i zapewne należą do najdroższych w Polsce.





Na pewno droższe niż organy wrocławskie. Snycerka jest wykonana z niezwykłą precyzją i składa się na nie aż 80 piszczałek.

#### **Dlaczego jeszcze są szczególne?**

To jedno z najsłynniejszych organów w Europie. Posiadają element tzw. theatrum instrumentorum – czyli np. ruszające się figurki aniołów, trąbki czy słońca, dzięki czemu instrument oddziałuje nie tylko na zmysł słuchu. Oddziaływanie na wszystkie zmysły jednocześnie nie jest zatem wymysłem XX wieku.

#### **Czasy się jednak zmieniają, a granica między popkulturą i kulturą wysoką coraz bardziej się zaciera. Wciąż mimo wszystko potrzebujemy kultury wysokiej? Czy muzyka nadal łagodzi obyczaje?**

Człowiek jest postacią wielowymiarową, a ludzie, którzy mają kontakt ze swoją wrażliwością, potrzebują ciągłego ubogacania się. Muzyka jest dziedziną, która wymaga nieco skupienia. Potrzebuję też wiedzy i z tym jest trochę problem, bo młodsze pokolenie coraz rzadziej wie, co to jest cis-dur albo B-dur. W wieku XVI- XVIII artyści grali tylko swoje utwory lub ewentualnie utwory swoich przyjaciół. Nie było wówczas zapisów nut tylko pisane odręcznie manuskrypty. Od Mendelssohna, czyli od XIX wieku zaczęło się to zmieniać. Mendelssohn zaczął grać Bacha, zaczął wracać do muzyki dawnej. Niektóre dzieła są ponadczasowe i to one wniosły coś do historii. Z tej perspektywy zaczynamy mówić o tzw. muzyce rozrywkowej i muzyce klasycznej. Może za kilka stuleci znajdziemy coś odkrywczego w muzyce nam współczesnej. Tak było z twórczością np. Haendla. Muszę przyznać, że wielu odbiorców zaczęło korzystać z oferty Filharmonii, będąc wcześniej u nas na koncercie rozrywkowym. Otwarcie się na publiczność, otwiera też drogę dostępu do kultury. Nie lekceważyłbym zatem roli muzyki rozrywkowej.

#### **Czy jednak idąc tym tropem możemy się spodziewać, że do kanonu klasyki wejdzie muzyka pop lub hard-rockowa?**

Jestem dziś bardziej wyrozumiały w tej kwestii. Hard rock nie jest moim światem muzycznym, nie mniej jednak są w tym gatunku utwory znakomite. Oznacza to, że są świetnie wykonane, a artysta ma pewną wrażliwość na wycucie nie tylko słowa, dźwięku, ale też barwy, tonu, ekspresji czy sposobu przekazania.

#### **Mówi pan, że nie ma ludzi niewrażliwych. Jak to jest z tą wrażliwością na muzykę klasyczną?**

To jest tak, jak z doświadczaniem natury, np. z chodzeniem po lesie. Na początku nic szczególnego nie widzimy. Potem, gdy jesteśmy wypoczęci, zaczynamy dostrzegać, że gałęzie są w jakiś sposób poukładane, że promyk słońca przez nie przechodzi, że kolory i kształty liści są różne. Zaczynamy dostrzegać, coś, czego wcześniej nie zauważaliśmy. Podobnie jest z wrażliwością na muzykę czy sztukę w ogóle. Ktoś, kto jej nie odczuwa, po prostu nie został do tego odpowiednio pobudzony – nie miał czasu, nie miał ochoty, nie miał odpowiedniego towarzystwa.

#### **Co wydarzy się w tym roku w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej?**

Dobra instytucja dąży do ciągłego rozwoju i wzrostu potencjału. Będziemy zatem grać do końca świata i o jeden dzień dłużej, niezależnie od tego, co nas spotyka. Ze względu na obecną sytuację, gdy odstęp między muzykami musi wynosić 1,5 metra, gramy w mniejszym składzie. Musieliśmy więc zrezygnować z większej symfoniki. Trzeba zatem na wiele sytuacji reagować na bieżąco, na co jesteśmy świetnie przygotowani. Gramy dzieła możliwe do wykonania przez orkiestrę 60 osobową, a nie 80. W lutym zagramy dużą symfonię z Michałem Nestorowiczem. Zagra też po raz pierwszy w Polsce Lucas Debargue, czy trębacz Roman Leleus. Planujemy też wszystkie festiwale: Gdański Festiwal Muzyczny i Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie oraz letnie cykle na całym Wybrzeżu, a także koncerty Chopin na wodami Motławy i Muzykę w zabytkach starego Gdańska w czasie Jarmarku św. Dominika oraz koncerty rodzinne. Do końca sierpnia planujemy około 150 koncertów własnych oraz współorganizowanych z Gdańskim Festiwalem Muzycznym. Oprócz tego pojawią się koncerty gościnne, bardziej przystępne. Dzięki tym wszystkim wydarzeniom obiekt żyje, a co roku odwiedza nas od 250 – 350 tys. osób. Mimo pandemii i obostrzeń utrzymuje się wysoka frekwencja, ale też od tego czasu wszystkie nasze koncerty można oglądać i słuchać na You Tubie. Oczywiście nie jest to, to samo, co wysłuchanie koncertu na żywo, dlatego zawsze zachęcam do przyjscia do filharmonii. Poza tym mogę już ogłosić, że w tym roku przedłużamy kontrakt na kolejne cztery lata dotychczasowemu, znakomitemu szefowi naszej orkiestry George'owi Tchitchinadze.



1956 I Festiwal Jazzowy w Sopocie

Fot. udostępnione dzięki Muzeum Jazzu Oprac. Andrzej Rumianowski,  
Fot. Archiwum Zofii Komedowej

## CYBULSKI, KOBIELA I JAZZ

# JEDNA IMPREZA, KTÓRA ODMIENIŁA ŚWIAT

AUTOR: BARTOSZ GONDEK

**Wyobraźcie sobie, że stoicie tuż przy krawężniku chodnika. Z góry, z hałaśliwym brzękiem dwusuwów, zjeżdżają szaleńczo dwie Jawy. To Zbigniew Cybulski i Bogumił Kobiela. Nagle hamują, zatrzymując się przy stojących tuż obok nas Romanie Polańskim i Jacku Fedorowiczu. Za wchodzącą do kawiarni Kaliną Jędrusik snuje się zaś jazz...**

Położony tuż nad morzem, ekskluzywny hotel, zarządzany przez znamienite linie żeglugowe, stał się miejscem niezwykłych koncertów i spektakularnych wyborów miss. W mieście zainstalowała się Filharmonia i Instytut Muzyczny. Do jedynej księgarni, prowadzonej przez Roberta Daszkiewicza, masowo zgłaszali się chętni do zakupu nut. Życie literackie animowali m.in.: Marian Brandys i Zbigniew Herbert, a do Domu Literatów przyjeżdżały z odczytami takie nazwiska jak: Ewa Szelburg Zarębina, Magdalena Samozwaniec, czy Jan Parandowski... Sławny przedwojenny dyrektor, Iwo Gall jednoczył okoliczne teatry, a w centrum miasta działał lokal „Cygania”, będący przytuliskiem dla pięknoduchów i artystów. Kto planował po zjedzeniu posiłku i większej ilości alkoholu, pozostać bardziej niezauważonym w wybranym przez siebie, wykwinnym towarzystwie, mógł skorzystać z oferty kawiarni „Lwowianka”, która do menu dopisała także „pokoje aż do śniadania”. Amatorów włoskich lodów kusiła lodziarnia „Capri”, a za najwytworniejszy lokal w mieście uważano położony nieco na uboczu, „Bungalów”. W kinach grano amerykańskie

produkcje, a w kościele św. Andrzeja Boboli wzięli ślub prawdziwi jankesi. Pani Peggy Bradley pokonała z tej okazji ocean, na pokładzie M.S. Batory. Temu wszystkiemu towarzyszył zaś jazz. Grały go lokalne big bandy. Grali też egzotyczni artyści, tacy jak dopiero co zdemobilizowana z RAF angielfka Jeanne Johnstone, czy mulatka Elizabeth Charles. O jakim miejscu mowa? Co to miasto? To Sopot! Pierwsze dwa i pół roku po wojnie. Jeszcze zrujnowany, z porządkującymi ulice Niemcami, a już nabierający dawnego, kosmopolitycznego rozpędu. Niestety nie na długo... ponieważ już w 1948 roku amerykańskie produkcje zastąpił radziecki socrealizm. „Bungalów” przekazano inwalidom, a z podestów i lokali nieodwołalnie zniknęły dekadenci i kapitalistycznie szkodliwy jazz. Rok później miasto rozbrzmiewało już dźwiękami „międzynarodówki”, granej przy okazji organizowanych co chwilę akademii ku czci, w Teatrze Kameralnym grali radziecką sztukę „Tu Mówi Tajmyr”. W ciągu paru miesięcy rozprawiono się też z prywatnymi sklepami i punktami usługowymi. Z 289 zostało ich w połowie 1949 roku już tylko 39.





5 marca 1953 zmarł, próbując wytrzeźwieć w saunie po długiej libacji z Nikitą Chruszczowem, Józef Stalin. Tak przynajmniej brzmiała mniej oficjalna, ale legalna wersja śmierci sowieckiego dyktatora. Te nielegalne mówili o zastrzykach z trucizną, które pomogły opuścić świat największemu bandycie ówczesnego świata. Jego odejście – rzecz jasna – na specjalnie zorganizowanych akademiach, oplakiwał cały dawny kurort, zamieniany od kilku lat, przed dokwaterowaniem do wielkich mieszkań i wciskanie do hotelowych pokoi kolejnych proletariuszy, w nadmorską dzielnicę mieszkaniową klasy robotniczej trójmiasta.

### NAJBARDZIEJ POŻĄDANY BALKON W MIEŚCIE

Niezależnie od wysiłków władz i aktywu partyjnego, lokalny genius loci strzegł resztek dawnego klimatu. To zaś zważyło do niedawnego kurortu zespół, który samą swoją obecnością, stanowił w mieście prawdziwą rewolucję. Przywiozła ich na wybrzeże niespełniona lekarka, za to świetna aktorka i reżyser, Lidia Zamkow. Urodzona w Rostowie nad Donem, ognista brunetka została w 1953 roku mianowana kierownikiem artystycznym Teatru Wybrzeże. Wraz z nią nad morze przybyła grupa



Napis „DUPA” jako protest przeciw panującej władzy. Pochód festiwalowy, Sopot 1956 r



Publiczność na festiwalu „Sopot 1956”

młodych absolwentów krakowskiej szkoły teatralnej: jej partner Leszek Herdegen, Kalina Jędrusik, Bogumił Kobiela i Zbigniew Cybulski. Zamieszkali w sopockim Domu Aktora. To tutaj, młoda i całkowicie oszałamiająca Kalinę zobaczył, wypoczywający w tym samym miejscu, Stanisław Dygat. Poznał, przedstawił się, położył się z nią na łóżku i już tak został. Wkrótce pozostawiając małżonkę. Niedługo później Cybulski z Kobielą wynajęli obszerny pokój z balkonem, w XIX wiecznej kamienicy przy dzisiejszej ulicy Andersa 11, w tamtym czasie noszącej imię innego generała – Karola Świerczewskiego. Jak wspominał poeta Jerzy Afanasjew, jeden z dwóch wielkich ówczesnej sopockiej bohemy, który pozostał na wybrzeżu do śmierci (drugim był aktor Ryszard Ronczewski), aby tam wejść, trzeba było dzwonić po kilkanaście razy, beczeć, porykiwać pod oknami, nim otworzono balkon i zawołano oczekującego pacjenta. W środku 40-metrowego mieszkania panował zaś rozgardiasz, nie było w zasadzie mebli, a lokatorzy spali na barłogach rozłożonych na materacach. Czynnosc płacili na zmianę – miesiąc w miesiąc. Mieli też wspólny motocykl – żółtą SHL-kę. Tę, rychło - po sukcesach aktorskich zamienili na dwie takie same Jawy, którymi z rykiem silników gnali po wówczas otwartej dla pojazdów, ulicy Monte Cassino. Głośna i wszędobylska „Czeszka” Cybulskiego, wjeżdżała czasami nawet na widownię teatru. Ale tylko wtedy, kiedy aktor, spóźniony, zmuszony był od razu wejść na scenę. Niczego nie świadoma widownia, myśląc, że to zabieg zamierzony przez reżysera, zawsze biła brawo. Srebrzysty motocykl, szybki i niezawodny był przez właściciela uwielbiany. Cybulski bardzo o niego dbał. A nie było to łatwe, zwłaszcza po filmie „Popiół i Diament”, którego premiera miała miejsce w 1958 roku, a po którym były na nim regularnie malowane, lub – co gorsza - wydrapywane serca i numery telefonów.

Wróćmy jednak do kultowego balkonu, na którym – podczas nocnych, letnich imprez – można było spotkać Romana Polańskiego, Sławomira Mrożka, jeszcze gdynianina, Jacka Fedorowicza, Wowo Bielickiego, czy Janusza Morgensterna. Tutaj powstawały scenariusze do spektakli prawdziwego zjawiska polskiej nowej fali – teatryku studenckiego Bim Bom, działającego od 1954 roku, najpierw w stołowie studenckiej Politechniki Gdańskiej, a potem w okazałym budynku gdańskiego ŻAK-a. Tu też pojawiał się Krzysztof Komeda, wyrastający na guru nie tylko muzyków, ale całego świata artystycznego.

### BYĆ JAK KOMEDA

- W tamtym ponurym czasie liczyła się dla nas tylko sztuka. – (...). W łódzkiej szkole filmowej mogliśmy robić rzeczy, które gdzie indziej w czasach stalinowskich były nie do pomyślenia. Chcieliśmy być kolorowi jak jazzmani. (...) Naszym guru był Krzysztof Komeda. Ubóstwialiśmy go za nowoczesną grę. Bez niego nie byłoby mojej etudy – wspominał na łamach „Culture” sopockie czasy sam Roman Polański.

Bez inspiracji Komeda nie byłoby słynnej sopockiej etudy „Dwóch ludzi z szafą”, stworzonej latem w Sopocie przez Romana Polańskiego, przy udziale między innymi Macieja Kijowskiego czy Andrzeja Kondratiuka. Nowatorska w formie etiuda stała się dla Polańskiego biletem wstępu na światowe salony, zdobywając nagrody w Brukseli, San Francisco i Oberhausen.

To było w 1958 roku. Trudno uwierzyć, że zaledwie dwa lata wcześniej, mało kto, poza wąskim kręgiem jazzmanów, słyszał





Fot. udostępnione dzięki Muzeum Jazzu Oprac. Andrzeja Rumianowski, Fot. Archiwum Zofii Komedowej

o Krzysztofie Trzczańskim-Komedzie. Nagle, po sopockim „Pierwszym Festiwalu Jazzowym” w lipcu 1956 roku, Polska oszalała za „Komeda Sextet”, a młody laryngolog, który zamiast praktyki lekarskiej wybrał jazz, stał się z dnia na dzień supergwiazdą. Tak nawiasem mówiąc „sopocki” festiwal był też trochę gdański, bo choć jego otwarcie odbyło się sopockim Pawilonie Wystawowym, koncerty odbywały się także w Hali Stoczni.

Na festiwalu, oprócz krajowych Jazzmanów, zagrały wyśmienite zespoły z Londynu i Pragi. Na koniec zaś tłum szturmował scenę, na której odbyły się pierwsze kilku latach, wybory Miss Sopotu. Została nią wówczas śliczna wrocławianka, Elżbieta Sosińska. Współcześnie, po tej pierwszej wielkiej erupcji wolnej muzyki w PRL, pozostał nam bardzo szacowny coroczny festiwal Jazz Jantar, słynne Jazz Jamboree i ... tak często nucona po dziś dzień zwrotka „Autobiografii”:

„W kawiarniany gwar  
Jak tornado Jazz się wdart  
I ja też - chciałem grać”.

Czegoś takiego w wychodzącej ze stalinizmu Polsce jeszcze nie było. Jazz cały czas był oficjalnie uznawany za muzykę wrogą i imperialistyczną, uprawianą głównie przez wyszydanych „bikiniarzy”, jednak na festiwal przybyło do Sopotu kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi z całego kraju. Jak w najlepszych przedwojennych sezonach w mieście zabrakło miejsc noclegowych. Oprócz znanych już nazwisk jazzmanów, atmosferę podkreślał fakt, że za organizację festiwalu odpowiadał sam Leopold Tyrmand, autor wydanej zaledwie rok wcześniej, niepokornej powieści „Zły”, nieustannie piętnowany przez władzę za propagowanie „ostentacyjnie burżuazyjnego stylu życia”. Prawą ręką Tyrmanda był zaś w tym muzycznym przedsięwzięciu, kolejny „niepokorny”, czyli Stefan Kisielewski. Na festiwalu pojawiła się też Jeanne Johnstone, przypieczętowując niejako wielki powrót jazzu nad bałtyckie wybrzeże.

## ŚLUB NA POŻEGNANIE

Jazz w tak wielkim stylu zagościł w kurorcie jeszcze w następnym roku. W 1958 roku został przeniesiony do Warszawy. Coś zaczęło się zmieniać także u naszych głównych bohaterów. Kto chciał zdobyć autograf popularnego już wtedy ogromnie „Zbyszka” lub „Bobka” czaił się pod schodami na pięterko SPATIF-u, albo czatował przy kawiarni f„Grand Hotelu”, gdzie dawali najlepsze ciastka i lody. Jednak tak w Trójmieście, jak w Sopocie naszych bohaterów było jakby mniej. Zbigniew Cybulski ciągle jeszcze występował w Teatrze Wybrzeże, ale coraz bardziej pochłaniał go film. Pracował przy „Ósmym dniu tygodnia” i kultowym „Popiele i Diamentcie”. Ten ostatni uczynił z niego supergwiazdę i przyniósł mu nagrodę na festiwalu w Wenecji. Nie inaczej było w 1959 roku kiedy sławny „Pociąg”, wrócił z Wenecji z kolejną nagrodą.

Następna wielka rola, jaką odegrał jeszcze tu, na wybrzeżu, to jego własny ślub. Znany w całym trójmieście jako „romansowy” Zbyszek zawarł go 30 sierpnia 1960 roku z malarką, Elżbietą Chwalibóg. Część oficjalna odbyła się w sopockim USC. Potem para i goście weselni balowali przez trzy dni w kaszubskim Chmielnie. Czy teraz już wiecie, skąd ta weselna popularność właśnie tej miejscowości?

Rok 1960 to także kolejne wybitne dzieło „Polskiej Szkoły Filmowej”, z główną rolą Zbyszka – „Do widzenia, do jutra”, romans psychologiczny, pełen smutku, zadumy, wspaniałych planów z różnych miejsc Gdańska i Sopotu. Scenariusz oparto na życiu aktorów gdańskiego Bim – Bomu. Pełnego wątków autobiograficznych Cybulskiego i pewnego rodzaju smutku. Wynikającego ze świadomości, że przyszedł czas rozstania.

Jeszcze w tym samym, 1960 roku, Cybulski zamienił „Teatr Wybrzeże”, na stołeczny teatr „Ateneum”. Razem z nim do stolicy przeniosła się żona i nieodłączny Bogumił Kobiela. Skończyło się życie balkonowe, skończył się też Bim – Bom. Dobrze, że tu i tam, pozostał choć trochę jazz...

# Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Idzie luty, podkuj buty! Jednak my nie zamierzamy, bo wolimy... czytać książki. Tegoroczna zima obfituje nie tylko w pochmurne dni, ale także w ciekawą literaturę. Tradycyjnie w zestawieniu nowości wydawniczych zadaliśmy o lektury, które z pewnością przysporzą wam dużo emocji. Jest trochę obyczajówki z mocnym i mrocznym zacięciem, coś ciepłego o przyjaźni oraz zimowy nastrój prosto z Laponii.**



## NIEPOKORNA NIEZŁOMNA

**KRYSTYNA SKARBEK**

**Autor:** Monika Koszewska

**Wydawnictwo:** I.D. Media Agencja Wydawniczo-Promocyjna

Książka i historia, którą napisało samo życie. Krystyna Skarbek, tytułowa bohaterka, to kobieta niezłomna i wrażliwa, która postanowiła przeciwstawić się mężczyznom i ich zasadom, jakie były prawie 100 lat temu. Już jako młoda dziewczyna była niepokorna i sprawiała problemy – akcja powieści zaczyna się właśnie od takiego wybuchu, kiedy to Krystyna podpala szaty liturgiczne w żeńskim gimnazjum. Jednak rodzice już byli przyzwyczajeni, że nie dadzą rady uspokoić córki. Im starsza była, tym mniej rozrabiała, a stawała się odpowiedzialna – musiała w końcu utrzymać całą rodzinę. Dopiero wojna zmusiła ją do tego, by zostać tajemniczą kurierką na usługach państw.



## SANATORIUM

**Autor:** Marek Konarski

**Wydawnictwo:** Novae Res

Powieść młodzieżowa, która daje nadzieję na to, że w życiu liczy się przyjaźń. Tak jak w przypadku – Krążka, Bastiego i Micha – trzech kumpi z gdyńskiego boiska. Spędzają ze sobą każdy wolny czas, tym bardziej że wakacje właśnie się rozpoczęły. Łączy ich pasja i braterska więź, która zostaje wystawiona na próbę, gdy ojciec Krążka zaczyna chorować, a jedynym rozwiązaniem, by uniknąć śmierci, jest zdobycie funduszy na leczenie w amerykańskiej klinice. Chłopcy postanawiają więc zorganizować potrzebne pieniądze. Ale czy im się uda? Czy uda im się oszukać śmierć?



## POZIMNIE

**Autor:** Karolina Malinowska

**Wydawnictwo:** Novae Res

Wszystko zaczyna się od końca. Od tego, że Karolina traci wszystko – dom, rodzinę, prace. Nie ma gdzie się podziać, więc jedzie na wieś, gdzie zawsze przyjeżdżała, by spędzić czas na łonie natury. Tutaj dzieje się coś dziwnego, bo trafia do domu Adama, wdowca, mieszkającego z dwoma dorosłymi już synami. Tutaj Karolina szybkim zbiegiem okoliczności postanawia się zatrzymać, mimo że mężczyźni początkowo nie chcą się na to zgodzić. Jednak dobijają utargu – ona zajmie się domem, a za to będzie mogła mieszkać. Dwoje nieznanym ludzi zaczyna w końcu łączyć nić porozumienia, oboje są w trudnych momentach swojego życia...



## POLOWANIE NA MAŁEGO SZCZUPAKA

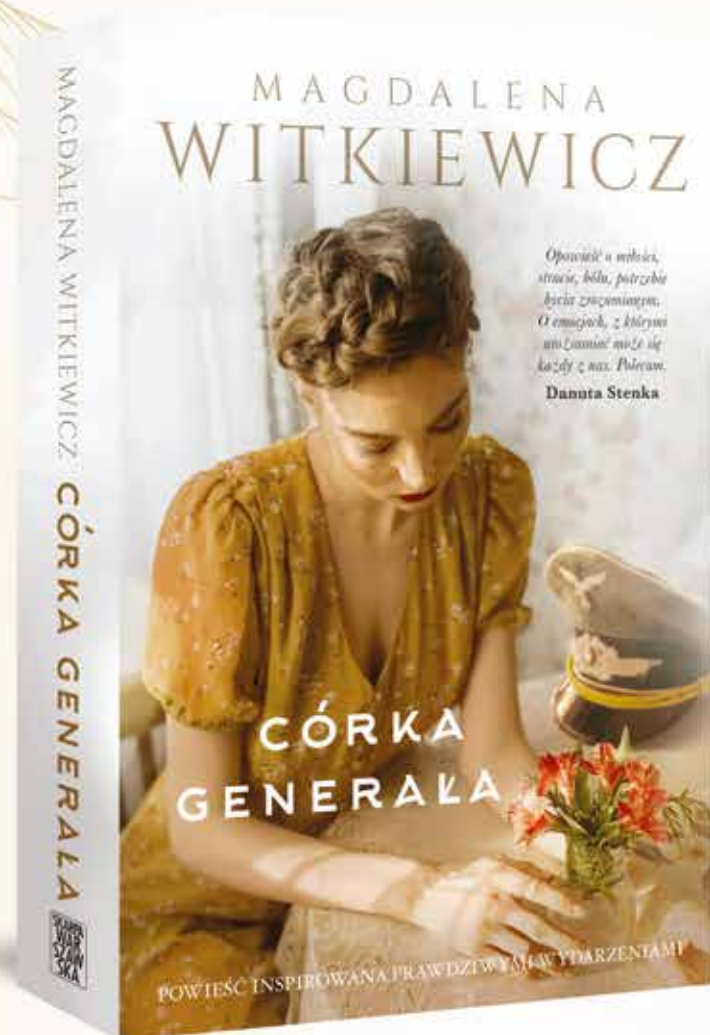
**Autor:** Juhani Karila

**Wydawnictwo:** Marpress

Akcja rozgrywa się w ciemnej i tajemniczej Laponii Wschodniej, gdzie dookoła rozpościerają się bagna, a miejscowi żyją z dnia na dzień i oddają się swoim codziennym rytuałom. Jedną z mieszkanek i główną bohaterką jest Elina, które według zwyczaju na swoje 18-te urodziny musi wyłowić szczupaka ze stawu Oś. Od tego zależy, jak potoczy się jej życie. W końcu nadchodzi ten wyjątkowy moment i mimo wszystkich starań – ciągle nie udaje się złapać magicznej ryby. Na dodatek (jak na złość!) Elina zostaje podejrzana o morderstwo.



# INSPIROWANA PRAWDZIWYMI WYDARZENIAMI OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI PONAD PODZIAŁAMI



*Opowieść snuta przez  
Magdalenę Witkiewicz przypomina,  
że w życiu nic nie jest dane  
raz na zawsze, że jednak warto  
szukać rozwiązań i nigdy się  
nie poddawać.*

*To opowieść o miłości, stracie,  
bólu, potrzebie bycia  
zrozumianym. O emocjach,  
z którymi utożsamiać  
może się każdy z nas. Polecam.*

**DANUTA STENKA**

**PREMIERA:  
23.02.2022**



**SĄ TAKIE HISTORIE, KTÓRE ZOSTAJĄ W LUDZIACH NA ZAWSZE...  
INSPIROWANA PRAWDZIWYMI WYDARZENIAMI PORUSZAJĄCA OPOWIEŚĆ  
O TRUDNEJ MIŁOŚCI W CIENIU WALKI O PRZETRWANIE.**

Każdy w Wolnym Mieście Gdańsku czuje, że wojna wisi w powietrzu.

Jednak myśli Andrzeja Taperza zaprzęta coś zupełnie innego – jest z wzajemnością zakochany w Elise, córce emerytowanego niemieckiego generała, zafascynowanego Hitlerem i jego ideologią. Generał von Hummel, który nie akceptuje relacji córki z Polakiem, zrobi wszystko, by chronić swoją rodzinę, nawet jeśli miałby stanąć na drodze wielkiemu uczuciu... Jak potoczą się losy Elise? Czy Andrzej zdradzi miłość swojego życia?

Jak wojenna zawierucha wpłynie na los zakochanych i czy przyjaciele będą w stanie wypełnić pustkę w sercu Andrzeja?

PATRONATY:

**zwierciadło**



**Z KOBIECEJ  
strony**

**PRAWA DO EKRYNIZACJI SPRZEDANE!**

# Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA



DO OGLĄDANIA



DO SPOTKANIA



## GRECKI SPEKTAKL W GTS



Już 4 marca na scenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego wystąpi zespół En Dynamei Theatre Ensemble z Salonik, ze spektaklem „Horse in Love / The Absurdity of Love”, z udziałem aktorów z niepełnosprawnościami. W 2019 roku spektakl ten był prezentowany w ramach Athens and Epidaurus Festival, gdzie został okrzyknięty najbardziej autentycznym i innowacyjnym spektaklem roku. Opowiada on o tej szczególnej formie „niepełnosprawności”, którą jest miłość - przejmująca kontrolę nad ludźmi, elektryzująca, spalająca. Mówiąc o miłości, mówimy bowiem o instynktach, o zakazanym, o wyobraźni, o duszy. To spektakl, który szuka miłości odwzajemnionej, niezależnie od tego, kogo ona dotyka.

Widowisko prezentowane jest dzięki wsparciu z programu Unii Europejskiej, pod nazwą Perform Europe, w którym międzynarodowe jury wybrało 19 projektów - najbardziej ambitnych, innowacyjnych, inkluzywnych i zakładających zrównoważony model dystrybucji sztuk performatywnych. Gdański Teatr Szekspirowski jest jedną z instytucji kultury w Polsce, których projekty zostały zakwalifikowane do programu.

**Data:** 4.03

**Miejsce:** Gdański Teatr Szekspirowski



## BOLESŁAW CHROMRY „KATECHIZM DLA WSZYSTKICH KLAS”

Bolesław Chromry jest rysownikiem, malarzem, ilustratorem. W jego poetycko-rysunniczym uniwersum postaci z popkultury, świata polityki, religii i dziecięcych zabaw, spotykają się, by wspólnie opowiadać o protransformacyjnej Polsce. Pozornie niedbały styl i odręczne pismo podkreślają pesymistyczną wesołość autora. Do swojej nowej wystawy w Gdańskiej Galerii Miejskiej Chromry zaprasza innych twórców i twórczynie, by wspólnie z nimi podjąć próbę napisania (i narysowania) katechizmu, który mógłby posłużyć wszystkim klasom. „Katechizm dla wszystkich klas” nie dotyczy jednak zasad, doktryn i obyczajów przekazywanych w nauce religii katolickiej. Dotyczy problemu pedofilii w Kościele i jeśli ma coś wspólnego z wiarą, to jedynie z taką, że to zjawisko musi mieć swój kres. Na wystawie prezentowane są nowe prace Chromrego - w formie malarstwa na ścianach i papierze, oraz ceramiczna instalacja, wizualnie nawiązująca do legendy o flecie z Hameln. Kuratorem wystawy jest Michał Grzegorzek.



**Data:** 4.02-3.04

**Miejsce:** Gdańska Galeria Miejska 1





## ETNICZNY BRONISŁAW PIŁSUDSKI

W ramach zupełnie nowego Projektu Inicjatyw Aktorskich artyści Teatru Muzycznego w Gdyni wystawiają oryginalne, autorskie propozycje. Kolejną z nich jest opowieść o Bronisławie Piłsudskim – bracie Józefa Piłsudskiego. „Zapomniany brat. Historia Bronisława Piłsudskiego” to brawurowy spektakl muzyczny w wykonaniu Karoliny Merdy i Krzysztofa Wojciechowskiego. Dwoje aktorów, odgrywając różne postaci (m.in. obu Piłsudskich), przedstawia fragmenty z życia „Bronisia”, ze szczególnym uwzględnieniem pobytu u japońskiego plemienia Ajnów. Najważniejszym składnikiem całości, oprócz popisowej gry aktorów, jest oczywiście muzyka prezentująca różne kultury muzyczne. Wśród wielu kompozycji szczególną uwagę zwracają utwory inspirowane oryginalnymi i przetworzonymi, unikatowymi zapisami Piłsudskiego dokonany w 1903 roku, które Bronisław Piłsudski wykonał wraz z polskim pisarzem i podróżnikiem Wacławem Kajetanem Sieroszewskim na wyspie Hokkaido. Polscy badacze użyli wówczas najnowocześniejszego fonogramu Thomasa Edisona, za pomocą którego nagrali na woskowych wałkach około 100 rozmów i śpiewów ludności tubylczej. To wzruszająca podróż dookoła świata, która nikogo nie pozostawi obojętnym.

**Data:** 07-08.03

**Miejsce:** Teatr Muzyczny w Gdyni  
– Scena Kameralna



## ARENA MÓWCÓW W GDYNI

Marcin Prokop, Robert Korzeniowski, Maja Włoszczowska, Adam Bielecki, dr Mateusz Grzesiak oraz Janina Bąk to prelegenci, którzy wstąpią na drugą edycję Areny Mówców. To wydarzenie to połączenie sportowców i mówców motywacyjnych, symbioza wiedzy i metod sprawdzonych w praktyce, której celem jest pokazanie szerszej perspektywy i odnalezienia w sobie czynnika, który przybliży nas do celu. Event kierowany jest zarówno do osób zainteresowanych tematyką rozwoju osobistego, ludzi ze świata biznesu i aktywnych zawodowo, ale także sportowców, licznych fanów i obserwujących zaproszonych gości. Już 28 marca Gdynię Arena wypełnią godziny pełne inspiracji, konkretnych historii z życia, wymiany doświadczeń i cennych wskazówek. Wydarzenie jest biletowane.

**Data:** 28.03

**Miejsce:** Gdynia Arena





## KRZYSZTOF NOWICKI X FAŁDA

Wystawa Krzysztofa Nowickiego, która zagości w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie, opierać się będzie na założeniach zjawiska zwanego współczesnym barokiem. Jest to pojęcie niejednoznaczne, będące jednak źródłem wielu tropów wizualnych i trendów myślowych, jakie można zaobserwować we współczesnej kulturze. Jednym z nich jest barokowa tendencja do poddawania się grawitacji, czy wręcz upłynniania się, będąca m.in. efektem zamiłowania barokowej sztuki do przekraczania granic, wychodzenia poza ramy. Przedstawienia na prezentowanych obrazach również się jej poddają. Farba na obrazach nie pęka, jak to zwykle ma miejsce, a według barokowej myśli spływa z nich, roztopia się niczym wosk, jednak dając wrażenie rozpadu i dezintegracji samego przedstawienia. Estetyka ta została wykorzystana w nawiązaniu do barokowej obsesji śmierci, której wyrazem były m.in. bogate, holenderskie martwe natury. Wydaje się być ona pomocna w zacieraniu granic między sztuką dawną, a współczesną. Odnajduje się również w teraźniejszym dyskursie dotyczącym „końca” świata, przynajmniej takiego jakim go znamy, poddając zniszczeniu pewne znane nam i ikoniczne przedstawienia z przeszłości, które należą do starego porządku.

**Data:** 24.02 – 27.03.

**Miejsce:** PGS



## AMERYKAŃSKO- AUSTRALIJSKI DUET W GDAŃSKIEJ FILHARMONII

Polska Filharmonia Bałtycka zaprasza na koncert symfoniczny z udziałem amerykańskiego solisty Kevina Zhu, zdobywcy pierwszej nagrody na 55. edycji Międzynarodowego Konkursu Paganiniego we włoskiej Genui. W jego wykonaniu będzie można usłyszeć II Koncert skrzypcowy b-moll op. 7 (La Campanella) Niccolò Paganiniego. Oprócz wirtuozowskiego koncertu tego samego wieczoru wybrzmi II Symfonia c-moll op. 12 Alfredo Casella. Orkiestrę symfoniczną Filharmonii poprowadzi niemniej utytułowany australijski dyrygent Daniel Smith, zwycięzca Konkursu Dyrygentów im. Fitelberga.



**Data:** 11.03

**Miejsce:** Polska Filharmonia Bałtycka  
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku







## „KOBIEТЫ Z PASJĄ” W GDAŃSKU

Przed nami kolejne wydarzenie z cyklu „Kobiety z Pasją” dedykowanego dla kobiet, które chcą wzbogacić się w wielu obszarach: kultury, rozwoju, zdrowia, biznesu i relacji. Partnerzy wydarzenia - Hotel Almond Business & SPA oraz dealer BMW Zdunek podzielą się własnymi pasjami i doświadczeniami. Różnorodność inicjatyw, postaw i zawodowych osiągnięć z pewnością zaskoczy odbiorców, natomiast gościem specjalnym będzie Aleksandra Dejewska - psycholog, prezes Fundacji „Aż sobie zazdroszczę”. Nie zabraknie także muzyki i rozrywki na wysokim poziomie - podczas wydarzenia obędzie się m.in. koncert California Duet. Uczestnicy wydarzenia będą mogli również spróbować wykwińskiego poczęstunku oraz wysmienionych trunków. Pomysłodawczynią i realizatorem projektu jest Patrycja Brendler.

**Data:** 12.03

**Miejsce:** Hotel Almond Business & SPA Gdańsk

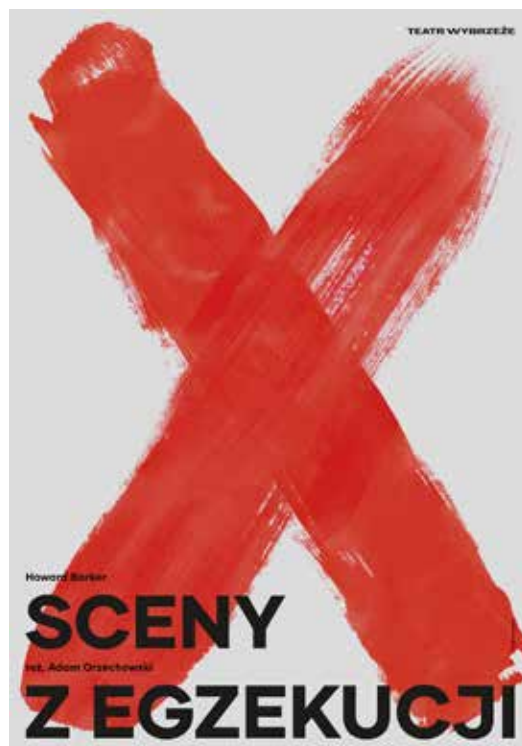


## SCENY Z EGZEKUCJI

Już 4 marca w na Scenie Malaria w Teatrze Wybrzeże odbędzie się premiera spektaklu „Sceny z egzekucji” Howarda Barkera w reżyserii Adama Orzechowskiego.

Władze XVI-wiecznej Republiki Weneckiej zlecają malarce Galactii namalowanie obrazu uwieczniającego zwycięstwo nad Turkami w bitwie pod Lepanto, tyle że wizja artystki diametralnie różni się od oczekiwania Doży i Kościola. Władze pragną dzieła sławiącego triumf Wenecji, afirmację władzy, szlachetność dowódców i poświęcenie żołnierzy, a Galactia postrzega bitwę jako krwawą rzeź, za którą odpowiadają szafujący ludzkim życiem rządzący, co wystawia jej dzieło na cenzuralne zakusy władzy, a ją samą na bolesne konsekwencje.

Sztuka cenionego i utytułowanego, choć praktycznie nieznanego u nas brytyjskiego dramaturga, konfrontuje burzliwe relacje między sztuką i polityką, między osobistymi ambicjami a odpowiedzialnością moralną, między wizją mecenasów a autonomią artysty i pomimo historycznych realiów brzmi niezwykle współcześnie. Warto zaznaczyć, że Howard Barker za „Sceny z egzekucji” otrzymał międzynarodową nagrodę Prix Italia.



**Data:** 4.03

**Miejsce:** Teatr Wybrzeże, Scena Malaria



#FOODFEELSGOOD

## POWRACA RESTAURANT WEEK

Czy można poprawić samopoczucie jedzeniem? Czy wspólne posiłki wpływają na nasze zdrowie i jakie jedzenie nas uszczęśliwia? Wraz z nadejściem wiosny startuje największe i najpopularniejsze w Polsce wydarzenie kulinarne: Restaurant Week. Zbliżająca się edycja odbędzie się pod hasłem #FoodFeelsGood i potrwa blisko trzy tygodnie - od 23 marca do 10 kwietnia. Kampania będzie edukować o relacjach między tym, co jemy, a jak się czujemy i zachęcać do świadomych wyborów jedzeniowych dla lepszego samopoczucia. W festiwalu weźmie udział blisko 400 najlepszych restauracji z 14 największych aglomeracji w całej Polsce. Na gości spragnionych najlepszych doświadczeń restauracyjnych czeka popisowe 3-daniowe menu #SpozaKarty oraz prezenty od partnerów festiwalu. To wszystko dostępne w festiwalowej cenie 59 zł. Można już dokonywać rezerwacji na stronie wydarzenia lub dedykowanej aplikacji.

Wśród trójmiejskich festiwalowych restauracji znajdziemy między innymi: Fisherman, Hokkaido Sushi & Japan Cuisine, Spożywczy Food & Drinks, Fellini, Zielony Rower, Vinegre, Słona Woda, Brat Łata i wiele innych. Podczas wiosennej edycji nie zabraknie debiutantów, zarówno jeśli chodzi o restauracje, jak i o nowe składniki w festiwalowych menu.



Data: 23.03 – 10.04

Miejsce: wybrane trójmiejskie restauracje



SPONSOR  
WYDARZENIA

**MARTINI**

PARTNER  
GŁÓWNY



PARTNER  
KOKTAJLOWY

**KINLEY**  
SMAK DO KĄPIEŁ DORAZIAŁ

## JAZZ I TEATR W CHMURACH

"Take Five i Ja" to monodram Renaty Gorczyńskiej - pisarki, wieloletniej przyjaciółki, tłumaczki i asystentki Czesława Miłosza. Sztuka opowiada historię kobiety, której życie uzależniło się od jazzu, w szczególności muzyki wielkiego Dave'a Brubecka. Przejmujący monolog w formie listu do Brubecka obrazuje, jak istotną rolę w życiu odgrywa muzyka i jak ta pasja potrafi wpłynąć na bieg wydarzeń, z którymi codziennie przychodzi nam się mierzyć.

Przedstawienia wystawione będą w wyjątkowej obsadzie - w rolę bohaterki wcieli się ikona polskiej kinematografii i teatru, Katarzyna Figura. Na fortepianie towarzyszyć jej będzie Kuba Stankiewicz, wirtuoz jazzowego fortepianu, kompozytor i aranżer, który debiutował w zespołach Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Zbigniewa Namysłowskiego oraz w orkiestrze legendarnego Artiego Shawa. Na saksofonie usłyszymy Przemka Dyakowskiego, symbol polskiej sceny jazzowej i życia muzycznego Trójmiasta. Całości dopełni wyjątkowość miejsca - przeszklone do wysokości 6 metrów 34. piętro budynku Olivia Star, które przyjmie na każde przedstawienie jedynie około 200 gości, tworząc intymną i kameralną atmosferę tego jedynego w swoim rodzaju wieczoru teatralno-muzycznego. Po monodramie wybitni muzycy zapraszają na swój recital jazzowy, który pozwoli gościom cieszyć się tą niespotykaną chwilą jeszcze dłużej.



### 5. URODZINY CITY MEBLE

W dniach 25 i 26 marca Galeria Wnętrz City Meble obchodzić będzie swoje 5. urodziny. Z tej okazji organizatorzy przygotowali wiele atrakcji dla swoich klientów. Gwiazdą urodzin będzie osobowość telewizyjna Darek Stolarz, z którym spotkanie zaplanowane jest na sobotę na godzinę 16:00. W piątek „Stand-up Designer” przedstawi trójmiejski architekt Jan Sikora, który w żartobliwy sposób opowie o pracy architekta. Nie zabranie też panelu dyskusyjnego dla osób zainteresowanych tematami związanymi z designem, zakupem i sprzedażą nieruchomości. Darmowych porad klientom udziela architektzy związani z galerią City Meble. Organizatorzy przygotowali również liczne urodzinowe atrakcje, w tym m.in. bezpłatne warsztaty florystyczne, stolarskie i plastyczne, a także warsztaty ze zdobienia ciasteczek w Cukierni Baccate. Warto zaznaczyć, że w tych dniach na klientów czekać będą wyjątkowe promocje i niezwykle okazje, a także prezenty za dokonane zakupy. Czas spędzony w galerii osłodzią babeczki, przygotowane specjalnie na tę okazję.

**Data:** 25-26.03

**Miejsce:** Galeria Wnętrz City Meble



**Data:** 22.03, 23.03, godz. 19:00

**Miejsce:** 34. piętro Olivia Star





Gość specjalny  
Darek Stolarz

CITY  
MEBLE

5. Urodziny  
25-26.03



## 25-26 marca

- 10:00-20:00 Weekend promocji**
- Zrób zakupy za minimum 500 zł i odbierz prezent (kwiat w doniczce)
  - Zrób zakupy za minimum 1000 zł i odbierz Kartę Klubową City Meble

### Urodzinowy tort dla klientów

## 25 marca

- 11:00-17:00 Szkolenia produktowe w salonach City Meble**
- 18:30-21:00 Urodzinowy wieczór w City Meble**
- Ogłoszenie wyników konkursu „Inspirujący Produkt Na Stole”
  - „Stand-up Designer” występ architekta Jana Sikory
  - Bankiet
- Strefa Inspiracji, I piętro Galerii  
→ Zapisy: [marketing@citymeble.com](mailto:marketing@citymeble.com)\*

## 26 marca

- 12:00-18:00 Dzień z Projektantem**  
Darmowe porady architektów dla klientów Galerii  
→ I piętro Galerii, przed Strefą Inspiracji  
→ Zapisy: [marketing@citymeble.com](mailto:marketing@citymeble.com)\*
- 11:00-15:00 Warsztaty z Cukiernią Baccate**
- 11:00 – warsztaty ze zdobienia ciasteczek
  - 13:00 – warsztaty ze zdobienia ciasteczek
- Cukiernia Baccate, parter Galerii  
→ Warsztaty otwarte
- 12:00-17:00 Warsztaty plastyczne i stolarskie**
- Budowa ekodomków
  - Zdobienie bawełnianych toreb
  - Tworzenie zabawek metodą upcyklingu
  - Warsztaty stolarskie
- I piętro Galerii  
→ Warsztaty otwarte
- 12:00-18:00 Warsztaty florystyczne**
- 12:00 – warsztaty z plecienia wianków
  - 14:00 – las w słoiku
  - 16:00 – warsztaty z plecienia wianków
- Parter Galerii  
→ Zapisy: [marketing@citymeble.com](mailto:marketing@citymeble.com)\*
- 11:30-14:30 Panel dyskusyjny**  
Tematy związane z designem, zakupem i przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży  
→ Strefa Inspiracji, I piętro Galerii  
→ Spotkanie otwarte
- 16:00-18:30 Spotkanie z Dukiem Stolarzem, gwiazdą 5. Urodzin City Meble**  
→ Strefa Inspiracji, I piętro Galerii  
→ Spotkanie otwarte
- Dodatkowo:**
- Stanowisko DKMS
  - Wystawa i kiermasz twórczości osób niepełnosprawnych

\* liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń



Audi

# SAMOCHÓD DLA AUDIOFIŁA

AUTOR: MARCIN WIŁA

**Kultowy Bang & Olufsen, Mark Levinson, Burmester czy Bose to marki znane z produkcji głośników i sprzętu nagłośnieniowego. Z powodzeniem wyposażają też w rozwiązania audio samochody i to zazwyczaj te z najwyższej półki. Systemy nagłośnieniowe w motoryzacji różnią się między sobą detalami, ale tradycyjnie „diabeł tkwi w szczegółach”. Co więc sprawia, że dostarczają one tak dobrych wrażeń akustycznych?**



Mercedes-Benz

Samochód jako stosunkowo ciasne „pomieszczenie”, z miękkimi wykończeniami jest niemal idealną salą koncertową. Aby jednak te akustyczne warunki w pełni wykorzystać, niezbędny jest odpowiedni sprzęt.

Wśród najlepszych marek samochodowego audio wymienia się między innymi Bang & Olufsen, Mark Levinson, Bowers & Wilkins, Bose oraz Burmester.

### LIDERZY DŹWIĘKU

Bang & Olufsen to duńska marka istniejąca od 1925 roku, która w 2005 roku zastosowała swój system po raz pierwszy w samochodzie - było nim luksusowe Audi A8. Współpraca obu producentów trwa do dzisiaj i system ten wciąż trafia do topowych modeli producenta z Ingolstadt. W najnowszej generacji składa się on z 23 głośników z 23-kanalowym wzmacniaczem i technologią odtwarzania dźwięku 3D, która wykorzystuje dodatkowe źródła dla pogłębienia efektu przestrzeni. Wyróżnikiem tego systemu jest zestaw głośników wysokotonowych, które wysuwają się elektrycznie z deski rozdzielczej. Efekt jest nie tylko powalający akustycznie... ale także wizualnie.

Z kolei Lexus już w 2000 roku postawił na współpracę z marką Mark Levinson. Topowy samochód tego producen-

ta, model LS, dysponuje zestawem 23 głośników rozmieszczonych w 16 punktach kabiny i dodatkowo 16-kanalowym wzmacniaczem o mocy 2 400 W. System wyposażony jest także w aktywny tłumik hałasu ANC. Emituje on z głośników dźwięki w przeciwfazie, które znoszą niepożądane szumy, dzięki czemu podróży mogą się delectować czystszy dźwiękiem. To swoista przeciwfała niepożądanego hałasu sprawia, że uwaga podróżnych skupia się na muzyce, a nie odgłosach dobiegających z zewnątrz.

W ostatnich miesiącach głośno zrobiło się o rozwiązaniu, które zastosowano w najnowszym Mercedesie Klasy S, co każe sądzić, że to może być prawdziwy TOP wśród opisywanych systemów audio. Wysokiej klasy nagłośnienie przestrzenne Burmester® 4D pozwala odczuwać dźwięk poprzez... dotyk. Odbyna się to z wykorzystaniem wibrujących silników w fotelu dzięki czemu basy są jeszcze bardziej wyczuwalne. Ten rezonans akustyczny reprezentuje kolejny poziom „trójwymiarowości” nagłośnienia – tzw. dźwięk 4D. „Masaż” akustyczny regulowany jest osobno dla każdego miejsca w samochodzie. Aby uzyskać odpowiedni efekt, w każde oparcie wbudowano po dwa wzбудniki. System wymaga dopłaty 40 tysięcy zł, a otrzymuje się za to 30 głośników, subwoofer i 8 rezonansowych emiterów dźwięku. Wszystko to razem tworzy niespotykane dotąd doznania dźwiękowe.



## NOWA TECHNOLOGIA TO TAKŻE NOWA STYLISTYKA, MINIATURYZACJA I NIETYPOWE PODEJŚCIE

Warto też zwrócić uwagę, jak na przestrzeni lat zmieniła się technika dźwiękowa stosowana w samochodach. Weźmy za przykład Lexusa GS z roku np. 2006. To wówczas była nowoczesna, luksusowa limuzyna, która zdumiała świat dużym, ciekłokrystalicznym dotykowym ekranem w centralnej konsoli, a tuż pod nim... radioodbiornik z miejscem na kasety magnetofonowe.

Z czasem technika ewoluowała na tyle, że we współczesnych samochodach nie ma nawet portów USB do podłączenia pendrive, nie wspominając o zmienkach płyt CD. Muzyka jest natomiast w chmurach! Samochody nie potrzebują już fizycznego miejsca na odtwarzacz. To wszystko zmienia i znacząco wpływa na stylizację kokpitu.

Także rozwój technologii napędowej wpływa na dźwięk w samochodzie. Elektromobilność wyeliminowała warkot silnika, zastępując go... ciszą. Jak się okazuje ta, nie zawsze jest pożądana.

Taką drogę obrało BMW, tworząc IronicSounds Electric. Jego współtwórcą jest nagrodzony nagrodą Grammy i Oscarem - Hans Zimmer. Słynny kompozytor opracował dla marki z Monachium projekt dźwięku dla floty pojazdów elektrycznych BMW.

Zasadniczo cisza podczas jazdy elektrycznej zapewnia niespotykany poziom komfortu. Niemniej jednak bezgłośnie jazda ma również swoje mankamenty. Akustyczna reakcja na ruchy pedału gazu jest elementarnym składnikiem emocjonalnego doświadczenia we wnętrzu samochodu. Ponadto akustyka pojazdu stanowi również aspekt bezpieczeństwa. Dlatego producenci są zobowiązani ustawowo do wyposażania swoich e-samochodów w tzw. akustyczny system ostrzegania o pojazdach. Dźwięk emitowany do otoczenia ma za zadanie ostrzegać pieszych i rowerzystów o zbliżającym się pojeździe elektrycznym. Przy projektowaniu dźwięków słyszalnych we wnętrzu zelektryfikowanych modeli BMW zadbano o to, aby kierowca nie był przytłoczony dźwiękiem, ale przez niego kierowany.

Ten ostatni przykład pokazuje, że stoimy u progu poważnych zmian w koncepcji „dźwiękowej” samochodów.

Wraz z nastaniem ery elektromobilności, zmieniają się także doznania akustyczne. Zapomnijcie więc o dźwięku V8 i oddajcie się muzycznej perfekcji luksusowych limuzyn... albo skomponowanych przez najlepsze nazwiska odgłosów jazdy.



BMW



Audi

# PREMIUM SOUND

SYSTEMY AUDIO - VIDEO

**SPECJALISTYCZNY SALON Z GRAMOFONAMI  
I WZMACNIACZAMI LAMPOWYMI**



SOPOT, ALEJA NIEPODLEGŁOŚCI 645 B

[WWW.PREMIUMSOUND.PL](http://WWW.PREMIUMSOUND.PL)





# CZWARTY, LECZ NAJBARDZIEJ ATRAKCYJNY

AUTOR: MARCIN WIŁA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

**W rodzinie awangardowej, francuskiej marki DS niedawno zadebiutował kolejny, czwarty już model. To kompaktowy hatchback o bardzo atrakcyjnej stylistyce. Nadwozie zdobią stylistyczne akcenty znane z wszystkich pozostałych „De esów”, wnętrze rozpieszcza komfortem, a jazda dostarcza prawdziwej przyjemności. Czy to najatrakcyjniejszy model w gamie marki? Sprawdzamy to w redakcyjnym teście, dzięki dealerowi DS Zdunek Trójmiasto.**





# DS4

Za każdym razem, kiedy widzę nowy, premierowy model w wersji innej niż SUV i to jeszcze w dodatku w spalinowej odmianie jestem uradowany. Czasy mamy takie, że 90% nowych samochodów to po pierwsze auta o uterenowionym charakterze, a po drugie - w elektrycznej wersji napędowej. A tu proszę! Bardzo przyjemna odmiana.

DS4 uzupełnia ofertę miejskiego crossover'a DS 3, komfortowego SUV'a DS 7 i luksusowej limuzyny DS 9. Samochód ma nadwozie o rzadko spotykanych proporcjach. Szerokość wynosi 1,83 metra, długość to 4,40 metra a wysokość jedynie 1,47 m. Pozytywne wrażenie masywności dodatkowo „wzmacniają” duże koła o średnicy nawet 720 mm (z felgami do 20 cali). Wszystko to sprawia, że DS 4 imponuje wyjątkowym wyglądem. Tradycyjnie dla marki są klamki ukryte w bocznych powierzchniach nadwozia, a ciekawym zabiegiem stylistycznym jest również przedłużony dach, który opada nisko do mocno pochylonej tylnej szyby. Bez wątpienia, DS 4 jest jednym z atrakcyjniejszych samochodów w swojej klasie, a należy podkreślić, że mimo pokre-

wieństwa z Peugeotem 308 oraz Oplem Astrą, klasyfikowany jest jako C-Premium. Rywalizuje więc z takimi tuzami jak BMW 1, Audi A3 czy Mercedes Klasy A. W mojej subiektywnej ocenie jest też najatrakcyjniejszym stylistycznie modelem w całej gamie DS.

Wnętrze to festiwal ekstrawagancji. Wygodne, miękkie i mięsiste fotele z funkcją ogrzewania, wentylowania oraz masażu, świetne materiały wykończeniowe i akcenty stylistyczne, oczywiście z charakterystycznym motywem rombów i nawiązaniami do ekskluzywnej biżuterii. Uwagę przyciągają również wyświetlacze - łącznie jest ich tutaj aż trzy! Jeden centralny, jeden przed oczami kierowcy i kolejny w konsoli środkowej przy dźwojstiku wyboru przełożeń skrzyni biegów. Do wykończenia użyto szlachetnych, przyjemnych dla oka i w dotyku materiałów.

Testowany przez nas egzemplarz to wersja „La Premiere”, czyli limitowana edycja z okazji debiutu rynkowego. Jest to ekskluzywne wydanie, które jest ukoronowaniem gamy DS 4. Samochód wyróżnia





stylistyka wnętrza „Opera” w kolorze Criollo Brown i wyjątkowe wyposażenie standardowe. Wśród nich jest między innymi wyświetlacz przezierny DS Extended Head-up Display, reflektory matrycowe DS Matrix Led Vision oraz system aktywnego zawieszenia DS Active Scan Suspension, który dba o aksamitnie gładki przejazd. Na zewnątrz ta edycja wyróżnia się unikatowym połączeniem czarnej osłony chłodnicy z chromowanymi diamentowymi elementami oraz czarnymi błyszczącymi DS Wings, ekskluzywnym emblematem „1” charakterystycznym dla La Premiere oraz czarną listwą łączącą lampy tylne oraz listwami na progach i górnych krawędziach bocznych szyb.

Napęd to benzynowy silnik spalinowy 1.6 litra PureTech o mocy 225 KM współpracujący z automatyczną, 8-biegową skrzynią biegów, napędzający przednie koła. DS 4 nastawione jest na komfort i jak na moc 225 koni, przemieszcza się dość subtelnie. Jest szybki, ale nie jest to samochód sportowy. Prezentowany model dostępny jest w salonie DS Zdunek Trójmiasto i został skonfigurowany na kwotę 231 500 zł.







**DS AUTOMOBILES**  
Spirit of Avant-Garde

# DS 4

TECHNOLOGICZNIE WYRAFINOWANY



[www.ds-zdunek.pl](http://www.ds-zdunek.pl)

**DS poleca TOTAL.** Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu kodeksu cywilnego. Prezentowane zdjęcie jest przykładowe i może obejmować wyposażenie dodatkowe. Zużycie paliwa dla DS 4 w cyklu mieszanym (WLTP): 1,3 - 6,9 l, emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym (WLTP): 29 - 155 g/km. Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie internetowej [www.dsautomobiles.pl](http://www.dsautomobiles.pl).

**DS ZDUNEK TRÓJMIASTO**

ul. Miałki Szlak 35, 80-717 Gdańsk, tel.: 534 105 104





KIA SPORTAGE GT LINE

# KLASYCZNA NOWOCZESNOŚĆ

AUTOR: MARCIN WILA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

**Kia Sportage na stałe wpisała się w polski krajobraz. Ten jeden z najbardziej popularnych SUV'ów na rynku oferowany jest już od wielu lat, a aktualna wersja jest V generacją. W naszym redakcyjnym teście prezentujemy odmianę adekwatną do współczesnych czasów w wydaniu hybrydowym. Samochód do testu udostępniony został przez dealera K&K Wojtanowicz z Gdyni.**



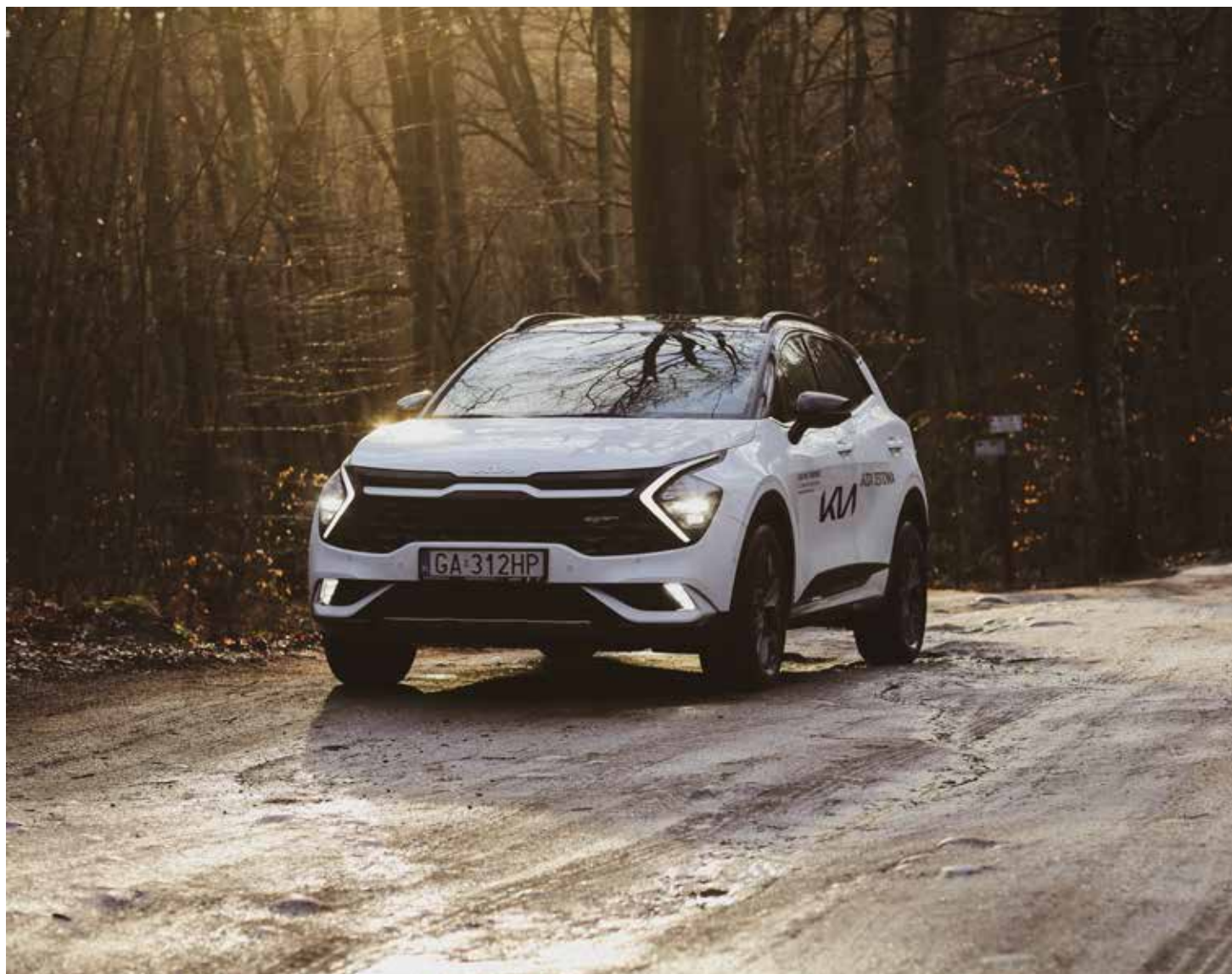


Sportage to bardzo popularny model, stworzony w dużej mierze z myślą o europejskich nabywcach. Od 2006 roku samochody te produkowane są na Słowacji, a fabrykę tą opuściło już ponad dwa miliony egzemplarzy. Głównym argumentem, przemawiającym za Kia jest oczywiście cena. Najnowszy model kosztuje minimum 105 900 zł za wersję M z napędem na przednie koła, wyposażony w 150-konny turbodoładowany silnik benzynowy.

Nasz egzemplarz to hybrydowa z silnikiem 1.6 o mocy 230 koni mechanicznych i napędzie na przednie koła. Mimo że jest to bardzo racjonalne rozwiązanie, bo SUV'y zwykle i tak jeżdżą po mieście, to jednak osobiście preferowałbym wersję z napędem wszystkich kół. Dlaczego? Ponieważ Sportage to bardzo uniwersalny samochód. Kompaktowe wymiary zewnętrzne, połączono tutaj z wystarczająco obszerną kabiną i przestrzenią bagażową. Dzięki temu, ten samochód z powodzeniem może pełnić rolę jedyne auto w rodzinie. W tej sytuacji napęd na 4 koła podnosi jego atrakcyjność i walory użytkowe, np. podczas wakacyjnych wyjazdów.

Stylistyka, proporcje nadwozia oraz wymiary zewnętrzne zbliżone są do poprzednika, ale





czuć tutaj wyraźnie powiew świeżości i aktualność designu. Z przodu dominuje czarna osłona chłodnicy, a nad nią znajduje się nowy, wąski „Tiger Nose”. Znakiem szczególnym są światła do jazdy dziennej LED, mające kształt bumerangów. Na uwagę zasługują także inteligentne światła adaptacyjne mijania i drogowe wykonane w technologii LED, które po raz pierwszy znalazły się na wyposażeniu Sportage nowej generacji.

Pod względem wymiarów zewnętrznych nowy Sportage nie zmienił się znacząco w porównaniu z modelem czwartej generacji. Na długość urosł o 30 mm (do 4515 mm), na szerokość o 10 mm (do 1865 mm), na wysokość również o 10 mm (do 1645 mm). O 10 mm zwiększył się także rozstaw osi, który teraz mierzy 2680 mm. Mimo tylko nieznacznie większych wymiarów zewnętrznych, znacząco urosło wnętrze. Sportage piątej generacji oferuje pasażerom więcej przestrzeni w każdym kierunku. Największą zmianę odczuwają pasażerowie tylnej kanapy, którzy mają aż o 26

mm więcej miejsca na nogi. Ogromnie urosł też bagażnik, którego pojemność wzrosła o blisko 20%, do 591 l.

Kia Sportage w wydaniu hybrydowym odpowiada także współczesnemu trendowi „elektromobilności”. Silnik elektryczny wspomaga tutaj jednostkę spalinową. Ta druga generuje 180 KM, ale dzięki wsparciu „elektryka” moc systemowa to poważnie brzmiące 230 KM. Kia w takim wydaniu przyspiesza do 100 km/h w 8 sekund i osiąga maksymalnie blisko 200 km/h. Ale z drugiej strony, elektryczny wspomagacz to nie tylko dodatkowy zastrzyk mocy, to także mniejsze zużycie paliwa. Przy delikatnym obchodzeniu się z gazem, Kia osiąga spalanie 7-8 litrów benzyny na 100 km.

Cena prezentowanego samochodu to 198 400 zł. Składa się na nią dodatkowe wyposażenie, takie jak między innymi dach panoramiczny za 4000 zł, tapicerka Premium za 5500 zł oraz dwukolorowe nadwozie za 3000 zł.









FIAT 500

## AUTO MAŁEJ TOSI

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

**Dla Włochów był to naprawdę gorący rok. I to wcale nie przez panujące owego lata upały! Cała Italia pasjonowała się pierwszymi Grand Prix Pescara 1957, które trafiły do cyklu zawodów Formuły 1, tym bardziej, że zwycięstwo w tych pierwszych zawodach przypadło Maserati. Kibice Milanu cieszyli się z szóstego mistrzostwa kraju w piłce nożnej, w kinach triumfowały filmy Felliniego i Viscontiego, a włoscy politycy wprowadzili, jeszcze niedawno izolowane ze względu na faszystowską przeszłość, państwo, do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W tej gorącej atmosferze Włochom przestały wystarczać wszechobecne Vespy i Lambretty. Tym bardziej, że dwa lata temu Dante Giacosa подарował im genialnego Fiata 600. Był on jednak ciut za drogi. Tak powstał Fiat 500. Samochód tak samo ważny dla Włochów, jak Polaków. A przede wszystkim ważny dla Tosi.**





„500”-kę, będącą idealnym ogniwem, łączącym skuter i prawdziwe samochody, zaprezentowano 2 lipca 1957 roku w Turynie. Szefem projektu był – a jakże, Dante Giacosa. Nazwa „Cinquecento”, wzięła się od pojemności skokowej. Trochę nawet naciągniętej, bo tak naprawdę, to zaledwie 476 centymetrów sześciennych, wygenerowano obłądne 13,5 KM. Pierwsze egzemplarze pojazdu wyróżniały się dużym emblematem marki zdobionym przód nadwozia oraz kierunkowskazami w narożnikach w kształcie kropelki. Samochód z miejsca spodobał się Europejczykom i wkrótce zaczął być montowany także w Austrii, jako Steyr Puch i w Niemczech, tutaj oczywiście pod nazwą Neckar. Ponieważ zaś zaczynały się czasy wyzwolenia i szaleństwa, na punkcie autka oszaleli także Amerykanie. Kazali sobie jedynie zamontować większe... reflektory.

Z latami zwiększano moc silnika i poprawiano standard wyposażenia. Teraz pod tylną klapą hałasować mogło nawet 21,5 KM, a osoby potrzebujące więcej przestrzeni, mogli zamawiać mikro – kombi, czyli Giardinierę. Tę wersję piszący ten tekst, lubi z resztą najbardziej...

Ciągle modernizowana pięćsetka wytrzymała w produkcji aż do roku 1975. Powstało jej zaś aż 3 432 226 sztuk. Ostatnie modele wyposażane były w silniki o pojemności już 600 ccm, które trafiały także pod tylnie klapy następcy – bazującego na technologii 500-ki, Fiata 126. Tak, tak – dokładnie tego samochodu, który zmotoryzował Polaków. To nie koniec wątków związanych z genialnym maluchem i polsko-włoskimi akcentami. Wszak nasze klasyczne już obecnie, pudełkowate „Cinquecento” także nawiązywało do kultowego modelu. Podobnie jak produkowane na Podkarpaciu, najnowsze „500”, które stało się tak samo porządane jak swój kultowy poprzednik. W marcu ubiegłego roku FIAT obwieścił, że z wynikiem 2,5 miliona sztuk nowe 500 pobiło rekord tyskiej fabryki koncernu Stellantis, wyprzedzając w rankingu TOP 3 Fiata Pandę drugiej generacji (2,168 mln. szt.) i Fiata 126p (2,166 mln. szt.).

Jednak wróćmy do pierwszej pięćsetki, a przynajmniej jednej z nich - pięknej i białej, którą możemy oglądać w Trójmieście już od pięciu lat. Zanim nasz egzemplarz trafił do Wrzeszcza, przyjechał z Włoch do Bydgoszczy. Tam,





po krótkim postoju, został wystawiony na sprzedaż. Choć wyprawa w Kujawsko-Pomorskie, wydaje się łatwiejsza, niż do słonecznej Italii, tym razem 180 kilometrowy odcinek drogi obfitował w rozliczne przygody. Łącznie z wjechaniem pewnej pani wprost pod lawetę, co sprawiło że strażacy musieli uwalniać ją z auta. Per saldo, wszystko skończyło się jednak szczęśliwie, a trud i przeciwności opłaciły się zdecydowanie. Fiacik okazał się bowiem nie tylko sprawny, ale także kompletny i dosyć dobrze utrzymany. Mimo to jego właściciel postanowił pójść na całość i wyremontować auto od podstaw. Kiedy to zrobił, urodziła się Tosia, która - gdy tylko nauczyła się chodzić - zamiast w wózku, wolała spędzać czas w białym Fiacie. Dziś już cała rodzina wie, że biała 500-ka jest niesprzedawalna i ma nowego właściciela. A w zasadzie właścicielkę. W tej sytuacji nie pozostało nic innego, jak kupić kolejną, tym razem czerwoną i przerobić ją na samochód elektryczny. Ale - to już zupełnie inna historia.

***Trójmiejski klasyk to  
nowy cykl magazynu  
Prestiż, w którym  
bierzemy pod lupę  
najciekawsze klasyki,  
które na co dzień  
zamieszkują  
trójmiejskie garaże.  
To nie tylko opis  
konkretnej jednostki,  
ale przede wszystkim  
barwna historia, która  
się za nią kryje.***









# NOWA SIEDZIBA BMW I MINI ZDUNEK W GDAŃSKU

AUTOR: MARCIN WILA | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Od poniedziałku 21 lutego funkcjonuje nowy, flagowy salon Grupy Zdunek. Jest to najnowsze w Polsce przedstawicielstwo BMW i MINI i zwieńczenie trwającej kilka lat potężnej inwestycji Grupy Zdunek w Gdańsku. Nowy kompleks zlokalizowany jest przy ulicy Miałki Szlak 43/45 w Gdańsku.





Grupa Zdunek ma już ponad 40 letnią historię. To właśnie przy Miałkim Szlaku, przedsiębiorca Tadeusz Zdunek, rozpoczął budowę swojego motoryzacyjnego imperium, które dzisiaj skupia kilkanaście marek - od popularnej Daci po ekskluzywnego Jaguara.

Teraz kluczowej rozbudowie ulega sieć dystrybucji marek BMW i MINI. W niemal tym samym miejscu, gdzie powstał pierwszy salon tych marek w Gdańsku, otwiera swe podwoje najnowszy i największy obiekt. Flagowy salon to właściwie pięć przedstawicielstw gamy niemieckiego koncernu Bayerische Motoren Werke. W skład kompleksu wchodzi salon BMW, BMW M, BMW GKL (Grand Klasse, czyli modele Serii 7, X7 oraz Serii 8), BMW Motorrad i MINI.

Kompleks salonów powstał według najnowszych standardów koncernu i połączył dwa kolory – biel, charakterystyczną dla obiektów BMW i czerń – wyróżniającą MINI. Wewnątrz zastosowano najnowsze technologie i sposoby prezentacji samochodów, wraz z unikalnym ich oświetleniem.

- Ekspozycja samochodów ma charakter wyspowy, czyli każdy samochód jest indywidualnym obiektem wystawowym. Ponadto, w kompleksie jest odrębny salon BMW M, będący drugim tego typu w Europie, salon samochodów luksusowych oraz przedstawicielstwo MINI – tłumaczy Tadeusz Zdunek, Prezes Grupy Zdunek.

Dotychczas funkcjonujący salon zaadaptowany zostanie w całości na potrzeby BMW Motorrad – czyli motocyklowej dywizji marki. Będzie on miał około 500 m<sup>2</sup> powierzchni, a wystrój wnętrza częściowo będzie w stylu Heritage – czyli z postarzałymi meblami i dywanami. Zlokalizowany będzie on od strony ulicy Miałki Szlak. Po drugiej stronie, od strony ulicy Elbląskiej, znajdują się natomiast salony samochodowe.



# BRANŻA HOTELOWA W PANDEMII

## HOTELE ALBO LOCKDOWN

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ, PAWEŁ DURKIEWICZ

**Choć sezon w 2021 roku był znacznie lepszy niż w 2020, to branży hotelarskiej daleko do zadowolenia. Powrót do wyników sprzed pandemii nastąpi najwcześniej w 2023 roku, a kolejne obostrzenia i nieprzewidywalność regulacji prawnych uniemożliwiają długofalowe planowanie. Szczególnie odczuło to Trójmiasto, które jest jedną z najpopularniejszych destynacji turystycznych.**

Według ankiety Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego prawie trzy czwarte hoteli w Polsce odnotowało w tym roku wzrost przychodów w porównaniu z analogicznym okresem rok wcześniej. Podobnie było w Trójmieście. Wg GUS-u w lipcu i sierpniu z niemal 794 tys. noclegów w Gdańsku skorzystało 260 tys. turystów. Z kolei miasto Sopot w swoim podsumowaniu wakacji oceniło, że zarezerwowanych zostało 80 proc. miejsc w obiektach hotelowych.

- Okres „wysoki” był naprawdę pozytywny. Goście spragnieni wyjazdów znów chętnie wybierali polskie morze i ulubione kurorty już od wczesnej wiosny – mówi Krystyna Hartenberger – Pater, dyrektor marketingu Hossa. biz, spółki zarządzającej Radisson Blu Hotel w Sopocie i Smart Hotel w Gdańsku. - Zarówno lipiec, jak i sierpień w Radisson Blu Hotel, Sopot zamknęliśmy z obłożeniem na poziomie 90 proc. Również nasz gdański obiekt Smart Hotel po długim czasie lockdownu usług miejskich w końcu był w stanie wypełnić się gośćmi nastawionymi na wakacyjny pobyt w mieście. Z roku na rok sezon turystyczny sukcesywnie się wydłuża, co pozytywnie wpływa na obłożenie obiektu w miesiącach jesiennych, a także zimowych.

- Sierpień tego roku był miesiącem z najwyższymi przychodami jakie mieliśmy od otwarcia hotelu - komentuje Aneta Stępkowska, dyrektorka hotelu Courtyard by Marriott Gdy-

nia Waterfront. - Frekwencja wyniosła ponad 86%, a wynik był znakomity. Pomogła nam lojalność polskiego gościa, który przyjechał tłumnie do Gdyni, nad polskie morze. Mimo, że miałam obawy, że z powodu możliwości podróży zagranicę będzie gorzej.

### MNIEJ O POŁOWĘ

Choć było lepiej to trzeba pamiętać, że do wyników sprzed pandemii jeszcze brakuje. Sam Gdańsk w 2019 roku odwiedziło rekordowe 3,4 mln gości. Pandemia brutalnie przerwała jednak dobrą passę. W 2020 r. z hoteli i pensjonatów skorzystało w Polsce niecałe 18 mln turystów, niemal równo o połowę mniej niż w roku 2019. W Gdańsku spadek liczby turystów wyniósł 44 proc. (z 3,4 do niespełna 2 mln). Zmarła niemalże turystyka zagraniczna – nad Motławę dotarło aż o 3/4 mniej cudzoziemców niż rok wcześniej.

Pomysłem rządu na pomoc dla hotelarzy był bon turystyczny w wysokości 500 złotych dla rodzin, który można było wykorzystać w krajowych obiektach. Ani bon, ani zniesienie ograniczeń nie postawiły jednak polskiego hotelarstwa na nogi. Letni sezon urlopowy 2020 okazał się dla branży rozczarowujący. Według Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego aż 4 na 10 hoteli odnotowało spadek przychodów o 50 procent lub więcej w porównaniu z poprzednimi wakacjami.







# HOTELOWE TRÓJMIASTO

Trójmiejska baza hotelowa to dziś 94 obiekty z blisko 8 tys. pokoi. W 2020 r., już po wybuchu pandemii, otwarte zostały cztery nowe obiekty, w tym dwa w Sopocie. Jak informuje raport ekspertów Hotels Professionals, dostarczyły na rynek blisko 520 pokoi. Jeden z nich to Sopotorium, a drugi to Radisson Blu Hotel, który został otwarty w czerwcu 2020 r. przez Grupę Inwestycyjną Hossa.

## #SOPOT

W 2020 roku doszło do zmian w Hotelu Haffner w Sopocie, który był zarządzany przez Hotel Haffner Sp. z o.o. z gdańskiej grupy Doraco. Zwolniono management hotelu, a od stycznia 2021 roku prowadzeniem obiektu zajęła się Meravo Sopot Sp. z o.o. utworzona w 2020 roku przez Meravo Management AS. Natomiast w czerwcu 2021 roku zakończył się remont sopockiego Hotelu Rezydent, który wystartował jako trzeci obiekt w Polsce należący do MGallery. To brand należący do sieci Accor, na świecie po tym szyldem działa 100 hoteli.

## #GDYNIA

W Gdyni zmiana nastąpiła m.in. w Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront, który po zamknięciu od marca do lipca 2020 został przejęty przez nowego operatora – Hotel Co 51 Poland Sp. z o.o.

## #GDAŃSK

W maju 2020 roku, na gdańskiej Wyspie Spichrzów w otworzył się Grano Hotel, trzeci z sieci Grano Hotels. W grudniu 2021 przy ul. Kieturakisa na Dolnym Mieście, w budynku dawnego szpitala otworzył się Dwór Uphagena. To kolejny hotel z Grupy Arche należącej do Władysława Grochowskiego, słynącego z rewitalizacji oryginalnych, często poprzemysłowych budynków w całej Polsce. Arche kupiła też przyległy do dawnego szpitala klasycystyczny dom rodziny Uphagenów, który po remoncie także ma być wykorzystywany jako część hotelu.

- Rok 2020 był w znaczącej części rokiem covidowym więc mieliśmy niewielkie szanse na walkę o gościa – mówi Lucyna Waruszewska, dyrektor hotelu Almond w Gdańsku. - Nikt nie spodziewał się, że pandemia będzie tak rozległa w czasie więc widać było raczej badanie i oczekiwanie wśród zainteresowanych. Okres od lipca do września podciągnął nas delikatnie do góry, ale nie na tyle abyśmy mogli mówić o odrobieniu strat.

Tak więc – choć 2021 wypadł lepiej od 2020 to wcale nie oznacza, że jest dobrze.

## REZERWACJE TYLKO W KRÓTKIM TERMINIE

Pandemia mocno przemodelowała funkcjonowanie hoteli. Jednym z wyzwań jest dostosowywanie się do obostrzeń i reżimu sanitarnego.

- Największym wyzwaniem jest zapewnienie komfortu osobom, które do nas przyjeżdżają z uwagi na różnorodność ich oczekiwań. Przestrzegamy reżimu sanitarnego i większość naszych gości to docenia, jednak niewielka część uważa, że przesadzamy stawiając dozowniki z płynem do dezynfekcji przy wszystkich wejściach oraz udostępniając informację o obowiązujących zasadach z prośbą o ich przestrzeganie. Chcemy, aby każdy czuł się u nas komfortowo, ale też bezpiecznie. A przestrzeganie narzuconych zasad regularnie weryfikowane jest przez pojawiające się w obiekcie kontrole – opowiada Lucyna Waruszewska, dyrektor Hotelu Almond.

Pandemia i związane z nią zamknięcia wymusiła zmiany kadrowe. Zamknięte obiekty nie zawsze miały środki na utrzymanie pełnej kadry, co potem odbijało się w okresach wzmożonego ruchu.

- Miesiące lockdownu spowodowały przebranżowienia pracowników i niechęć do podejmowania zatrudnienia w niestabilnym sektorze. Z brakiem chętnych do pracy borykała się cała branża hospitality, co w szczycie sezonu wakacyjnego było ogromnym wyzwaniem operacyjnym. Spora rotacja na poszczególnych stanowiskach, nie sprzyjała stabilnej i jakościowej obsłudze gościa. Problem z pozyskaniem pracowników istniał również w firmach, które świadczą nam usługi housekeeping czy wspierają w serwisie gastro. Ratunkiem są osoby z Ukrainy, ale niestety jest też spora bariera językowa, która w 4-gwiazdkowym hotelu nie spotyka się ze zrozumieniem gości. Ten sezon to też podwyższone koszty operacyjne z uwagi na podwyżki cen towarów i usług dostawców, a także wyższe koszty pracy – ocenia Krystyna Hartenberger – Pater.





Fot. Courtyard by Marriott Gdynia

- Oczekiwanie na kolejne przepisy powoduje niepewność, a przecież w hotelach należy bezwzględnie planować, np. zakupy i umieć oszczędzać. Każda złotówka w magazynie to żywa gotówka. Naszym problemem jest też mniejsze zainteresowanie pracą w zawodzie hotelarza. Wiele osób po tym jak straciło pracę, zmieniło branżę i na stałe odeszło z zawodu – dodaje Aneta Stępkowska z Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront.

Niestabilność sytuacji, niepewność regulacji, rosnące ceny – to wszystko powoduje, że hotelom ciężko jest planować w dłuższej perspektywie.

- Jako pracownicy nauczyliśmy się wielofunkcyjności przez ograniczenia kadrowe. Skróciliśmy okres gwarancji realizacji umowy i staliśmy się bardziej elastyczni w przypadku nieprzewidzianej zmiany ilości uczestników wydarzenia organizowanego u nas. Z dostawcami trudno dzisiaj wynegocjować ceny, które mogłyby obowiązywać przez dłuższy czas, co wcześniej mieliśmy często gwarantowane

w umowie. Okienko rezerwacyjne skurczyło się do minimum - nikt nie chce już w styczniu planować wakacji, bo nie wiadomo jaki będzie ich przebieg – wyjaśnia Lucyna Waruszewska.

#### **HOTELE GOTOWE NA 100% OBŁOŻENIE**

Wskutek ostatnich decyzji rządu hotele znów są objęte restrykcjami. Mimo, że zdaniem hotelarzy są przystosowane do reżimu sanitarnego przy pełnym obłożeniu.

- Mamy bardzo świadome społeczeństwo. Wszyscy wiedzą z jakim wrogiem mamy do czynienia i jak on się roznosi. Część osób wymagało już przed wprowadzeniem obowiązku izolacji aby zachowywać odpowiedni dystans. W hotelu nawet przy 100% obłożeniu nie widzę absolutnie żadnego zagrożenia. Najtrudniej będzie spełnić ten wymóg w restauracji, ale wynika to bardziej z samowoli osób siadających do stolików wyłączonych z obsługi – Lucyna Waruszewska, dyrektor Hotelu Almond.





Fot. Piotr Krajewski

- Hotelarze są znakomicie przygotowani do wymagających warunków sanitarnych i reżimu sanitarnego. Hotel gwarantuje wysoki poziom higieny i bezpieczeństwa. To kanon naszej działalności. Co miesiąc przeprowadzamy audyty czystości, higieny, spełnienia wymogów. Używamy tylko profesjonalnych środków chemicznych, uznawanych przez sieci hotelowe jako najbardziej bezpieczne. Znamy przepisy HACCP (Hazard Analysis and Critical Control Points), co roku pracownicy kuchni, gastronomii, służby piętér przechodzą egzamin z tego zakresu – mówi Aneta Stępkowska, dyrektorka Courtyard by Marriott Gdynia Waterfront. I dodaje: - Myślę, że największym wyzwaniem teraz jest niepewność i niewiedza w zakresie przepisów weryfikujących szczepienia. Jak mamy ich przestrzegać, by uniknąć kar i pomimo strachu zachęcić gości do odwiedzin? – pyta retorycznie.

#### **MICE Z POZIOMEM SPRZED PANDEMII NAJWCZEŚNIEJ W 2023 ROKU**

Mimo niestabilności, związanej nie tylko z pandemią, ale i decyzjami administracji rządowej hotelarze spoglądają z nadzieją na 2022 rok.

- Odbiorcami naszej oferty hotelowej są w tym roku w większości oczywiście klienci indywidualni z Polski, ale zazna-

czył się też wzrost przyjazdów zagranicznych w porównaniu do zeszłego sezonu. Wciąż jest to kropla w morzu względem statystyk przyjazdowych sprzed pandemii, jednak mamy świadomość, że ten rynek będzie się odbudowywał najwolniej. Również rynek MICE (Meetings, Incentive, Conference, Exhibition – dop. red.) powoli zaczął się stabilizować. Zarówno w czerwcu, jak i miesiącach powakacyjnych udało się nam zorganizować wiele ważnych wydarzeń branżowych, zarówno tych kameralnych, jak i tych o podwyższonej randze, które musiały zostać przełożone z wcześniejszych terminów. Czwarta fala niestety znów spowolniła rynek spotkań, korporacje zawiesiły wyjazdy, odwołała świąteczne spotkania firmowe, co niestety przełożyło się negatywnie na kalendarz najmu sal. Dobrym prognozykiem są jednak wciąż napływające zapytania na rok 2022 zarówno w kontekście spotkań biznesowych, a w przypadku Smart Hotelu również grup turystycznych – ocenia Krystyna Hartenberger – Pater.

- Jesteśmy optymistami. Czekamy na równie dobry sezon letni w 2022 roku i na koniec pandemii. Prasa branżowa i badania wskazują, że osiągnięcie wyników z 2019 roku możliwe jest w 2023. Szczególnie jeżeli chodzi o organizację imprez MICE – dodaje Aneta Stępkowska z gdyńskiego hotelu Courtyard by Marriott.



**sto**



Budować świadomie.

# Przekonujące **FAKTY**





Fot. Jarek Mazurkiewicz | InVilla

## SEKRETNY RYNEK TRÓJMIEJSKICH NIERUCHOMOŚCI

# DYSKRETNIE, PEWNIE I SZYBKO

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

**Ponad 20% trójmiejskich nieruchomości z kategorii premium wystawianych jest na sprzedaż w trybie off the market. Tak wynika z szacunków biur nieruchomości, z którymi rozmawiał Prestiż. To zarówno mieszkania, domy i grunty, ale i też działające firmy - hotele lub restauracje. Z dyskretnej sprzedaży korzystają często osoby publiczne, te, które chcą jak najszybciej dopiąć transakcję, czy też nie ujawniać jej z innych powodów.**

Dwupoziomowy apartament o powierzchni blisko 150 metrów zajmuje całe piętro budynku położonego w Dolnym Sopocie. Nowe budownictwo, w podziemiu hala garażowa, a do morza raptem kilkaset metrów. Dwa poziomy powodują, że nieruchomość można bez problemu w każdej chwili potraktować jako dwa oddzielne apartamenty, dzięki czemu zarówno gospodarze jak i goście zyskują intymność. Wykończony i wyposażony apartament właściciel wycenił na 5,8 mln zł.

- Właściciel szukał kupca, z którym złapie dobry kontakt. Nie chciał przypadkowych osób, zależało mu na kameralności całej transakcji – opowiada Karolina Szwarz, dyrektor zarządzająca sopockiego biura InVilla Nieruchomości. – Wszystko dlatego, że sam dalej planował mieszkać w tym domu, tylko na innym piętrze. Tym samym nabywcy mieli stać się jego sąsiadami.

Powiadomiliśmy naszych stałych klientów z południa Polski. Przyjechali na prezentację, szybko zakochali się w apartamencie i co ważne złapali flow z właścicielem. Wieczorem były już negocjacje, dzień później zapadła decyzja, a po tygodniu był akt notarialny. Wszystko odbyło się w pełnej dyskrecji.

### OD MIESZKAŃ PO DZIAŁAJĄCY BIZNES

Off the market, czyli sprzedaż nieruchomości poza publicznymi kanałami to relatywnie młody trend na polskim rynku nieruchomości. Najpierw pojawił się w Warszawie, by następnie dotrzeć do pozostałych metropolii, także Trójmiasta. Taka forma to wielkie wyzwanie dla biur nieruchomości, ale i jednocześnie szansa na wykazanie się pełnym profesjonalizmem, no i dobry interes.

- Celebryci, politycy, osoby którym zależy na dyskrecji. Często powodem korzystania z tej formuły, jest chęć uniknięcia zainteresowania mediów samą transakcją jak i jej powodami – opisuje profil klientów off the market Piotr Zwoliński, dyrektor zarządzający Pepper House. - Inną grupą są biznesmeni sprzedający funkcjonujący biznes, w takim przypadku chodzi najczęściej o nie wprowadzanie niepokoju wśród pracowników.

W tej ostatniej grupie trafiają się np. działające hotele czy też restauracje. Utrzymanie dyskrecji może mieć decydujący wpływ na utrzymanie biznesu i powodzenie transakcji. Kolejną grupą są osoby, które muszą szybko upłynnić nieruchomość z różnych powodów – potrzeb finansowych, spraw zdrowotnych, czy też osobistych.

- W zasadzie najczęściej offmarket dotyczy nieruchomości z wyższej półki cenowej, jednak zdarzają się i bardziej budżetowe tematy – wyjaśnia Paweł Wysocki, Kierownik Zespołu w White Wood Nieruchomości. - Wszystko zależy od dwóch głównych przesłanek wyboru offmarket tj. czy chodzi o dyskrecję/ powody osobiste czy kwestie finansowe np. możliwe prowadzenie zamkniętych negocjacji, poszukiwanie nabywcy o konkretnym profilu. Na ogół klienci poszukujący offmarket są dla pośrednika już mniej anonimowi, mają nawiązaną z nim relację dzięki czemu pośrednik może łączyć między sobą zaufanych klientów. Specyficznym przykładem jest rynek gruntów pod zabudowę mieszkaniową, deweloperską lub komercyjną. Tutaj sprzedający liczą na przedstawianie oferty konkretnym zainteresowanym aby oszczędzić czas w potencjalnych negocjacjach.

## ŚWIADOMI I ZDECYDOWANI

Wszyscy pośrednicy podkreślają zgodnie, że niezależnie od powodów jakimi kieruje się sprzedający ten tryb sprzedaży wymaga szybkich decyzji. Stąd poszukiwani są świadomi i zdecydowani nabywcy.

- Najczęściej preferowany jest klient gotówkowy, który jest w stanie podejść szybko do transakcji. Często to osoby, działają na rynku nieruchomości od lat gdyż sprzedawane nieruchomości bywają obciążone np. hipotekami, służebnościami. Dlatego osobom, które działają długo na rynku, znają prawo łatwiej jest podejść do takiej transakcji. Choć jest wielu nabywców zainteresowanych taką formą współpracy i regularnie dostajemy propozycje współpracy to stawiamy na pierwszym miejscu tych, którzy chcą z nami dzielić się swoim zyskiem i budować długofalową współpracę na zasadach win-win – mówi

Paweł Koronkiewicz, Ekspert ds. Nieruchomości w Estate Polska.

Procedury sprzedaży obciążone są różnym stopniem poufności, nawet wobec stron tej samej transakcji.

- Ustalenia dotyczące przebiegu procesu sprzedaży nieruchomości, są ustalane indywidualnie między sprzedającym, a naszą firmą. Często podpisujemy z zainteresowanymi umowę o poufności prezentacji jak i potem samej transakcji. Czasem sprzedający chce, aby ujawniać takim klientom od razu kto jest właścicielem, a niekiedy nigdy nie poznają oni osobiście sprzedającego gdyż do transakcji podchodzi pełnomocnik – opisuje Piotr Zwoliński z Pepper House.

W trybie off the market ofertą zajmuje się najczęściej jedno biuro nieruchomości. To specyfika tej procedury. Oferta trafia do wybranych klientów, zdarza się, że jest umieszczana w publicznej bazie, ale nie można zidentyfikować lokalizacji, a nawet samej nieruchomości. Ogłoszenie ma tylko sygnalizować, że jest coś atrakcyjnego i specjalnego.

- Jest to kwestia indywidualnych ustaleń ze sprzedającym. Bywa tak, że wiele elementów oferty jest publikowanych, ale najczęstsza sytuacją jest jednak ta w której na rynek z oferty nie trafia nic – mówi Piotr Zwoliński.

- Zależy od życzenia klienta. My jako biuro preferujemy na początku działanie bardzo dyskretne, bez publikacji oferty na jakichkolwiek kanałach, tak by trafiła ona do naszych poszukujących klientów. Jeżeli żaden z nich nie jest zainteresowany nabyciem (choć tak zdarzyło się zaledwie 2 razy), umieszczamy ofertę w naszych social mediach (jednak ze zdjęciem ogólnym, np. danej części miasta). Najczęściej jednak sama nazwa "dyskretna" definiuje cały proces sprzedaży nieruchomości – dodaje Karolina Szwarz z Invilla Nieruchomości.

## UDANY 2021

Trójmiasto jest jednym z największych rynków nieruchomości w Polsce, osiągając przy tym rekordowe ceny. Powody są oczywiste - to jedna z najatrakcyjniejszych w Polsce lokalizacji. Stąd wielkie zainteresowanie inwestorów czy też majątnych osób z głębi Polski szukających tutaj tzw. second home. To także stałe popularne miejsce wśród gwiazd i celebrytów. Trudno się więc dziwić, że procedura off the market na dobre zagościła w wiodących biurach nieruchomości specjalizujących się w segmencie premium, a 2021 roku oceniany jest jako bardzo dobry.



**Paweł Koronkiewicz,**  
dyrektor zarządzający  
w Estate Polska

*Najczęstszą korzyścią jest atrakcyjna cena, lokalizacja, lub same warunki transakcji. Dzięki takiej ofercie nie musimy się "bić" z innymi chętnymi w porównaniu gdyby oferta trafiała na ogólnodostępny rynek. Oczywiście ta wartość dodana wiąże się też po stronie nabywcy z konkretnymi działaniami, najczęściej powiązane jest to z szybką decyzją, z szybkim sfinalizowaniem transakcji czy błyskawicznym zorganizowaniem środków.*



**Piotr Zwoliński,**  
dyrektor zarządzający  
Pepper House

*Klient VIP trafia do nas głównie z polecenia, najczęściej jest to sportowiec (piłkarz), przedstawiciel show business, znany dziennikarz, który traktuje zakup nieruchomości w lokalizacji premium jako zabezpieczenie swojej przyszłości po zakończeniu kariery lub ze zleceniem sprzedaży swojej nieruchomości. Oczekiwania zawsze takie same: absolutna dyskrecja, kompleksowa obsługa, oferta "szyta na wymiar", zaangażowanie i skuteczność. Zdarza się też, że o tym kto jest kupującym dowiadujemy się na krótko przed spotkaniem u notariusza, bo wcześniejsze kontakty odbywają się z pełnomocnikiem, dlatego zawsze przestrzegamy najwyższych standardów i wszystkich naszych Klientów traktujemy jak VIP.*





Fot. Jarek Mazurkiewicz | InVilla



**Karolina Szwarz,**  
dyrektorka zarządzająca  
InVilla Nieruchomości

*Klientami zazwyczaj są osoby publiczne oraz właściciele dużych firm, którzy oczekują dyskretnej i komfortowej sprzedaży. Nie oznacza to jednak, że takim klientem nie będzie osoba z rynku popularnego - często również tak się dzieje, a głównym powodem sprzedaży nieruchomości w formie dyskretnej jest chęć ukrycia tego faktu np. przed sąsiadami lub najbliższą rodziną.*



**Paweł Wysocki,**  
Kierownik Zespołu  
w White Wood Nieruchomości

*Najczęściej doceniana jest dyskrecja transakcji. Wielu klientów nie lubi się afiszować ze zmianami jakie zachodzą w ich życiu lub chociaż odkrywaniem jego prywatnej części poprzez szerokie pokazywanie wnętrza swoich nieruchomości czy też oczekiwanych kwot za sprzedaż. Kwestią nie mniej istotną jest możliwość selekcji potencjalnych nabywców czy elastyczność w podejmowaniu decyzji dotyczących samej oferty sprzedaży.*



- Mieliśmy 12 takich ofert nieruchomości w 2021 roku, 8 z nich zostało sfinalizowanych, 4 oferty zostały wstrzymane jeśli chodzi o proces sprzedaż w związku ze zmianą sytuacji strony sprzedającej – ocenia 2021 rok Paweł Koronkiewicz z Estate Polska. - Tak jak widać, zwykle pojawia się tego typu oferta raz na miesiąc, średni czas od przyjęcia oferty do sprzedaży to okres max 7 dni, a więc można powiedzieć że znikają wtedy "od ręki". Oferty, które mamy kierujemy najczęściej do klientów z którymi stale współpracujemy, którzy mają do nas zaufanie i nie mają czasu na zajmowanie się samemu sprzedażą lub wynajmem. Tacy kupujący najczęściej oddają nam taką nieruchomość na zarządzanie wynajmem długoterminowym, my zajmujemy się wszystkim od A do Z, klient płaci nam procent od miesięcznego zysku, a sam ma święty spokój i pasywny przychód. Zdarza się też, że kupujący nie chce wynajmować nieruchomości, a po remoncie chce ją sprzedać z zyskiem, wtedy daje nam znów tą nieruchomość pod skrzydła w procesie sprzedaży.

W sopockim biurze InVilla Nieruchomości w 2021 roku aż 20% stanowiły właśnie oferty dyskretne, a obecnie jest ich już połowa.

- Świadczy to o wzroście trendu tego rodzaju sposobu sprzedaży oraz o tym, że sprzedaż taka jest bardzo skuteczna - w przeciwnym razie nie byłaby coraz popularniejsza. W 2021 roku ponad 20 ofert zostało sfinalizowanych w trybie dyskretnym, w tym największa dotychczasowa transakcja w biurze - apartament w Dolnym Sopocie, którego cena ofertowa wynosiła 5,8 mln zł. Co istotne - większość z nich zrealizowano wewnątrz naszego biura – wyjaśnia Karolina Szwarz.

White Wood w 2021 roku udało się sprzedać 80% nieruchomości ze wszystkich oferowanych poza publicznym rynkiem.

- Na pewno samych transakcji offmarket przeprowadzamy kilka miesięcznie, co dawałoby wynik na poziomie kilkudziesięciu rocznie. W kwestii wyróżniających się transakcji to niewiele mogą zdradzić bo na tym polega offmarket, aby pozostawiał pewne rzeczy w ukryciu, jednak część z nich po sprzedaży nie stanowi większej tajemnicy już po sprzedaży i jedną z nich była sprzedaż działki w Sopocie gdyńskiemu deweloperowi – mówi Paweł Wysocki z White Wood Nieruchomości.

## **ROZWINIĘTY, ALE WCIAŻ W GÓRĘ**

Oceny co do przyszłości rynku off the market są różne. Są opinie, że rynek jest już nasycony i mocno zagospodarowany. Większość biur jednak podkreśla, że choć jest już rozwinięty to wciąż znajduje się w fazie wzrostowej.

- W mojej ocenie offmarket jest dość mocno rozwinięty w Trójmieście. Agenci znają się między sobą, wiele biur współdzieli bazy ofert, posiadamy różnego typu platformy wymiany informacjami. Jeżeli chodzi o rozwój to on ciągle następuje i w mojej ocenie ma przed sobą bardzo dobrą przyszłość, z resztą jak i cała branża jednak pod warunkiem, że będziemy robić nadal dobre pośrednictwo, działając dla dobra klientów, bo to ma przyszłość w budowaniu marki czy też całej branży i całej szcześnie grupa pośredników i całych firm wyznających tę zasadę rośnie w siłę – ocenia Paweł Wysocki, kierownik zespołu White Wood Nieruchomości.

# Najlepszy sposób na sprzedaż lub wynajem mieszkania



**ESTATE POLSKA**

Pomagamy właścicielom nieruchomości w szybkim znalezieniu dobrych, wypłacalnych najemców oraz zarządzamy mieszkaniami w ich imieniu. W związku z tym właściciel cieszy się dochodem pasywnym, bez tracenia czasu na obsługę nieruchomości. Zaufało nam już wielu klientów.

#### **KORZYŚCI:**

- Weryfikacja najemców
- Stabilny dochód pasywny
- Internetowy panel klienta
- Maksymalizacja rentowności

Planujesz sprzedać swoje mieszkanie? Pomożemy Ci z tym od A do Z. Nasi agenci skutecznie od lat przeprowadzają wiele transakcji na lokalnym rynku. Naszym celem jest sprawne, bezpieczne i bezproblemowe przeprowadzenie Państwa przez wszystkie etapy transakcji sprzedaży nieruchomości.

#### **KORZYŚCI:**

- Odpowiednia wycena nieruchomości
- Szeroki marketing
- Pomoc w negocjacjach
- Pomoc formalno – prawna od A do Z



Przeczytaj opinie o nas na:  
[www.trojmiasto.pl/Estate-Polska-o74629.html](http://www.trojmiasto.pl/Estate-Polska-o74629.html)

Gdańsk | Alchemia Aurum | Aleja Grunwaldzka 411  
[www.estatepolska.pl](http://www.estatepolska.pl)



Zdjęcie wykonano w Rezydent Sopot MGallery Hotel Collection

**K A T A R Z Y N A   B A R A N I A K**

## **O SUKCESIE DOBREGO AGENTA**

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

**Agent nieruchomości to kluczowa postać w całym cyklu sprzedażowym. Jego rola jest tym ważniejsza, gdy dotyka ona innego segmentu rynku – nieruchomości premium. Katarzyna Baraniak, agentka nieruchomości z trójmiejskiej agencji InVilla, zdobywczyni tytułu Pośrednika Roku 2021, opowiada o kulisach swojej pracy, milionowych transakcjach oraz zdradza sekret udanych relacji biznesowych.**

**W minionym roku aż 5 z 10 największych transakcji przeprowadzonych w biurze InVilla należało do pani, łącznie sfinalizowała ich pani aż 23, a wartość sprzedaży tych nieruchomości wyniosła niespełna 30 mln zł! Kwota niebotyczna. Jak to jest być najlepszą z najlepszych?**

To prawda, suma jest niebotyczna! (śmiech) Mimo wszystko tak tego nie odbieram. Mam pokorę do tego, co robię. Na rynku są także inne osoby, które są dobrymi doradcami. Jestem bardzo zadowolona i zdaję sobie sprawę z drogi, jaką przeszłam, żeby być tu, gdzie jestem. Jednocześnie czuję wdzięczność za to co udało mi się osiągnąć. Tak naprawdę największym sukcesem jest zadowolenie i długofalowe relacje z moimi klientami. Młodzi, niedoświadczeni ludzie myślą, że

będą zarabiać od razu ogromne pieniądze, a tak naprawdę uważam, że trzeba mieć bardzo duże kompetencje do wykonywania tego zawodu w sposób przynoszący efekty. Nigdy nie wiadomo, co po drodze może pójść nie tak, czy klient nie odmówi w ostatniej chwili tuż przed podpisaniem umowy. Obie strony zostają z tym, co miały – czyli pieniędzmi i nieruchomością. Pośrednik swojego wynagrodzenia nie dostanie, dlatego tak ważne jest nie tylko skupienie się na sukcesie, ile na umiejętności radzenia sobie z porażkami i wyciągania z tego lekcji. Wszystko jednak obraca się wokół transakcji, od momentu złożenia oferty aż do momentu wyjścia z notariatu. W tym czasie agent może wykazać się swoimi wyjątkowymi umiejętnościami.



**Agent nieruchomości, transakcje, biuro nieruchomości – dla laika taki branżowy socjolekt może brzmieć niezrozumiale. Czym właściwie zajmuje się agent?**

Agenta nieruchomości możemy nazwać w różny sposób – doradca, property advisor, pośrednik. I z zasady jest właśnie tą ostatnią osobą, czyli pośredniczącą między stroną kupującą a sprzedającą. Warto tu zaznaczyć, że agent nie jest stricte negocjatorem ani wyłącznie sprzedawcą. Nie może być telemarketerem, który nagabuje klienta, żeby kupić lub sprzedać nieruchomość. Dobry pośrednik powinien być buforem emocji. Staram się je selekcjonować tak, by atmosfera towarzysząca transakcji była jak najbardziej spokojna, komfortowa i bezpieczna. Odbyna się to głównie poprzez fakt, że większość czynności zmierzających do zawarcia transakcji staram się wykonywać sama. Klient bierze czynny udział dopiero od pewnego momentu. Moją rolą jest także zabezpieczenie transakcji, tak by obie strony mogły czuć się bezpiecznie. Dopasowanie tempa sprzedaży do wymagań klienta i dopracowanie wszelkich uzgodnień. Jeśli jesteś dobrym strategiem to pozwoli Ci na zminimalizowanie ryzyka, że coś pójdzie nie tak.

**Zapewnienie bezpieczeństwa to jedno, ale na agencji nieruchomości ciąży również duża odpowiedzialność, szczególnie jeżeli chodzi o rynek nieruchomości premium...**

Rynek nieruchomości premium rządzi się zupełnie innymi prawami. Klient jest inny, ma inne wymagania, inny jest czas trwania oferty, również obsługa się różni, ale co warto zaznaczyć – klient ma znacznie inne podejście. Ma świadomość tego, że czas jest dużym luksusem, i że za usługę, która oszczędzi mu go, należy zapłacić. Wybranie do współpracy agenta jest wielowymiarową korzyścią wnoszącą dużo do transakcji. Nie tylko w osiągnięciu jak najlepszej ceny. On tak naprawdę pośredniczy w spełnianiu marzeń i wsluchuje się w potrzeby klienta, a co najważniejsze – potrafi na nie odpowiedzieć. Zwłaszcza tu w Trójmieście, gdzie ludzie kupują prestiżowe nieruchomości tzw. second home. Gdańsk jest najlepszą destynacją turystyczną, Sopot to 120-letni kurort, a Gdynia jest mocno przedsiębiorcza i wygrywa konkurs na najlepsze miejsce do życia dla młodych ludzi. To tu klienci chcą spędzać swój wolny czas i tu chcą inwestować z uwagi na charakter tych miast. Zadaniem agenta jest posiadanie ogromnej wiedzy na temat rynku, którą później powinien przekazać zainteresowanym.

**Rozmawiamy dosłownie chwilę, a już wzbudziła we mnie Pani wielkie zaufanie, to chyba jeden z sekretów udanych relacji biznesowych?**

Jestem bardzo dobrym słuchaczem, przedkładam potrzeby i korzyści klienta nad swoje. Nie myślę o tym, że muszę sprzedać nieruchomość - moim celem jest wybranie dla klienta miejsca najbardziej mu odpowiadającego. Jestem także bardzo elastyczna i dyspozycyjna, zwłaszcza że to chyba jeden z nielicznych zawodów, który wynagradzany jest od osiągniętego efektu. Pracujemy bez wynagrodzenia do momentu zawarcia umowy, więc trzeba mieć dużą świadomość tego, że można pracować kilka miesięcy, zrobić kilkanaście prezentacji, poświęcić kilka weekendów, a efekt może być mizerny... Pomaga w tym zawziętość, oddanie się pracy, radzenie ze stresem oraz umiejętność podnoszenia się po upadku.

**Który z etapów transakcji jest najbardziej kluczowy? Czy są jakieś momenty, kiedy może coś nie pójść, transakcja zostanie zerwana?**

Najważniejszy moment to ten, kiedy widać, że klient wyraża zainteresowanie nieruchomością i jest jeszcze przed złożeniem swojej oferty. Wtedy muszę mu przekazać jak najwięcej faktów, bo musi być świadomy, jakie są aktualnie inne oferty na rynku, jakie są ceny transakcyjne z okolicy, w jakim miejscu jesteśmy z tą ofertą oraz jakie są wartości i cechy, które określają cenę danej nieruchomości, tj. jak choćby widok na morze, na czym może się opierać przy składaniu oferty, a także że może zaufać mi, mojej wiedzy i doświadczeniu. Chcę, by miał poczucie, iż jestem osobą, która doradzi mu w sposób rzetelny, wiarygodny i profesjonalny. Więc to jest kluczowy moment, bo to od niego zależy, jaka padnie propozycja kupna/sprzedaży. A jak już padnie – to maszyna ruszyła i aż do spotkania i podpisania dokumentów w notariacie jest największe napięcie.

**Długo działa taka maszyna?**

Zazwyczaj nie są to długie okresy czasu negocjacji i przygotowań do umowy. To raczej odbywa się szybko, zwłaszcza że kupujący chcą szybko móc się cieszyć swoją nieruchomością. Trochę tak jak idziemy do sklepu czy do salonu kupić auto. Jak już wyrażamy chęć posiadania, to chcemy jak najszybciej to mieć. Poza tym w tej chwili podaż w Trójmieście jest tak mała, a popyt tak olbrzymi, że ludzie są świadomi tego, że zaraz może znaleźć się inny klient, który jest gotowy zaproponować lepsze warunki.

**Czy jest coś co może zaskoczyć przeciętnego klienta?**

Często jest tak, że klient kupujący przychodzi i składa ofertę, a właściciel nie przemyślił innych nieznanych mu aspektów. Akceptuje warunki i okazuje się, że zgodził się na zbyt niski zadatek lub w jeszcze gorszym przypadku jedynie zaliczkę, za krótki okres wydania nieruchomości od podpisania umowy, za długi okres dzielący umową przedwstępną a tą przenoszącą własność. Klient nie musi tego wiedzieć, ale ja jestem od tego, by przekazywać warunki. Cena nie jest jedyną wartością, istnieją także inne elementy i to właśnie nimi można warunkować cenę. Niestety u nas w Polsce wciąż panuje pogląd, że Polak najlepiej poradzi sobie sam. A nie jest to prawda, po to są eksperci, którzy mają wiedzę, doświadczenie i umiejętności.

**Poniekąd uszczęśliwia Pani innych ludzi, powierzając im na własność nieruchomości. Co jeszcze jest tym czynnikiem napędzającym?**

Lubię bardzo wiele rzeczy, mimo stresu i emocji, które potrafią być ogromne. Uwielbiam kontakt z człowiekiem. Mam wrażenie, że jestem postrzegana jako ekspert, że umiem prawidłowo przekazać swoją wiedzę i odczytać potrzeby klienta, doradzić. Mam dosyć duży gen rywalizacyjny i sama się napędzam, bo chcę osiągnąć dla klienta, dla siebie jak najwięcej. To nie ja, to klienci są najważniejsi w tym wszystkim, więc ich wdzięczność jest dla mnie istotnym aspektem w tej pracy. Kiedy słyszę od nich słowa, które wynagradzają mi wiele dni pracy, tak jak pewnego razu usłyszałam w notariacie od klientów - „Gdyby nie pani Katarzyna to nie kupilibyśmy tej nieruchomości”.

# CZY POTRZEBNE SĄ NAM BIUROWCE?

**Początek 2022 roku przynosi nam nadzieję, że pandemia jest w odwrocie i życie zacznie powoli wracać do pewnej normalności. Jednak ostatni czas wyraźnie pokazał, że model pracy hybrydowej pozostanie i będziemy pracować w trybach łączących pracę z biura i z domu. O trendach i nowych potrzebach najemców rozmawiamy z Błażem Kucharskim, dyrektorem regionalnym Colliers w Gdańsku.**



## **Czy biura po pandemii będą pełnić swoją standardową funkcję, czy raczej szykuje się nam pewnego rodzaju ewolucja?**

Analizując potrzeby najemców, z pewnością można stwierdzić, że biura nie będą już istnieć w dotychczasowym kształcie. Pandemia wymusiła zmianę ich funkcji na społeczną, integracyjną, kreatywną i jak pokazuje niedawno opublikowany raport Colliers pt. „Defining a Work Revolution: Looking beyond the return to the office” zmiany te będą się pogłębiać. Krocząca rewolucja w biurach idzie w kierunku definiowania biura jako miejsca do spotkań, budowania i utrzymywania relacji między ludźmi i zachowania DNA firm. Wymusza to na firmach konieczność reorganizacji powierzchni i odchodzenie od klasycznego układu – jeden pracownik – jedno biurko na rzecz przestrzeni do pracy zespołowej i integracji. Biura, które nie przejdą transformacji stosowanie do oczekiwań i potrzeb ich użytkowników, staną się nieefektywne.

## **Zatem, co dzisiaj powinno być ważne dla firm w kontekście biura?**

Bardziej niż kiedykolwiek środowisko pracy będzie miało wpływ na wsparcie rozwiązywania złożonych problemów biznesowych. Uważamy, że kluczowe jest wdrażanie nowych sposobów i wskaźników mierzenia efektywności pracy – zarówno w biurze, jak i poza nim. Liczyć się będą zaangażowania pracowników i ich umiejętności samoorganizacji. Tradycyjny model oparty wyłącznie na pomiarze kosztów nieruchomości stanie się niewystarczający, może zacięrać realne wyniki.

## **Zmieniając perspektywę, czy deweloperzy są w ogóle gotowi sprostać nowym potrzebom najemców?**

Praca zdalna mocno przekłada się również na potrzeby technologiczne budynków. Mam tu na myśli konieczność udostępniania najemcom inteligentnych rozwiązań i technologii wspierających model pracy hybrydowej, np. technologii służących do pomiaru zajętości powierzchni w danym dniu, rezerwacji miejsc parkingowych. W Colliers nieustannie poszerzamy portfolio rozwiązań z zakresu proptech o współpracę z partnerami takimi, jak Whirla czy Park Cash.

## **Czy istnieje coś, co jest w stanie zwiększyć efektywność kontraktów?**

Ważnym aspektem jest sama możliwość wynegocjowania elastycznych umów najmu z opcjami redukcji powierzchni i ekspansji. Na pewno doradztwo po stronie najemcy w relacji z wynajmującym jest dzisiaj szczególnie istotne i może znacząco poprawić efektywność kontraktów.



# Make sure you choose **the right Team!**

Dostarczamy gotowe zespoły, które kompleksowo zajmą się Twoim oprogramowaniem. Mamy doświadczenie w budowaniu zespołów idealnie

hello@jit.team  
facebook.com/jit.team.poland/

dopasowanych do potrzeb naszych klientów. Szeroki zakres umiejętności, wiedza, doświadczenie, ciekawi ludzie z pasją – to właśnie Jit.

ul. Łużycka 8c // 81-537 Gdynia  
ul. Twarda 18 // 00-105 Warszawa

# JIT

JitTeam™  
the human factor of IT





Adam Arabski, artysta



Dorota Powirska, Muzeum Gdańska, Grzegorz Jedlicki, Muzeum Gdańska, Katarzyna Krawczyk, Muzeum Stutthof

Fot. Piotr Żagiel



Dominik Zieliński, kurator wystawy, Totuart, Marek Duchnowski, Totuart, Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska

## „WIELKIE MALARSTWO”, CZYLI THE KRASNALS W MUZEUM GDAŃSKA

W piątek 11 lutego w Muzeum Gdańska miał miejsce wernisaż wystawy prac grupy anonimowych tricksterów. Organizatorem wystawy jest galeria sztuki Totuart.



Marek Kruk, pracownia architektoniczna Kruk Rasztawicki, Michał Stankiewicz, MS Group, Marta Blendowska, MS Group



Dominik Zieliński, kurator wystawy, Totuart, Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska



Adam Arabski z rodziną



Dorota Powirska, Muzeum Gdańska Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska



J.E. Eduardas Borisovas, ambasador Republiki Litewskiej w Polsce



Andrzej Stelmasiczewicz, radny Miasta Gdańsk, Bogusław Wieczorek, radca prawny, pełnomocnik zarządu OBC ds. PR



Bogdan Borsewicz, wicemarszałek Senatu RP

Fot. Krzysztof Nowosielski



Michał Stankiewicz, MS Group, Aleksandra Szymańska, dyrektor Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku

## KOWNO EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY 2022

25 stycznia w lobby Olivii Star pojawiła się wystawa przybliżająca ideę Kowna jako Europejskiej Stolicy Kultury 2022. Ekspozycja jest zaproszeniem do udziału w całorocznym festiwalu wspólnej twórczości. Uroczystego otwarcia dokonał ambasador Litwy w Polsce Eduardas Borisovas.



Magdalena Witkowska, radca prawny, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku, Bartosz Golejewski, adwokat, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku



Tomasz Snarski, dyrektor artystyczny festiwalu "Wilno w Gdańsku", Józef Poltrok, konsul honorowy Republiki Litewskiej w Gdańsku, Kristina Matulevičienė, dyrektor operacyjny, Hotel Mercure &amp; Ibis Gdańsk Stare Miasto



Eduardas Borisovas, ambasador Litwy, Barbara Frydrych, UMG



Tomasz Snarski, adwokat, Eduard Mažul, ambasada Republiki Litewskiej w RP





Agata Stepien



Edna Baud, artystka, Ksenia Krushevska

Fot. Krzysztof Nowosielski



Boleslaw Chromy, artysta, Marek Zygmunt

## KATECHIZM CHROMREGO W GDAŃSKIEJ GALERII MIEJSKIEJ

4 lutego w Gdańskiej Galerii Miejskiej odbył się wernisaż wystawy Bolesława Chromrego, rysownika, malarza, ilustratora. Na wystawie prezentowane są nowe prace Chromrego - w formie malarstwa na ścianach i papierze - oraz ceramiczna instalacja.



Piotr Stasiowski, Adam Witkowski



Magdalena Sawicka, Boleslaw Chromy



Piotr Stasiowski, Boleslaw Chromy,  
Barbara Frydrych, Urząd Miasta Gdańsk

# Ekskluzywność to nasza domena

RESTAURACJA  
SilverStar

Nasza restauracja, to połączenie luksusu, estetycznego wyglądu i świetnej jakości. Z dbałością o każdy szczegół zagwarantujemy niezapomniane wrażenia, nie tylko kulinarne. Restauracja SilverStar to idealne miejsce na lunch biznesowy i nie tylko.

Salon Mercedes-Benz BMG Goworowski (I piętro), ul. Łużycka 9, 81-537 Gdynia

Tel: 58 660 49 18

@: restauracja@silver-star.pl

Godziny otwarcia: pon-pt: 09:00-18:00 / sb: 09:00-15:00 / niedz: nieczynne





Łukasz Stybner, Dyrektor Regionalny Segmentu Klientów Zamożnych Citi Handlowy, Sylwia Stybner



Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni Limoncello di Mielnik, Bogusława Męczykowska



Andrzej Kalinowski, Anna Marcinkowska



Izabela Kierznikiewicz, Jagoda Konarzewska, Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni, Robert Sobieralski, Adam Kierznikiewicz



Małgorzata Radomska, Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni Limoncello di Mielnik, Monika Szlass, menadżer restauracji, Łukasz Radomski



Zuzanna Mielnik, Fryderyk Skrzypkowski



Ilona Olszaniec, Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni Limoncello di Mielnik, Marek Muraszko

## NOWE MIEJSCE Z WŁOSKĄ KUCHNIĄ NA MAPIE GDAŃSKA



Bogusława Męczykowska, Jolanta Mielnik



Jakub Haczyk, kucharz

W sobotę 29 stycznia miało miejsce uroczyste otwarcie włoskiej restauracji Limoncello di Mielnik w gdańskim Garnizonie. Podczas wydarzenia goście degustowali potrawy przygotowane przez szefa kuchni Grzegorza Nakrajnika, a także mieli okazję wysłuchać krótkiego koncertu skrzypcowego w wykonaniu jednego z kucharzy.



Jolanta Mielnik, Sławomir Mielnik, właściciele restauracji



Zuzanna Mielnik, Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni Limoncello di Mielnik



Marek Wierzbicki, Alicja Wierzbicka, Ewa Rogaczewska, Tadeusz Rogaczewski



Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni Limoncello di Mielnik, Anna Jagiello



Krystian Rassmus, architekt wnętrz



Małgorzata Radomska, Grzegorz Nakrajnik, szef kuchni Limoncello di Mielnik



Zuzanna Mielnik, Monika Szlass, menadżer restauracji



Przeczytaj artykuł z cyklu

#SAMNEKTAR

## Jak stworzyć strategię dotarcia do branży IT?

**Polska branża IT prężnie działa**, pracując dla klientów na całym świecie, jednocześnie poszukując ludzi do pracy na rynku rodzimym. Nic dziwnego, że sektor usług programistycznych w Polsce staje się coraz częściej elementem zapytań, które dostajemy w Beeffective.

**Dobra strategia dotarcia do branży IT jest możliwa**, jeżeli wizerunek Twojej marki w digitalu będzie utożsamiany z profesjonalizmem. Chcąc skutecznie zaistnieć w głowach naszych odbiorców, postawmy na dobrze zaprojektowaną i wyrazistą komunikację.

**Jak powinna zatem wyglądać strategia dotarcia do branży IT** z wykorzystaniem działań marketingu internetowego?

Przeczytaj cały artykuł na naszej stronie:  
[www.beeffective.pl](http://www.beeffective.pl)

**Beeffective**

+48 694-562-974

Al. Zwycięstwa 96/98

Gdynia

[hello@beeffective.pl](mailto:hello@beeffective.pl)







HERNO

EMANUEL BERG  
CONCEPT STORES

C.H. KLIF GDYNIA • PON. - SOB. 09:00 - 21:00 • TEL.: 0048 58 668 42 41 • WWW.EMANUELBERG.COM





BENTLEY



Luksusowy, dopasowany do Ciebie.

**Continental GT Mulliner.**

**Doświadczenie nowoczesnego rzemiosła.**

Bentley Continental GT V8 Mulliner – cykl jazdy WLTP: zużycie paliwa podano w l/100km – cykl mieszany 10,3 - 19,4 (12,1); emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym 275 g/km.

Nazwa „Bentley” oraz „B” w logotypie są zarejestrowanymi znakami towarowymi.  
© 2022 Bentley Motors Limited. Model na zdjęciu: Continental GT V8 Mulliner.

**BENTLEY WARSZAWA**